

PIĄTEK-NIEDZIELA
14-16 LISTOPADA 2025

Cena 5,20 zł
(w tym 8% VAT)

Rok XXXI Nr 91 (7920)
ISSN 2353-6926
NR INDEKSU 348325

Redaguje: **Zespół**

MAGAZYN dziennik WSCHODNI



**JEDNO ŻYCIE
JEST MNIEJ
WARTO,
NIŻ ŻYCIE
WIELU LUDZI**

Poruszający reportaż
o fałszywej hrabinie
Str. 2 oraz 11-13



Rehabilitacja mistrzów?
Bogdanka LUK Lublin
w niedzielę spróbuje przerwać
kiepską passę, w domowym
meczu z niepokonaną
Asseco Resovią
(godz. 14.45)

28
STRONA

Reprezentacją Polski koń-
czy kwalifikacje do piłkar-
skich MŚ. Dziś, w piątek
o godzinie 20.45 Białe-Czer-
woni zagrają z Holandią,
a trzy dni później czeka ich
wyjazd na Maltę.



30
STRONA

www.dziennikwschodni.pl

Kłótnia o miliony na lubelskie szpitale

KTOŚ... NIE MA RACJI! Przemysław Czarnek, wspierany przez grupę przedstawicieli Prawa i Sprawiedliwości, stanął w środę przed Wojewódzkim Szpitalem Specjalistycznym im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Lublinie i ogłosił, że sytuacja w polskiej służbie zdrowia jest dramatyczna. Padły słowa o tragedii pacjentów, przekładanych operacjach onkologicznych i setkach milionów złotych niewypłaconych szpitalom przez NFZ. Ten wszystkiemu zaprzecza.

Jan Mazurek

12 listopada przedstawiciele Prawa i Sprawiedliwości zorganizowali serię konferencji prasowych pod szpitalami w dwudziestu trzech polskich miastach. W Lublinie zgromadzili się przed głównym wejściem Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego. Grupę przewodniczył **Przemysław Czarnek**, wiceprezes Prawa i Sprawiedliwości, poseł na Sejm X kadencji i były minister edukacji i nauki w drugim rządzie Mateusza Morawieckiego.

- Sytuacja w polskiej służbie zdrowia jest dramatyczna. Szpitale przestają przyjmować pacjentów, przekładane są nawet operacje onkologiczne. NFZ zalega wobec placówek w województwie lubelskim około 350 milionów złotych za nadwykonania i programy lekowe. Obiecano wypłaty części środków do 20 listopada, ale to na razie tylko deklaracje. Fundusz Medyczny, czyli 4 miliardy złotych, został zablokowany przez ministra zdrowia Izabelę Leszczynę. W tym 300 milionów dla Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej. To obraz nędzy i rozpaczy. Rząd nie ma pieniędzy na leczenie pacjentów, a samorządy muszą kredytować szpitale – grzmiał Czarnek.

Po nim głos zabrał marszałek **Jarosław Stawiarski**. - Szpital wojewódzki w Lublinie ma 63 miliony złotych niewypłaconych nadwykonań. Centrum



Przemysław Czarnek i przedstawiciele PiS pod Wojewódzkim Szpitalem Specjalistycznym im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Lublinie

FOT. JM

Onkologii Ziemi Lubelskiej – 53 miliony. Biała Podlaska – 52 miliony. Zamość – 32 miliony. W sumie 225 milionów złotych niewypłaconych od marca. Województwo lubelskie musi kredytować ochronę zdrowia. W ostatnich dwóch latach przekazano na ten cel 420 milionów złotych.

NFZ kończy rok z długiem 7 miliardów złotych, a przyszły ma zacząć z zadłużeniem 23 miliardów. Reprezentanci PiS, w tym posłanka **Magdalena Filipek-Sobczak**, wyliczali, że w jeszcze gorszej sytuacji znalazły się szpitale powiatowe:

Tomaszów Lubelski ma 5,5 miliona złotych niewypłaconych świadczeń, Włodawa – 8 milionów. Przekonywali, że NFZ chce „załudzić” mniejsze szpitale, by ograniczyć ich działalność i wpuścić prywatne podmioty. - Lubelskie Centrum Onkologii miało otrzymać 300 milionów, a dostanie 250. Oczekujemy od rządu realnych działań, a nie politycznych wojen. Bo w tej chwili to już nie jest rząd Rzeczypospolitej. To zarząd upadłościowy Polski – mówili członkowie największej partii opozycyjnej.

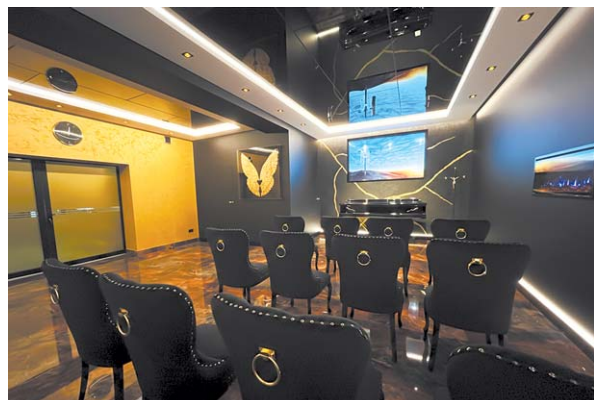
● **DOKOŃCZENIE NA STR. 4**



24 dni w okopie. Bez zmiany, dzień i noc...

- To normalne, że ludzie giną na froncie. Nienormalne, że się do tego przyzwyczajamy – mówi **Giennadij Szewczuk**, żołnierz walczący o wolność Ukrainy

STRONY 18-19



Chłód skóry, ciepło życia

- Do zmarłych mówimy po imieniu – opowiadają właściciele zakładu pogrzebowego Animus, który powstał w 1985 roku i jest najstarszą prywatną firmą funeralną w Lublinie. Opowiadają nam o codziennym obcowaniu ze śmiercią.

STRONY 15-18

NASZ KOMENTARZ

Oni mogą jeszcze przeżyć

Była przekonana, że zginie tak jak wszyscy Żydzi wokół niej. – Nie mam nic do stracenia, bardziej skazana na śmierć już nie mogę być – mówiła Janina Mehlberg. Ale w tej straceńczej i zarazem zuchwałej myśli kryła się przemysłowa strategia ratowania Polaków z rąk faszystowskich zbrodniarzy.

Dzięki niej ta drobna, żydowska kobieta ze Lwowa pod przybraną tożsamością polskiej hrabiny z Lublina, stawiała twarzą w twarz z komendantem obozu koncentracyjnego na Majdanku i negocjowała z nim życie tysięcy polskich więźniów. I nie przyjmowała odmowy.

Ta historia jest tak szokująca i fascynująca, że nie miała prawa zdarzyć się naprawdę. A jednak jest prawdziwa. Udokumentowana i potwierdzona przez wiele źródeł wypłynęła po niemal wieku wprawiając w zdumienie cały świat.

Bo jak to możliwe, że młoda Żydówka o niewątpliwie semickiej urodzie, z fałszywymi dokumentami, jako pracownica Rady Głównej Opiekuńczej w Lublinie wchodzi do gabinetu SS-Obersturmbannführera **Arthura Hermanna Florstedta** i skutecznie namawia go do zwiększenia racji żywności dla więźniów na Majdanku, dostawę szczepionek na tyfus, leczenia najcięższych chorych?

Jak to możliwe, że przekonuje niemieckie władze do uwolnienia 4431 polskich więźniów z obozu na Majdanku?

I jak to możliwe, że tę historię poznajemy dopiero teraz, po 85 latach?

Jest 1989 rok. **Elizabeth „Barry” White**, uznana historyczka z United States Holocaust Memorial Museum oraz Departamentu Sprawiedliwości, na zjeździe amerykańskich historyków wygłasza referat na temat obozu koncentracyjnego na Majdanku. Podchodzi do niej inny historyk, **Arthur Layton Funk** z Uniwersytetu Florydy i wręcza jej stary maszynopis. Mówi, że to pamiętnik **Janiny Mehlberg**, który otrzymał od jej męża. I że to historia, którą trzeba dokładnie zbadać i nagłośnić.

„Barry” doskonale wie, jakim piekłem był Majdanek, ile ludzkich ofiar pochłonął, nie może więc wierzyć w historię młodej Żydówki, która ratuje tysiące Polaków z obozu. Odkłada rękopis na wiele lat, ale ta historia nie daje jej spokoju. Tym

bardziej, że w swojej pracy badawczej rusz znajduje tropy, które do niej prowadzą i potwierdzają prawdziwość zapisków.

W 2017 roku „Barry” postanawia dogłębnie zbadać historię **Janiny Mehlberg** i zaprasza do współpracy **Joannę Śliwę**, historyczkę i badaczkę w Conference on Jewish Material Claims Against Germany w Nowym Jorku. Obie są zdeterminowane, by dotrzeć do prawdy. Badają tysiące materiałów, nawiązują dziesiątki kontaktów w dziewięciu krajach na czterech kontynentach. Jak puzzle, kawałek po kawałku, składają tę historię w całość. I wiedzą, że trafiły na niebywały trop, który prowadzi do Lublina.

W Lublinie szukają źródeł w Państwowym Muzeum na Majdanku, Ośrodku Brama Grodzka-Teatr NN, Muzeum Narodowym w Lublinie, Archiwum Archidiecezjalnym Lubelskim. Pomocą służą m.in. **Adam Kopciowski**, **Dariusz Libionka**, **Teresa Klimowicz**, **Łukasz Myszała**, **Marta Grudzińska**, **Wojciech Lenarczyk**, **Łukasz Krzysiak** i wielu innych fantastycznych lubelskich badaczy i historyków.

To gigantyczna praca, która po kilku latach procentuje. Zgromadzony materiał jest tak obszerny, dogłębny i tak mocno udokumentowany, że można opowiedzieć światu tę niezwykłą historię.

I tak powstaje biografia **Janiny Mehlberg**, która pod przybraną tożsamością hrabiny **Janiny Suchodolskiej** dokonywała cudów, by ratować więźniów obozu koncentracyjnego na Majdanku, z obozu przejściowego na ulicy Krochmalnej w Lublinie, a także z obozów przejściowych w Zamościu i Zwierzyńcu – łącznie ponad 10 tysięcy

Polaków więzionych przez Niemców.

- Tak, to był cud, „hrabina Suchodolska” wielokrotnie dokonywała cudów - pisze **Andrew Nagorski** o książce „Fałszywa hrabina”. - Ale **Elizabeth „Barry” White** i **Joanna Śliwa** również dokonały cudu, pieczołowicie rekonstruując jej historię i zapewniając miejsce w historii, na które w pełni zasługuje.

Spotkałam się z **Elizabeth „Barry” White** i **Joanną Śliwą** w Lublinie z okazji premiery „Fałszywej hrabiny”. Podziękowałam im za tytaniczną pracę, którą wykonały, by ocalić tę historię i oddać ją światu. Zrobiły to tak, jak zrobiłaby to **Janina Mehlberg** vel hrabina **Janina Suchodolska** – z pasją, determinacją i uporem. Mając na uwadze najwyższe dobro, jakim jest życie i godność człowieka.

WIĘCEJ W REPORTAŻU
„JEDNO ŻYCIE JEST MNIEJ
WARTO NIŻ ŻYCIE WIELU
LUDZI” - STRONY 11-12-13



Magdalena Bożko-Miedzwiecka – dziennikarka, rzeczniczka prasowa. Publikowała w Dzienniku Wschodnim, Newsweeku, Newsweeku Historii, Rzeczpospolitej, Twórczości, Akcencie, Karcie. Laureatka dziennikarskich nagród, m.in. Ostrego Pióra Business Centre Club, nagród w konkursie prasowym Mediów Regionalnych im. Jana Stepka za reportaże historyczne i społeczne, nagród Salus Publica Głównego Inspektora Pracy, nagrody im. Bolesława Prusa Związku Literackich Polskich.

NASZ KOMENTARZ

Miłość do budki z kebabem - patriotyzm prosto z Lublina

Wtorkowy koncert z okazji Święta Niepodległości na Placu Zamkowym w Lublinie wzbudził we mnie dwa przeciwstawne uczucia - poczucie dumy i żenady. Z dużej sceny 11 listopada wybrzmiał nieoczywisty zestaw utworów, które można byłoby uznać za ciekawą przeciwwagę dla powtarzanych do znudzenia, przegnębiających pieśni wojennych w rodzaju „Pierwszej Brygady”.

Tutaj dwa słowa komentarza. Jakkolwiek oczywistym jest pamięć i szacunek dla żołnierzy walczących o Rzeczpospolitą, tak dzieci śpiewające pełne gorzkości utwory od dawna budzą we mnie rodzaj wewnętrzznego sprzeciwu. Gdyby to miało zależeć ode mnie - z żołnierzy, którzy tłumnie i bohatercko ginęli - umowny pasek z poziomem chwały przesunąłbym nieco w kierunku tych, którzy na polach bitew okazali się po prostu najskuteczniejsi w posyłaniu naszych wrogów na tamten świat. Pamięć dla tych, którzy zestrzelili najwięcej samolotów z czarnym krzyżem, zniszczyli najwięcej czołgów z czerwoną gwiazdą itd. To lepszy wzór dla polskiej młodzieży niż zrozpaczeni straceńcy zmierzający na „krwawych ofiar stos”.

Koniec dygresji pierwszej. Zanim o lubelskim koncercie - dygresja druga. Obserwując od lat standardowy sposób obchodów naszego Święta Niepodległości, często mam wrażenie uczestniczenia w czymś w rodzaju wojskowych Żaduszek. Dalszego ciągu pewnej konwencji rozpoczynającej się mniej więcej 1 listopada. Zaduma, pochylone głowy, malujący się na twarzach zebranych smutek. Do tego oczywiście składanie wieńców pod patriotycznymi pomnikami oraz do kompletnie - zapalanie zniczy (i nie chodzi o Grób Nieznanego Żołnierza). Znicze uważam



RADOSŁAW SZCZĘCH
ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO

za dość specyficzny sposób okazywania radości. Nawiązując do internetowych memów - it is not just a way, it's a Polish way.

Patriotyzm - i to będzie już ostatnia dygresja - nie ma dla mnie również zbyt wiele wspólnego z wytatuowaniem sobie dużej kurtwy „Polski Walczącej”, odpaleniem dymiącej racy, noszeniem koszulek z napisem (tutaj wstaw sobie Czytelniku dowolną datę historyczną) - „PAMIĘTAMY”, czy krzyczeniem haseł informujących na czym, zamiast czego i kto będzie wisił. Mimo to uważam również, że nikomu nie wolno redukować patriotyzmu do jakiegoś jedynie słusznego zestawu gestów i symboli zatwierdzonych przez szeroko pojęty mainstream jako wystarczające nowoczesne i europejskie.

Wracając do koncertu - mimo niesprzyjającej aury event przyciągnął tysiące ludzi. Tak dużej, nowoczesnej sceny Lublin chyba jeszcze nie widział. Dobrze wyglądał także w telewizyjnym obrazku. Dostrzegłem jednak pewien zgrzyt, który mnie to dobre, pozytywne wrażenie, osłabił. A był nim występ piosenkarki o pseudonimie **Mery Spolsky**. Wyszła na scenę cała na biało-czerwono i zaśpiewała utwór „Kocham Polskę” ze swojej najnowszej płyty. Na pierwszy rzut ucha - pasuje jak ulał. Młoda kobieta kocha Polskę i jeszcze wydaje płytę 11 listopada. Co może pójść nie tak? Otóż wystarczy chwilę tego dzieła z jako takim zrozumieniem posłuchać, by dojść do wniosku, że pani **Mery** stworzyła pastisz, karykaturę

patriotyzmu, a jej utwór tę kochaną rzekomo Polskę po prostu ośmiesza.

Już w pierwszej zwrotce ojczyzna kojarzy jej się z „paniami na trasie”, czyli stojącymi przy drogach prostytutkami oraz kiczowatym „podświetlonym orłem”. Refren z kolei mówi o marzeniu o dwóch tatuażach nazywanych bardziej ulicznie - „dziarami”. Jeden ma przedstawiać orła, a drugi litery JP. Artystyczny prztyczek w kierunku powierzchownego, kibolskiego (można by powiedzieć) patriotyzmu, byłby nawet do pewnego poziomu strawny. Ale **Mery** niestety idzie o wiele dalej.

O tym, co pani **Spolsky** tak naprawdę sądzi o swoim kraju, dokładniej widać w teledysku do wspomnianej piosenki, którego lubelska publiczność na Placu Zamkowym nie zobaczyła. Klip uwypukla wszystko co najgorsze, brzydkie, obciachowe lub zwyczajnie biedne. Dla wokalistki Polska to stara buda z kebabem, solarium i popsuty passat na zapyziałym blokowisku. To meblościanka z PRL-u, dresiarze, domokrażcy-naciągacze oraz duży obraz papieża Polaka w pokoju.

Wydaje się jakby **Mery** ze swoją opowieścią o Polsce utknęła gdzieś mentalnie w 1993 roku, nie zauważając zupełnie, że dworzec w Kutnie z piosenki **Kazika** już dawno przeszedł generalny remont, a ze starych passatów Polacy w dużej mierze zdążyli przesiąść się do SUV-ów. I w porządku, artystka nie musi pokazywać blichtru i świecidełek, może redukować polskość do szarego blokowiska jeśli ma taki kaprys. Ale na litość - czy tak głęboko krytyczny rodzaj spojrzenia na ojczyznę na pewno pasował do konwencji patriotycznego koncertu z okazji Święta Niepodległości? Czy budka z kebabem i „panie na trasie” to jest ta prawdziwa Polska, z której według przekazu TVP mamy być dumni w nasze narodowe święto?

dziennik
www.dziennikwschodni.pl

WYDAWCA:
Corner Media Sp. z o.o.
Prezes zarządu
Anna Sztal

Siedziba redakcji: Krakowskie Przedmieście 55, 20-076 Lublin.
Sekretariat: tel. 81 46 26 800, fax 81 46 26 801, e-mail: redakcja@dziennikwschodni.pl

Redaktor naczelny:
Paweł Puzio

Zastępca redaktora naczelnego:
Radosław Szczęch

Sekretarz redakcji:
Mariusz Giezek

Redakcja:
Ewelina Burda
Anna Szewc
Ismena Cieśla
Waldemar Sulisz
Magdalena Bożko
Kamil Pomorski
Katarzyna Nakonieczna
Radomir Wiśniewski

Jan Mazurek
Adrian Mańko
Sport:
Łukasz Gładysiewicz (kierownik)
Jarosław Czepiński
Kamil Koziol
Bartek Surman
Skład:
Zbigniew Goljanek

Ogłoszenia i nekrologi:
81 46 26 820, 697 770 393
e-mail: jakuszewska@dziennikwschodni.pl, oferta@dziennikwschodni.pl
Krakowskie Przedmieście 55,
20-076 Lublin

Druk: Drukarnia w Białymstoku
Ignatki, ul. Przemysłowa 26
16-001 Kleosin
POLSKA PRESS GRUPA
„Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam opublikowanych zgodnie z art. 36 Prawa Prasowego”.

Gigant meblowy rozważa zwolnienia

BIZNES Spółka Black Red White planuje przeprowadzenie dużych zwolnień grupowych. Jak poinformował Powiatowy Urząd Pracy w Biłgoraju, do końca 2026 roku pracę może stracić około 800 osób zatrudnionych w różnych lokalizacjach firmy w całym kraju.

Proces restrukturyzacji ma rozpocząć się już w listopadzie i potrwać do grudnia 2026 r. Najwięcej odejść planowanych jest między listopadem 2025, a marcem 2026. W powiecie biłgorajskim zwolnienia mogą objąć około 150 osób. – Spółka planuje zgłosić do zwolnienia grupowego ok. 800 osób. Procesem restrukturyzacji zostaną objęci wszyscy pracownicy zatrudnieni w Black Red White S.A. we wszystkich lokalizacjach – przekazała w stanowisku dla PAP Halina Bazan, kierownik referatu usług rynku pracy biłgorajskiego PUP.

Zwolnienia obejmą pracowników produkcji, logistyki, administracji i sprzedaży. Redukcje zapowiedziano w zakładach m.in. w Andrychowie, Biłgoraju, Dachnowie, Jelczu-Laskowicach, Łodzi, Mielcu, Ożarowie Mazowieckim, Poznaniu, Pruszcze Gdańskim, Słupach, Warszawie i Zamościu. – Według zapowiedzi pracodawcy zwolnienia mają się zacząć pod koniec tego miesiąca. Rozmawiamy z władzami spółki o warunkach odejść, odprawach lub ewentualnych odszkodowaniach. Liczę, że przynajmniej części zwolnień uda się uniknąć – powiedział Andrzej Naworol, przewodniczący NSZZ „Solidarność” w BRW.

Związkowiec przypomniał, że to już drugie zwolnienia grupowe w BRW w tym roku – wcześniej z pracy odeszło

ponad 300 osób, głównie w Przeworsku. Jego zdaniem problemy firmy wynikają z trudnej sytuacji w branży meblarskiej.

Zarząd spółki zapewnia, że prowadzi plan naprawczy. – Proces restrukturyzacji obejmuje dostosowanie struktury zatrudnienia i procesów operacyjnych do aktualnych potrzeb rynkowych, w tym redukcję części umów serwisowych oraz zmiany w obszarze produkcji i logistyki – poinformował Tomasz Rudnicki, dyrektor departamentu zasobów korporacyjnych BRW.

Prezes firmy Dariusz Formela podkreśla, że zmiany są trudne, ale konieczne. – Jako zarząd czujemy pełną odpowiedzialność nie tylko za pracowników Black Red White, ale również za wszystkich zatrudnionych w spółkach zależnych i u podmiotów współpracujących – to łącznie ponad 10 tys. osób. Naszym priorytetem jest stabilność całej Grupy i jej partnerów biznesowych. Sytuacja spółki jest pod kontrolą – napisał.

Firma zaznacza, że wciąż rozwija działalność w Biłgoraju i Mielcu, gdzie planuje uruchomienie trzeciej zmiany w niektórych działach produkcyjnych.

Black Red White, działająca od prawie 35 lat, jest jednym z największych producentów mebli i wyposażenia wnętrz w Polsce. Zatrudnia ok. 3,5 tys. osób i eksportuje swoje produkty do ponad 40 krajów.

OPRAC. IC
ŹRÓDŁO: PAP



FOT. WOJT MARIAN GOLIANEK/FB/UG NIEMCE

Kolejny kłopot wójta Golianka

KONTROWERSJA Wójt podlubelskich Niemiec, Marian Golianek, nie ma dobrej passy. Po kontrowersjach związanych z zatrudnieniem szwagra w gminnej instytucji komunalnej, teraz musi zmierzyć się z kolejnym problemem. Służby wojewody lubelskiego wykazały naruszenie procedur przy obsadzeniu stanowiska sekretarza gminy, dlatego urząd został zobowiązany do ogłoszenia nowego konkursu.

Paweł Puzio

Jak ustaliliśmy, sprawa dotyczy Renaty Leszcz, dotychczasowej zastępczyni wójta, która w czerwcu 2024 r. objęła funkcję sekretarza gminy. Zatrudnienie nastąpiło na podstawie porozumienia stron pomiędzy urzędem a samą zainteresowaną. Z pisma Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego wynika jednak, że taki tryb obsadzenia stanowiska był niezgodny z przepisami ustawy o pracownikach samorządowych. Według opinii Wydziału Prawnego, Nadzoru i Kontroli LUW, nie można uznać przeniesienia zastępcy wójta na sekretarza gminy za tzw. awans wewnątrz, ponieważ oba stanowiska opierają się na różnych podstawach zatrudnienia – jedno na powołaniu, drugie na umowie o pracę.

W piśmie, podpisanym przez Cezarego Widomskiego, zastępcę dyrektora wydziału, czytamy: Zatrudnienie sekretarza gminy powinno nastąpić w drodze otwartego i konkurencyjnego naboru, zgodnie z art. 5 ust. 1a w związku z art. 11 ustawy o pracownikach samorządowych.

Lubelski urząd przypomina, że takie procedury mają zapewnić przejrzystość i równość dostępu do stano-

wisk kierowniczych w samorządach.

Reakcja wójta

Wójt Marian Golianek w odpowiedzi na pismo wojewody przyznał, że polecił przygotowanie analizy prawnej, która „w zasadzie potwierdziła stanowisko organu nadzoru, z tą różnicą, że stanowisko zastępcy wójta można uznać za kierownicze stanowisko urzędnicze”.

– W celu usunięcia wszelkich wątpliwości dotyczących zatrudnienia na stanowisku sekretarza gminy, w porozumieniu z panią Renatą Leszcz zdecydowałem się ogłosić konkurs. Jego rozstrzygnięcie planowane jest do końca listopada. Jestem przekonany, że podjęte działania pozwolą zamknąć, w mojej ocenie niepotrzebną, polemikę w tej sprawie – oświadczył wójt Golianek.

Stanowisko wojewody

Fakt wszczęcia postępowania potwierdził Marcin Bubicz, rzecznik prasowy wojewody lubelskiego. W przesłanym do redakcji czterostrońnicowym piśmie wojewoda wskazał, że organ nadzoru nie kwestionuje osoby pani Leszcz, lecz tryb, w jakim doszło do powołania. UW zaznaczył też, że ewentualna ocena przekroczenia upraw-

nień przez wójta – w kontekście art. 231 § 1 Kodeksu karnego – należy do kompetencji organów ścigania.

Nie pierwszy raz pod lupą

To kolejny przypadek, w którym decyzje kadrowe wójta Golianka budzą wątpliwości. Kilka tygodni temu opisaliśmy kontrowersje wokół powołania jego szwagra, Leszka Czerwińskiego, na stanowisko dyrektora Zakładu Gospodarki Komunalnej w Niemcach.

W tamtym przypadku nowy dyrektor był jedynym kandydatem w konkursie. Wójt bronił decyzji, tłumacząc, że kandydat spełniał wszystkie wymagania formalne, a procedura przebiegała zgodnie z prawem. Część mieszkańców uznała jednak, że zatrudnienie krewnego wójta to przykład nepotyzmu i braku przejrzystości w gminie.

Gmina czeka na spokój

Niemce – jedna z największych gmin w powiecie lubelskim – wciąż czekają nie tylko na budowę obwodnicy, ale też na stabilizację sytuacji w urzędzie. Kolejne decyzje kadrowe wójta przyciągają uwagę opinii publicznej i organów nadzoru, a sam Golianek przekonuje, że wszystkie działania podejmuje w granicach prawa.

Zgotowali rodzinom piekło

CZAS NA ARESZT Policjanci z regionu zatrzymali dwóch mężczyzn, którzy od dłuższego czasu znęcali się nad swoimi rodzinami. Obaj usłyszeli zarzuty i decyzją sądu trafili do tymczasowego aresztu. 56-letni mieszkaniec gminy Mirce odpowie za znęcanie się psychiczne i fizyczne nad żoną. Mężczyzna będąc pod wpływem alkoholu, wszczynał awantury, groził żonie śmiercią, używał wobec niej przemocy, a w ostatnim czasie trzymając nóż w ręku, miał jej grozić pozabawieniem życia. Zatrzymany usłyszał także zarzuty znieważenia i naruszenia nietykalności cielesnej policjanta. Sąd Rejonowy w Hrubieszowie zdecydował o jego aresztowaniu na trzy miesiące. Za przestępstwo znęcania się grozi kara do pięciu lat więzienia. Z kolei w Krasnymstawie do aresztu trafił 37-latek, który znęcał się psychicznie nad ojcem, a także groził jemu i bratu śmiercią, trzymając w ręku przedmiot przypominający broń. Agresywne zachowania miały trwać od października. – Na wniosek policjantów i prokuratury krasnostawski sąd zastosował wobec podejrzanego tymczasowy areszt na okres trzech miesięcy – przekazała podkomisarz Anna Chuszcza z KPP w Krasnymstawie.

OPRAC. IC

Psy wywęszyły przemyt

NIE POHANDLUJĄ Ponad 1,9 tysiąca paczek papierosów bez polskich znaków akcyzy wykryli funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej w Koroszczynie. Do odkrycia przemytu przyczyniły się służbowe labradory Vigo i Zora, wyszkolone do wykrywania wyrobów tytoniowych. Nielegalne papierosy funkcjonariusze znaleźli w trzech ciężarówkach, które wjeżdżały z Białorusi do Polski. Wartość rynkowa zatrzymanego towaru oszacowana została na ponad 33,5 tys. zł, a kierowcy pojazdów łącznie zapłacili 46,5 tys. zł mandatów.

W pierwszym z pojazdów psy wskazały miejsce ukrycia papierosów w schowkach kabiny oraz w agregacie chłodniczym – stamtąd funkcjonariusze wydobyli 800 paczek z białoruską akcyzą. Kierowca został ukarany mandatem w wysokości 20 tys. zł. W drugiej ciężarówce ukryto 500 paczek w kabine ciągnika siodłowego – mandat dla kierowcy wyniósł 11,5 tys. zł. Z kolei w trzecim pojeździe, również w agregacie chłodniczym, znaleziono ponad 600 paczek. Kierowca, obywatel Białorusi, zapłaci 15 tys. zł.

OPRAC. IC



Myśliwy usłyszał zarzut zabójstwa

KOLEJKNA TRAGEDIA NA POLOWANIU 50-letni Dariusz L. twierdzi, że strzelał do dzików. Tych wyjaśnień nie przyjmują jednak śledczy, według których oskarżony przewidywał możliwość, iż celem może być człowiek.

Katarzyna Nakoneczna

Prokuratura Rejonowa w Lublinie prowadzi śledztwo w sprawie śmiertelnego postrzelenia 68-letniego mężczyzny podczas wtorkowego (11 listopada) polowania w okolicach Milejowa. Jak wynika z dotychczasowych ustaleń, w godzinach wczesnowieczornych dwóch myśliwych udało się na formalnie zgłoszone polowanie. Mężczyźni rozlokowali się na ambonach oddalonych od siebie o około 200 metrów. Przez blisko cztery godziny oczekiwali na zwierzynę. Gdy zapadł zmrok i zaczęły pogarszać się warunki atmosferyczne, postanowili zakończyć polowanie.

Ustalono, że pokrzywdzony miał zejść ze swojej ambony i udać się w kierunku stanowiska kolegi, Dariusza L., by wspólnie wrócić do samochodu zaparkowanego



Ustalenia śledczych przekazała prokurator Jolanta Dębiec z Prokuratury Okręgowej w Lublinie

FOT. AUTORKA

w pobliżu. – W chwili, gdy 68-latek zbliżał się do ambony Dariusza L., ten oddał dwa

strzały z broni myśliwskiej, trafiając mężczyznę w klatkę piersiową i ramię – poinformowała prokurator **Jolanta Dębiec** z Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

ma wynik finansowy minus 8,5 miliona złotych, w tym 3,5 miliona niezapłaconych należności za wykonane usługi. W powiecie łukowskim brakuje 7 milionów złotych.

Po uświadomieniu sobie, że postrzelił człowieka, Dariusz L. natychmiast wezwał pomoc. Na miejsce przybyło pogotowie ratunkowe, które przewiozło rannego do szpitala. Pomimo podjętej reanimacji, życia myśliwego nie udało się uratować. Policja zabezpieczyła miejsce zdarzenia. W środę (12 listopada) Prokuratura Rejonowa w Lublinie wszczęła śledztwo, a dzień później (13 listopada) Dariuszowi L. przedstawiono zarzut umyślnego zabójstwa z zamiarem ewentualnym.

– Oznacza to, że podejrzany, oddając strzał, przewidywał możliwość, iż celem może być człowiek, i godził się na to, nie dokonując osobistej identyfikacji zwierzyny. Wykorzystując celownik termowizyjny, oddał strzały z posiadanej broni myśliwskiej, powodując u pokrzywdzonego rany postrzałowe

klatki piersiowej i prawego przedramienia, które doprowadziły do jego śmierci – wyjaśniła prokurator Dębiec.

Za zarzucany czyn Dariuszowi L. grozi kara od 10 lat pozbawienia wolności dożywotnia. Jak podkreśla prokuratura, myśliwy miał dobre warunki obserwacyjne – znajdował się na ambonie, korzystał z celownika termowizyjnego i wiedział, że jego towarzysz zszedł ze stanowiska oraz kieruje się w jego stronę. Podczas przesłuchania podejrzany jednak tłumaczył, że oddał dwa strzały, sądząc, iż celuje do dzików. Nie zmieniło to jednak decyzji prokuratury, która złożyła wniosek o tymczasowe aresztowanie Dariusza L. na okres trzech miesięcy. Ustalono, że w chwili zdarzenia obaj mężczyźni byli trzeźwi. Na piątek (14 listopada) zaplanowano sekcję zwłok ofiary.

Kłótnia o miliony na lubelskie szpitale

• **DOKOŃCZENIE ZE STR. 1**

Swoje stanowisko zaaprezentował Artur Kozioł, dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej. – Szpital ma 60 milionów złotych nadwykonoń, które nie zo-

stały zapłacone. Bez wsparcia marszałka województwa placówka musiałaby zamknąć zakład opiekuńczo-leczniczy. Dyrektorzy szpitali stoją dziś przed wyborem: ograniczać świadczenia albo się kredytować.

To marnotrawstwo publicznych pieniędzy.

Działacze i starości z Lubelszczyzny, partyjnie przynależący do PiS, opowiadali, że w szpitalu w Rykach zaległości NFZ sięgają 2,5 miliona złotych. Janów Lubelski

ma wynik finansowy minus 8,5 miliona złotych, w tym 3,5 miliona niezapłaconych należności za wykonane usługi. W powiecie łukowskim brakuje 7 milionów złotych.

JAN MAZUREK

RIPOSTA

Na wypowiedzi Przemysława Czarnka i pozostałych przedstawicieli PiS-u błyskawicznie zareagowała Małgorzata Bartoszek, rzecznik prasowy Lubelskiego OW NFZ. Oto treść jej oświadczenia:

„Lubelski Oddział Wojewódzki NFZ na bieżąco finansuje świadczenia zdrowotne w ramach zawartych umów. Płacimy również za nadwykonania. Leczenie pacjentów w regionie jest zabezpieczone. Pacjenci na Lubelszczyźnie mogą się czuć bezpiecznie. Szpitale w regionie co miesiąc otrzymują pieniądze z Lubelskiego OW NFZ za zrealizowane świadczenia na podstawie zawartych umów. Wartość aktualnych umów ze szpitalami to ponad 6 mld 500 mln zł.

Szpitale realizują świadczenia pilne, ratujące życie, w tym dla pacjentów onkologicznych. Lubelski Oddział NFZ płaci szpitalom także za nadwykonania w świadczeniach nielimitowanych, w tym w zakresach dziecięcych, za

opiekę paliatywno-hospicyjną, a także za programy lekowe i chemioterapię.

Lubelski Oddział Wojewódzki Narodowego Funduszu Zdrowia na bieżąco reguluje płatności, które wynikają z umów podpisanych ze szpitalami w województwie lubelskim. Szpitale co miesiąc otrzymują pieniądze z Lubelskiego OW NFZ za zrealizowane świadczenia do wysokości zawartych umów. Wartość umów szpitali województwie w 2025 roku to kwota ponad 6 mld 500 mln zł. Tylko w tym roku wartość kontraktów wszystkich szpitali wzrosła o kwotę blisko 600 mln zł.

Tutejszy oddział NFZ płaci również za nadwykonania w świadczeniach nielimitowanych. Dotychczas oddział zapłacił szpitalom za świadczenia nielimitowane kwotę 173,8 mln zł za I kwartał tego roku. W ramach dodatkowych środków finansowych z budżetu państwa w kwocie ponad 240 mln zł sfinansujemy szpitalom nadwykonania nielimitowane za II kwartał tego roku.

Obecnie szpitale rozliczają wszystkie leki w programach lekowych i chemioterapii oraz zakresy dziecięce za I półrocze tego roku. Sukcesywnie przekazujemy aneksy dla placówek medycznych. Po kolejnych zwiększeniach planu będziemy finansować pozostałe świadczenia nielimitowane kolejno według tych samych priorytetów.

Staramy się cały czas zwiększać dostępność pacjentów do świadczeń zdrowotnych. Tylko w tym roku zawarliśmy ze szpitalami w regionie umowy na leczenie pacjentów w 12-tu nowych programach lekowych, w tym również dedykowanych pacjentom onkologicznym.

Należy podkreślić, że szpitale realizują i realizować będą świadczenia pilne, ratujące życie. W przypadku planowych zabiegów, jeśli występują przesunięcia terminów, decyzje w tym zakresie podejmują placówki medyczne z zachowaniem bezpieczeństwa pacjentów i ciągłości procesu leczenia”.

Zmarła Teresa Paczkowska



FOT. WZ LZS LUBIN

„Dotarła do nas smutna wiadomość, po walce z ciężką chorobą, w wieku 67 lat, odeszła od nas śp. Teresa Paczkowska – czytamy na stronie internetowej Krajowego Zrzeszenia Ludowych Zespołów Sportowych.

- To wieloletni skarbnik Wojewódzkiego Zrzeszenia LZS w Lublinie, mama, siostra, przyjaciółka. Tereskę znali wszyscy – przez wiele lat uczestniczyła w najważniejszych imprezach ogólnopolskich LZS, ale najczęściej można ją było spotkać na wydarzeniach turystycznych, bo turystyka była jedną z jej pasji. Jak piszą Jej koledzy i przyjaciele z Wojewódzkiego Zrzeszenia LZS – Teresa była osobą niezwykle ciepłą, pogodną i życzliwą. Zawsze uśmiechnięta, potrafiła dostrzec dobre strony nawet w trudnych

chwilach. Umiiała porozumieć się z każdym – młodym, starszym, nowym w środowisku czy wieloletnim działaczem. Łączyła ludzi, niosła pozytywną energię i tworzyła wokół siebie atmosferę serdeczności i wsparcia. Choć los nie zawsze był dla Niej łaskawy, Teresa nigdy się nie poddawała – z każdej sytuacji potrafiła wydobyć coś dobrego, budując wokół siebie spokój i nadzieję. Pozostanie w naszej pamięci jako osoba oddana, życzliwa i pełna pasji.

Wyrazy szczerego współczucia córce Monice oraz całej rodzinie, składają koledzy i koleżanki z Krajowego Zrzeszenia LZS na czele z prezesem Mieczysławem Kazimierzem Biura KZ LZS w Warszawie.”

Teresa Paczkowska reprezentując lubelskie Ludowe Zespoły Sportowe przez wiele lat współpracowała też z naszą redakcją, m.in. przy okazji wspólnych plebiscytów na najlepszego i najsympatyczniejszego sportowca LZS w województwie lubelskim. Jej pogrzeb odbędzie się w tę sobotę (15 listopada) o godz. 10, na cmentarzu na Majdanku.



Kolejna inwestycja na Ponikwodzie

LUBLIN Mieszkańcy północno-wschodniej części miasta muszą szykować się na kolejne zmiany w ich otoczeniu. Miasto zapowiada inwestycje związane z węzłem przesiadkowym stacji PKP Ponikwoda. Między innymi będzie to rozbudowa ulicy Trześniowskiej, która ma się połączyć z przedłużeniem Węglarza.

Adrian Mańko

Po otwartym właśnie przedłużeniu ulicy Węglarza i starcie projektowania nowej szkoły przy ul. Majerankowej mamy kolejną dobrą informację dla Ponikwody. Zarząd Dróg i Transportu Miejskiego w Lublinie ogłosił przetarg na budowę nowoczesnego węzła przesiadkowego przy stacji PKP Lublin Ponikwoda – informuje **Tomasz Fulara**, zastępca prezydenta miasta.

Inwestycja w tym rejonie miasta ma na celu przede wszystkim usprawnienie komunikacji miejskiej, ale również poprawę bezpieczeństwa i wygody podróżujących czy pieszych. Ponadto chodzi też o zwiększenie liczby miejsc parkingowych.

Co dokładnie obejmie planowana przez ZDiTM inwestycja?

Po pierwsze, rozbudowę ul. Trześniowskiej i budowę drogi wzdłuż torów. Po drugie, rozbudowę obecnej ul.

Paprociowej wraz z kompletną infrastrukturą drogową i odwodnieniową, oświetleniem oraz budynkiem socjalnym z instalacjami. I wreszcie po trzecie, stworzenie zatok autobusowych ze stacją ładowania elektrobusów, wygodnej i bezpiecznej infrastruktury dla pieszych i rowerzystów, parkingu B+R i zatoki Kiss & Ride. Ponadto powstają wiaty, monitoring oraz tablice dynamicznej informacji pasażerskiej.

Co istotne, ulica Trześniowska i nowa ulica wzdłuż torów (stanowiąca przedłużenie ul. Świdnickiej) będą też trasami komunikacji zbiorowej, a na całej długości będą posiadały również ścieżki rowerowe. Ulice mają być też oświetlone.

Koszty wszystkich prac szacuje się na ponad 27 mln złotych. Miasto chce sfinansować inwestycję z pieniędzy unijnych. – Budowa nowej infrastruktury drogowej na Ponikwodzie to część dużego projektu realizowanego przez

miasto o wartości blisko 350 mln zł, z dofinansowaniem ponad 190 mln zł z UE – informuje Fulara.

Cały projekt o nazwie „Rozwój zintegrowanego systemu transportu publicznego na terenie miasta Lublin” będzie realizowany do września 2029 roku. Poza inwestycją na Ponikwodzie objąć ma on m.in. trwającą już rozbudowę al. Unii Lubelskiej, przebudowę ul. Zana, modernizację pętli autobusowych przy ul. Koncertowej i ul. Smoluchowskiego oraz pętli przy ul. Wojciechowskiej, ul. Mełgiewskiej i ul. Kupieckiej, a także nowe buspasy, parkingi B+R/K+R/P+R, infrastrukturę przystankową z dynamiczną informacją pasażerską, ścieżki rowerowe, chodniki i oświetlenie.

Termin składania ofert na inwestycję drogową na Ponikwodzie to 5 grudnia. Wybrany wykonawca będzie miał 18 miesięcy na realizację całego zamówienia od momentu sygnowania umowy.

Warbus znów przegrał

PROCES Spółka Warbus ponownie przegrała w sądzie z Gminą Lublin. Sąd Apelacyjny w Lublinie oddalił apelację przewoźnika i podtrzymał wcześniejszy, korzystny dla miasta wyrok dotyczący wielomilionowych roszczeń. To już kolejna sprawa zakończona na korzyść lubelskiego Zarządu Dróg i Transportu Miejskiego (dawniej ZTM).

Spor dotyczył okresu, gdy spółka Warbus świadczyła usługi przewozowe w komunikacji miejskiej w Lublinie – od 2016 do 2019 roku. Warszawska firma domagała się od miasta ponad 6,5 mln złotych dodatkowego wynagrodzenia, twierdząc, że należała się jej inna waloryzacja stawek za wozokilometr.

Sąd apelacyjny w całości oddalił apelację spółki i zasądził na rzecz Gminy Lublin zwrot kosztów postępowania. Tym samym potwierdził, że ZDiTM (wcześniej ZTM) prawidłowo realizował zapisy umowy i rozliczenia z przewoźnikiem.

– Sąd Apelacyjny oddalił apelację i podtrzymał w całości wyrok I instancji, uznając tym samym, iż sposób waloryzacji dokonywany przez Gminę Lublin był prawidłowy. W ocenie sądu całość okoliczności sprawy, interpretacja zapisów umowy

oraz zebrany materiał dowodowy przemawiały na korzyść pozwanej, ZDiTM w Lublinie. Jest to kolejna już sprawa wygrana przez ZDiTM z powództwa spółki Warbus przeciwko Gminie Lublin – wskazuje mecenas **Justyna Ćwirta-Jelonk**, radca prawny ZDiTM, reprezentująca jednostkę przed sądem.

Problemy finansowe spółki Warbus doprowadziły w lipcu 2019 roku do nagłego wstrzymania kursów autobusów w Lublinie, co spowodowało poważne utrudnienia dla pasażerów.

To nie pierwszy przegrany proces spółki. Już w 2023 roku Sąd Okręgowy w Lublinie oddalił w całości inne powództwo Warbusa, którego wartość sięgała 1,5 mln zł. W tamtej sprawie biegły sądowy uznał, że proponowane przez spółkę stawki waloryzacji były „nierealne, a nawet absurdalnie wysokie”, a żądania zmian w umowie – niezgodne

z prawem i zasadami finansów publicznych.

– Jesteśmy usatysfakcjonowani kolejnym wyrokiem, tym razem sądu II instancji. Przedstawiona przez nas argumentacja oraz zgromadzony materiał dowodowy przekonały sąd do podtrzymania naszego stanowiska. To orzeczenie zamyka ważny etap sporu ze spółką Warbus, którego konsekwencje niestety najbardziej odczuli pasażerowie komunikacji miejskiej – podkreśla **Grzegorz Malec**, dyrektor ZDiTM w Lublinie.

W sądzie wciąż toczy się inna sprawa – tym razem z powództwa ZDiTM przeciwko Warbusowi. Chodzi o 7,5 mln zł kar umownych, jakie nałożono na spółkę po nagłym zerwaniu kontraktu. Część tej kwoty – 3,6 mln zł – miasto odzyskało z zabezpieczenia należytego wykonania umowy, a o pozostałe 4,8 mln zł toczy się obecnie postępowanie przed Sądem Okręgowym w Lublinie.

OPRAC. IC

REKLAMA

BADANIA PET/CT – precyzyjna diagnostyka

- Termin badania w ciągu tygodnia
- Izotopy: FDG i cholina
- W ramach umowy z NFZ

- Choroby nowotworowe
- Choroby serca
- Choroby układu nerwowego

**AFFIDEA
NU-MED Zamość**

rejestracja: ☎ 84 535 9 800 wew.2

✉ pet.zamosc@affidea.com

www.nu-med.pl

affidea
nu-med

Lubelskie hospicjum wyróżnione

Podczas uroczystej gali w Warszawie wręczono Nagrody BohaterON 2025 im. Powstańców Warszawskich – jedno z najważniejszych wyróżnień za działania na rzecz pamięci historycznej i współczesnego patriotyzmu. Wśród laureatów znalazło się **Lubelskie Hospicjum dla Dzieci im. Małego Księcia**, które zdobyło **Złotego BohaterONa** w kategorii **Organizacja Non-Profit** oraz nagrodę publiczności.

Gala odbyła się w środę wieczorem w **Studiu Koncertowym Polskiego Radia im. Witolda Lutosławskiego**. W tym roku kapituła oraz internauci wyróżnili w sumie 27 osób, firm i instytucji, które w ostatnich miesiącach w wyjątkowy sposób promowały historię Polski, wspierały bohaterów przeszłości i angażowały się społecznie. Lubelskie Hospicjum im. Małego Księcia zostało docenione za wieloletnią działal-

ność niosącą realną pomoc dzieciom i ich rodzinom oraz za pielęgnowanie wartości humanizmu, solidarności i troski o drugiego człowieka. – Ta nagroda to symboliczny ukłon w stronę wszystkich, którzy na co dzień z ogromnym sercem pomagają najmłodszym pacjentom. W Lublinie słowo „bohaterstwo” ma bardzo praktyczny wymiar – podkreślają organizatorzy konkursu. **OPRAC. IC**

Na Sycylię!

Z lubelskiego lotniska będzie można polecieć prosto na Sycylię. Linia lotnicza Ryanair ogłosiła uruchomienie nowego sezonowego połączenia do Trapani – malowniczego miasta w zachodniej części wyspy. Pierwsze loty zaplanowano na początek sezonu letniego 2026. Połączenie to kolejna propozycja dla mieszkańców regionu, którzy coraz chętniej wybierają kierunki południowoeuropejskie. Trapani słynie z urokliwych uliczek, portu i bliskości takich atrakcji jak rezerwat Zingaro czy średniowieczne miasteczko Erice.

– Sycylia przyciąga turystów z całego świata swoim śródziemnomorskim klimatem, znakomitą kuchnią oraz bogactwem atrakcji kulturalnych. Teraz, dzięki nowemu połączeniu naszego partnera, linii Ryanair, mieszkańcy Lubelszczyzny będą mogli z najbliższego lotniska dotrzeć do tej niezwyklej wyspy i spędzić niezapomniane wakacje w pobliżu lazurowego morza i sycylijskich zabytków – mówi **Krzysztof Matuszczyk**, prezes Portu Lotniczego Lublin.

Nowa trasa do Trapani będzie drugim bezpośrednim połączeniem z Lublina do Włoch. Od kilku sezonów z lubelskiego lotniska można już latać do Bergamo, będącego bramą do północnych Włoch i Mediolanu – również obsługiwanego przez Ryanaira. Loty do Trapani będą realizowane dwa razy w tygodniu – we wtorki i soboty – od 31 marca do 24 października 2026 roku. Bilety są już dostępne w sprzedaży. Lubelskie lotnisko ma za sobą rekordowy sezon. W sierpniu obsłużyło 61 115 pasażerów, a w październiku – 38 844, co oznacza wzrost o ponad 14 procent w porównaniu z tym samym miesiącem ubiegłego roku. Wykonano wówczas 488 operacji lotniczych, czyli o 34 procent więcej niż rok wcześniej.

OPRAC. IC

Posiedzi ćwierć wieku, życia nie zwróci

WYROK PRAWOMOCNY Sąd Apelacyjny w Lublinie utrzymał w mocy wyrok wobec 45-letniego Karola M., skazanego za brutalne zabójstwo łukowskiej komorniczki. W styczniu tego roku mężczyzna został skazany na 25 lat pozbawienia wolności, z możliwością warunkowego zwolnienia po 22 latach.

Katarzyna Nakonieczna, Eb

W sprawie złożono trzy apelacje – obrońca oskarżonego domagał się łagodniejszej kary, natomiast prokurator i oskarżyciel posiłkowy żądali dożywotniego pozbawienia wolności. – W ocenie sądu apelacyjnego żadna z apelacji nie zasługuje na uwzględnienie. Wbrew twierdzeniom ich autorów, Sąd Okręgowy procedował prawidłowo, nie dopuszczając się uchybień wskazanych w środkach odwoławczych – powiedziała sędzia Sądu Apelacyjnego w Lublinie **Beata Siewielec**.

Proces **Karola M.** toczył się od listopada 2023 r. do początku stycznia 2025 r. Prokuratura postawiła mu pięć zarzutów, w tym zabójstwo oraz usiłowanie zabójstwa interweniującego policjanta i pracownika kancelarii komorniczej. Początkowo groziło mu dożywotnie więzienie, jednak Sąd Okręgowy w Siedlcach wymierzył mu karę 25 lat pozbawienia wolności, 10 lat pozbawienia praw publicznych oraz obowiązek zapłaty po 200 tysięcy złotych członkom rodziny zamordowanej kobiety.

CHĘĆ ZEMSTY NA PIERWSZYM PLANIE

Na złagodzenie kary wpłynęły opinie biegłych psychiatrów, którzy uznali, że w chwili popełnienia czynu



Oskarżony został doprowadzony na pierwsze posiedzenie Sądu Apelacyjnego 30. października 2025 roku. Jawność tej rozprawy została jednak w całości wyłączona. FOT. KANA

mężczyzna miał w znacznym stopniu ograniczoną zdolność rozpoznania znaczenia swojego działania oraz pokierowania własnym postępowaniem. Sąd wziął również pod uwagę dotychczasową niekaralność oskarżonego oraz wyrażoną przez niego skruchę.

– Oskarżony miał ograniczoną poczytalność w stopniu znacznym, jednak nie wystąpiły takie okoliczności, które mogłyby skłonić sąd do zastosowania nadzwyczajnego złagodzenia kary – podkreśliła sędzia Siewielec. Dodała również, że działaniami oskarżonego kierowała chęć zemsty. Od dłuższego czasu towarzyszyło mu poczucie krzywdy i niesprawiedliwo-

ści z powodu prowadzonych wobec niego egzekucji. Winą za „znikające z konta pieniądze” obarczał właśnie komorników. Nie bez powodu krytycznego dnia odwiedził kilka kancelarii.

W trakcie procesu Karol M. nie przyznał się do winy. Twierdził, że nie pamięta przebiegu zdarzeń. Z ustaleń śledztwa wynika, że był dłużnikiem alimentacyjnym.

NAOSTRZONY NÓŻ W PLECAKU

Podczas napaści zaatakował właścicielkę kancelarii, 44-letnią Ewę K., zadając jej około 40 ciosów nożem. Ofiara co prawda prowadziła wobec niego postępowanie, ale w dniu ataku było ono już zakończone i dotyczyło

kwoty 500 złotych. Kobieta zmarła tego samego dnia w szpitalu. Obrażen doznali także pracownik kancelarii, który próbował stanąć w jej obronie oraz interweniujący policjant.

Zdaniem wymiaru sprawiedliwości, gdyby rzeczywiście celem oskarżonego było zawarcie ugody, zasygnalizowałby to pracownikom kancelarii, kiedy oczekiwał na przybycie komorników. Tego jednak nie zrobił. Cekał z nożem w plecaku, który – jak ustalono – został przez niego naostrzony. Wszystkie te okoliczności, szczegółowo opisane w pisemnych motywach wyroku, doprowadziły sąd do wniosku, że oskarżony działał z motywacji zasługu-

jącej na szczególne potępienie – jego celem była zemsta na środowisku komorniczym.

Prokuratura domagała się najsurowszej kary. Sąd apelacyjny uznał jednak, że stopień ograniczenia poczytalności ma istotny wpływ na ocenę winy. – Dla osób z takimi deficytami psychicznymi jak oskarżony, odbywanie kary pozbawienia wolności jest znacznie bardziej dolegliwe niż dla osób zdrowych, w pełni sprawnych intelektualnie. Surowe karanie osób o znacznym stopniu ograniczonej poczytalności tylko po to, by odstraszyć potencjalnych sprawców, byłoby sprzeczne z zasadą sprawiedliwej kary. Dlatego też postulaty prokuratora i pełnomocnika oskarżyciela posiłkowego nie zasługiwały na uwzględnienie – wyjaśniła sędzia Siewielec.

Prokurator **Marcin Kozak** z Prokuratury Okręgowej w Lublinie na razie ostrożnie komentuje decyzję sądu. – Zapoznamy się z pisemnym uzasadnieniem wyroku i dopiero wówczas podejmiemy decyzję, czy istnieją podstawy do wniesienia kasacji. To sprawa poważna i wymaga namysłu – powiedział.

Wyrok Sądu Apelacyjnego w Lublinie jest prawomocny. Strony postępowania mogą jednak wystąpić z wnioskiem o kasację do Sądu Najwyższego.

Mieszkańcy wybrali nowe projekty

BUDŻET OBYWATELSKI Znamy wyniki 12. edycji Budżetu Obywatelskiego w Lublinie. Mieszkanki i mieszkańcy zdecydowali o realizacji 39 projektów: 14 ogólnomiejskich i 25 dzielnicowych, o łącznej wartości ponad 17 mln zł. W głosowaniu wzięło udział ponad 22 tysiące osób, które wybierały spośród 125 zgłoszonych pomysłów.

– To budujące, że lublinianki i lublinianie po raz kolejny tak licznie i z zaangażowaniem wzięli udział w decydowaniu o rozwoju naszego miasta. Dziękuję wszystkim, którzy oddali głos i włączyli się we wspólne działania na rzecz Lublina. To już 12. edycja Budżetu Obywatelskiego, w której razem tworzymy miasto coraz bardziej przyjazne do życia i odpowiadające potrzebom mieszkanki i mieszkańców – mówi **Krzysztof Żuk**, prezydent Lublina.

Najwięcej głosów zdobył projekt „Zalew Zemborzycki miejscem wypoczynku wszystkich Lublinian” (O-2), na który zgłoszowało 2.559 osób. Drugie miejsce zajął projekt „Zbudujmy wspólnie aktywny i zielony Węglin Południowy” (D-31) z wynikiem 1.734 głosy, a trzecie „Budujemy Mistrzów! Kompleks sportowy z bieżnią” (O-16) – 1.433 głosy.

Dzięki Budżetowi Obywatelskiemu w przyszłym roku Lublin zyska m.in. nowe oświetlenie na ulicach

Makowej, Północnej i Wołynian, a także nową nawierzchnię na ulicach Agatowej, Puławskiej i Ulanów.

Każda z 27 dzielnic miała do dyspozycji 400 tys. zł, przy czym warunkiem realizacji projektu było uzyskanie co najmniej 100 głosów poparcia. Tego progu nie przekroczyły tylko dwie dzielnice – Konstantynów (brak zgłoszenia) i Stare Miasto (zbyt mało głosów).

Wśród łącznej puli 17,2 mln zł na projekty dzielnicowe trafi 9,7 mln zł,

a na ogólnomiejskie ponad 7 mln zł. Zrealizowanych zostanie 7 projektów „miękkich”, o charakterze nieinwestycyjnym, za łączną kwotę 1,4 mln zł, oraz 7 projektów inwestycyjnych.

Zgodnie z zasadami, w jednej dzielnicy może być zrealizowany tylko jeden projekt ogólnomiejski inwestycyjny – dlatego mimo wysokiego poparcia, do realizacji nie trafią m.in. pomysły dotyczące oświetlenia trasy rowerowej wzdłuż

Bystrzycy oraz remontu schodów i montażu oświetlenia alejki między Czubami Północnymi a Rurami.

Dla projektu „Jasne przejścia dla całego Lublina” (O-67) pozostała w budżecie niepełna kwota 425 tys. zł, dlatego jego zakres zostanie odpowiednio zmodyfikowany.

Głosowanie trwało od 23 września do 10 października. Pełna lista zwycięskich projektów znajduje się na stronie internetowej.

OPRAC. IC



FOT. MICHAŁ ZYSKIEWICZ

„Wszyscy jesteśmy ambasadorami wolności”

MUZYCZNA UCZTA We wtorkowy wieczór, mimo karysnej pogody, Plac Zamkowy w Lublinie wypełnił się po brzegi. Tysiące mieszkańców przyszło, by wspólnie świętować wolność podczas widowiska muzycznego „Polska na TAK!”. Koncert, który połączył różne pokolenia artystów i widzów, był hołdem dla niepodległości, solidarności i otwartości.

Wydarzenie wyreżyserował **Maciek Sobociński**, a za aranżacje muzyczne odpowiadał **Wojtek Urbański**, prowadzący orkiestrę symfoniczną, chór i zespół.

Na scenie zabrzmiały zarówno pieśni patriotyczne, jak i współczesne utwory w zupełnie nowych odsłonach. Koncert rozpoczął się o 17.35 występem pochodzącego z Lublina duetu **Kacperczyk**, który wykonał kultowy utwór „Wolność”. W rolę prowadzących wcielili się **Łukasz Nowicki** oraz **Davina Reeves**, aktorka i ambasadorka akcji „Polska na TAK!”. To właśnie Nowicki przypomniał, że „Lublin był pierwszą niepodległą stolicą Polski. Gdy w Warszawie rządili zaborcy, to tu zrodził się załazek wolności.”

W kolejnych częściach koncertu artyści przedstawiali własne, często bardzo osobiste interpretacje wolności i patriotyzmu. **Piotr Kupicha** porwał publiczność energicznym wykonaniem „Mój jest ten kawałek podłogi”, a **Sarsa** w emocjonalnej aranżacji „Chcemy być sobą” przypomniała, że wolność to przede wszystkim autentyczność. Nie zabrakło również bardziej refleksyjnych momentów – **Reni Jusis** wzruszyła publiczność utworem „Kiedyś cię znajdę”.

Na scenie pojawili się również: **Kayah**, **Grubson**,

O.S.T.R., **Natalia Kukulska**, **Daria ze Śląska**, **Igor Herbut**, **Alicja Szemplińska**, **Mery Spolsky**, **Waluś Kraksa Kryzys**, **Eldo**, **Natalia Nykiel**, **Zalia**, **Wiktor Dyduła**, **Gracjana Górka** oraz **Maciej Musiałowski**.

W ramach akcji „Polska na TAK!” w Lublinie powstał również mural przy ul. Zamojskiej. Lublin stał się pierwszym miastem w Polsce, w którym powstało takie dzieło w ramach tej inicjatywy.

KANA
• **ZOBACZ GALERIĘ NA**
WWW.DZIENNIKWSCHODNI.PL

UROCZYSTA SESJA, MSZA ŚWIĘTA, DEFILADA

Zanim rozbrzmiała muzyka na Placu Zamkowym, Lublin świętował podczas oficjalnych uroczystości. Zebranie Rady Miasta, uroczysty apel, defilada i złożenie wieńców pod pomnikami bohaterów – tak w Lublinie przebiegały obchody Narodowego Święta Niepodległości z udziałem przedstawicieli władz miasta i województwa.

Miejskie uroczystości rozpoczęły się o godz. 9 w Try-

bunale Koronnym tradycyjną, uroczystą sesją Rady Miasta Lublin. Następnie uczestnicy wzięli udział we mszy świętej w intencji Ojczyzny w Archikatedrze Lubelskiej.

Po nabożeństwie mieszkańcy, przedstawiciele władz i służb mundurowych przeszli na Plac Litewski, gdzie odbył się uroczysty apel z udziałem wojskowej kompanii honorowej, defilada oraz złożenie kwiatów

pod pomnikami Nieznanego Żołnierza i Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Wojewoda lubelski **Krzysztof Komorski** podczas uroczystości zachęcał do pamięci o osobach, którym zawdzięczamy niepodległość – powstańcach, ludziach nauki, kultury i ojczystych bohaterach – ale też „cichych bohaterach”, jak nauczyciele, rolnicy, strażnicy, policjanci, urzędnicy, przedsiębiorcy i wszystkich,

którzy na co dzień pracują na rzecz wspólnego dobra.

W ramach obchodów Święta Niepodległości centrum miasta oświetliły białe-czerwone iluminacje. Od godz. 16 do północy w barwach narodowych podświetlone zostały donice kasztanowców, fontanna multimedialna, topola na pl. Litewskim, kładka w Parku Ludowym i stadion Motor Lublin Arena.

OPRAC. KANA



FOT. DW

Opole Lubelskie, dn. 14.11.2025 r.

OGŁOSZENIE BURMISTRZA OPOLA LUBELSKIEGO

o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Opole Lubelskie „Zagrody”

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2024 r. poz. 1130), art. 39 ust. 1 i art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024 r. poz. 1112)

zawiadamiam

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Opole Lubelskie „Zagrody” wraz z prognozą oddziaływania na środowisko w dniach od 14.11.2025r. do 15.12.2025r.

Konsultacje społeczne prowadzone będą w następujących formach:

- zbieranie uwag do projektu planu
- spotkanie otwarte, które odbędzie się **24.11.2025 r.** o godzinie **15:15**, w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Opolu Lubelskim ul. Lubelska 4, 24-300 Opole Lubelskie,
- dyżur projektanta planu w dniu **25.11.2025 r.** w godzinach **16:00-17:00** pod nr telefonu **731 722 796**.

Projekt planu miejscowego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko został udostępniony w siedzibie Urzędu Miejskiego w Opolu Lubelskim, ul. Lubelska 4, 24-300 Opole Lubelskie, pok. Nr 2017, w godzinach pracy Urzędu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej (w zakładce Zagospodarowanie Przestrzenne, Miejskowy Plan Zagospodarowania Przestrzennego) i na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Opolu Lubelskim.

Uwagi do projektu planu miejscowego należy składać do Burmistrza Opola Lubelskiego:

- na piśmie utrwalonym w postaci papierowej, w siedzibie Urzędu Miejskiego w Opolu Lubelskim, ul. Lubelska 4, 24-300 Opole Lubelskie, na formularzu w postaci papierowej,
- na piśmie w postaci elektronicznej, za pomocą środków komunikacji elektronicznej w szczególności poczty elektronicznej na adres: sekretariat@opolelubelskie.pl lub za pomocą platformy ePUAP na adres skrzynki podawczej: /0612053/umopole, na formularzu w formie dokumentu elektronicznego.

Formularz pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego, na którym należy składać uwagi, dostępny jest na stronie Biuletynu Informacji Publicznej (w zakładce Zagospodarowanie Przestrzenne, Miejskowy Plan Zagospodarowania Przestrzennego) lub w siedzibie Urzędu. Uwaga powinna zawierać imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile składający taki posiada, a także wskazanie, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem. Można podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Uwagi i wnioski do prognozy oddziaływania na środowisko należy składać w formie pisemnej lub ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Opolu Lubelskim, ul. Lubelska 4, 24-300 Opole Lubelskie albo za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres sekretariat@opolelubelskie.pl bez konieczności opatrywania ich kwalifikowalnym podpisem elektronicznym.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Burmistrz Opola Lubelskiego.

Administratorem danych osobowych w związku z realizacją zadań w zakresie planowania przestrzennego jest Gmina Opole Lubelskie, ul. Lubelska 4, 24-300 Opole Lubelskie. Administrator wyznaczył inspektora ochrony danych. Kontakt: iod@opolelubelskie.pl Pełna treść klauzuli jest dostępna pod adresem: <https://umopolelubelskie.bip.lubelskie.pl> oraz na tablicy ogłoszeń. Zgodnie z art. 8a ust. 1 w związku z przetwarzaniem przez burmistrza danych osobowych, uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planowania przestrzennego, prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz.Urz. UE L 119 z 04.05.2016, str. 1, z późn. zm.3)), zwanego dalej „rozporządzeniem 2016/679”, przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

in751



**NEKROLOGI
KONDOLENCJE**

Przyjmowane są przez:

• Lublin, tel. 81 46 26 820
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl

UKAZUJĄ SIĘ W PONIEDZIAŁKI I PIĄTKI

Chełmska „wojna z banerozą”

ESTETYKA I BIZNES Po dwóch latach obowiązywania uchwały krajobrazowej, która uporządkowała miejską przestrzeń i usunęła z niej reklamowy chaos, Chełm staje przed nowym wyzwaniem. Miasto przygotowuje się do nowelizacji przepisów, które dla jednych są symbolem estetycznej rewolucji, a dla innych – biurokratyczną barierą utrudniającą prowadzenie działalności gospodarczej.

Kamil Pomorski

Impulsem do zmian była petycja przedsiębiorców z centrum miasta, głównie z okolic ul. Lubelskiej i pl. Łuczowskiego. Przekonywali oni, że obecne regulacje są zbyt restrykcyjne i utrudniają legalne oznakowanie działalności. Choć Rada Miasta nie przyjęła ich wniosku o uchylenie uchwały, radni dali zielone światło urzędnikom do rozpoczęcia prac nad jej korektą. W praktyce oznacza to, że Wydział Architektury i Budownictwa ma teraz przeanalizować wszystkie dotychczasowe uwagi, a następnie – przy wsparciu ekspertów z Fundacji Think Tank Miasto – przygotować propozycje poprawek. Cały proces poprzedzą szerokie konsultacje społeczne, które potrwać do 4 grudnia 2025 roku.

„Baneroza” kontra wolny rynek

Dyskusja nad przyszłością uchwały podzieliła radnych. Część z nich podkreślała, że dokument z 2022 r. był dużym sukcesem samorządu, bo pozwolił uporządkować przestrzeń miejską. – Dzięki tej uchwale pozbyliśmy się z miasta bezrozumnej „banerozy”. Inne samorządy zazdroszczą nam, że potrafilimy to zrobić tak sprawnie – mówił radny **Longin Bożeński** (PiS).

W podobnym tonie wypowiadała się **Dorota Rybaczuk**, przewodnicząca Klubu Radnych PiS. – Rozmawiałam z przedsiębiorcą, który dostosował się do przepisów, zdjął banery i poniósł koszty. Dziś mówi: „jeśli teraz znów zmienicie zasady, to po co ja to robiłem?”. Ostatecznie radni Prawa i Sprawiedliwości za-

głosowali przeciwko przystąpieniu do zmian, uznając, że „jest już za późno na korektę”.

Po stronie magistratu przeważa jednak pogląd, że po dwóch latach praktyki warto poprawić niejasne zapisy, które utrudniają życie niektórym branżom. – Niektóre przepisy wymagają doprecyzowania. Chodzi o to, by stworzyć równe warunki dla wszystkich i pozwolić przedsiębiorcom reklamować się w sposób zgodny z prawem – tłumaczy **Radosław Wnuk**, wiceprezydent Chełma. Wynik głosowania podczas sesji rady miasta był jednoznaczny: 16 radnych poparło rozpoczęcie prac nad nowelizacją, a przeciw było tylko 6 z klubu PiS. **Grażyna Wietrzyk-Neckier** jako jedyna z tego klubu opowiedziała się za zmianami.

GŁOS MIESZKAŃCÓW I PRZEDSIĘBIORCÓW

Od 3 listopada do 4 grudnia każdy mieszkaniec Chełma może przesłać swoje opinie dotyczące przyszłego kształtu uchwały – mailowo lub osobiście podczas dwóch spotkań otwartych w Ratuszu (12 listopada i 10 grudnia,

godz. 16). Urzędnicy zapewniają, że konsultacje mają charakter przedprojektowy, co oznacza, że najpierw zostanie zebrany głos mieszkańców, a dopiero potem powstanie gotowy projekt nowych przepisów. – To nie

tylko formalność. Chcemy wspólnie z mieszkańcami wypracować rozwiązania, które będą praktyczne i realne do stosowania w codziennym życiu – podkreślają przedstawiciele Urzędu Miasta.

UCHWAŁA, KTÓRA ZMIENIŁA MIEJSKIE OBLCZE

Obowiązująca od stycznia 2023 roku uchwała krajobrazowa wprowadziła zasady porządkujące reklamy, szyldy, ogrodzenia i elementy małej architektury. Chełm został podzielony na sześć

stref – od Staromiejskiej po Przyrodniczą – z różnymi regulacjami dla każdej z nich. Efekty widać gołym okiem: z elewacji zniknęły dziesiątki krzykliwych banerów, a miasto zaczęło konsekwentnie

egzekwować przepisy. W 2025 roku ukarano 13 podmiotów na łączną kwotę blisko 21 tys. zł, a od początku obowiązywania uchwały – 91 podmiotów na ponad 103 tys. zł.

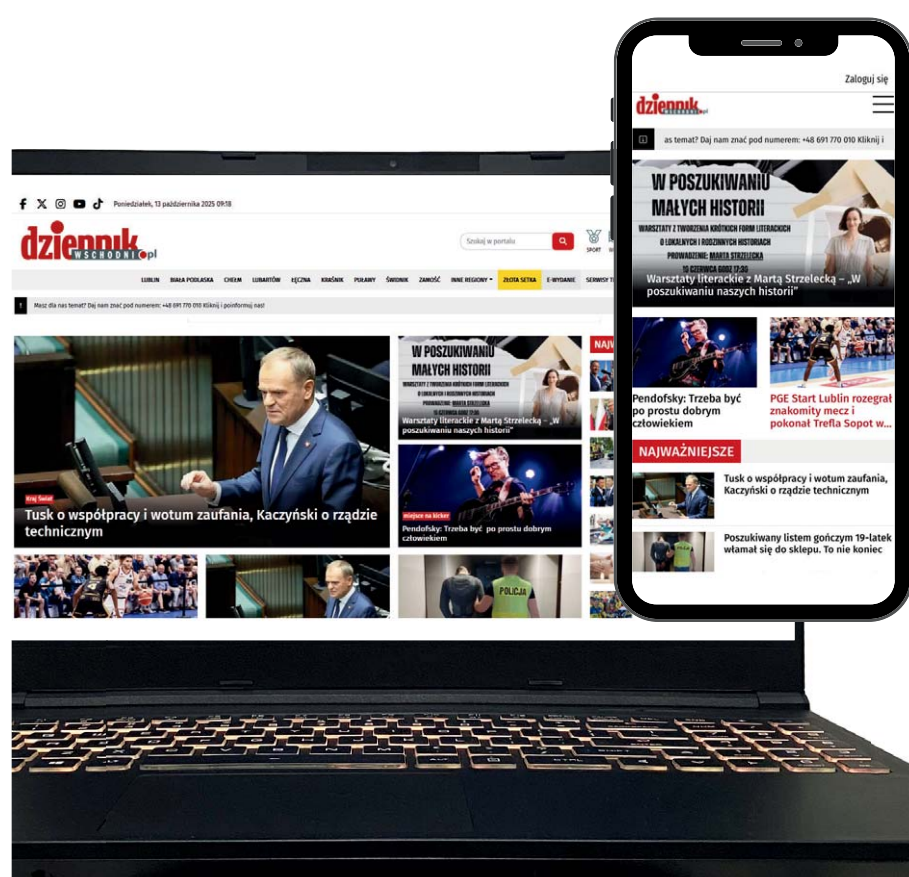
MIEDZY PORZĄDKIEM, A SWOBODĄ

Choć temat reklam i szyldów może wydawać się błaży, to w istocie dotyka sedna miejskiej polityki przestrzennej i gospodarczej. Z jednej strony – potrzeba zachowania ładu

i estetyki, z drugiej – prawo do widoczności i reklamy dla lokalnych firm. Najbliższe tygodnie pokażą, czy Chełm znajdzie złoty środek między porządkiem a przedsiębiorczo-

ścią. Wynik konsultacji może przesądzić o tym, czy „krajobrazowa rewolucja” z 2022 r. przejdzie do historii jako sukces estetyki, czy porażka dialogu z biznesem.

P R O M O C J A



JUŻ ZA 5 DNI

www.dziennikwschodni.pl

NOWA STRONA

Ten sam **Dziennik Wschodni**

Szybciej, czytelniej, bliżej Ciebie!

25 lat online

19 listopada 2025

Kiedy kładką przez Wisłę?

JANOWIEC Władze województwa lubelskiego chcą zbudować pieszo-rowerowy most łączący Kazimierz Dolny i Janowiec. Przygotowania do tej inwestycji trwają od kilku lat. Sprawdziliśmy na jakim są etapie.

Radosław Szczęch

Kazimierz Dolny i Janowiec, dwie popularne turystycznie miejscowości powiatu puławskiego – w linii prostej dzieli nieco ponad 3,5 kilometra, czyli bardzo blisko. W praktyce jednak ta odległość wydaje się znacznie większa. Osoby, które chcą dostać się na drugi brzeg, skazane są na jeden z dwóch promów albo most w Puławach. Te pierwsze działają tylko sezonowo, w określonych godzinach, są oczywiście płatne, a podczas wyjątkowo niskiego stanu Wisły, co zdarza się coraz częściej – nie działają wcale. Drugie rozwiązanie wydłuża natomiast wspomnianą odległość siedmiokrotnie, z 3,5 do blisko 25 km.

Kilka lat temu z pomysłem poprawy komunikacji pomiędzy turystycznymi ośrodkami wyszły władze województwa lubelskiego proponując budowę pieszo-rowerowej kładki. Konstrukcji, która pozwoliłaby pieszym, rowerzystom, łyżworolkowcom, kijkarzom, biegaczom itp – aktywnie, bez użycia aut – odwiedzić także ten drugi brzeg. W 2022 roku Zarząd Dróg Wojewódzkich w Lublinie ogłosił przetarg na koncepcję programowo-przestrzenną, a spośród czterech nadesłanych ofert umowę podpisano z najtańszą w tym gronie (874,5 tys. zł) pracownią MiD z Gdańska. Najdroższą, oszacowaną na blisko 2 mln zł, przysłał wtedy lubelski Drogoprojekt, a dwie pozostały firmy z Rzeszowa i Warszawy.

MiD przygotował m.in. wizualizację kładki w dwóch wersjach, z prostą, niską konstrukcją oraz nieco wyższą, z łukowymi przęsłami. Wskazał również dwie potencjalne lokalizacje – jedną tuż przed (patrząc od strony centrum Kazimierza) istniejącą przeprawą promową, na wysokości kamieniołomu. Druga byłaby ponad 600 m dalej – w górę rzeki, na więc już na wysokości Albrechtówki, niedaleko Mięćmierza. Co ważne, w obydwu wersjach chodzi o przeprawę pieszo-rowerową – bez ruchu samochodowego, chociaż przejazd np. pogotowia ratunkowego, awaryjnie miałby być możliwy. A to z pewnością nie byłoby bez znaczenia dla bezpieczeństwa mieszkańców obydwu gmin.

Budowa – jak się okazuje – nie jest jeszcze przesądzona.

Sprawy komplikuje fakt, że kładka miałaby przeciąć wyjątkowo cenny obszar pod względem krajobrazowym, przyrodniczym i historycznym. To jednocześnie Kazimierski Park Krajobrazowy, Natura 2000 oraz obszar zabytkowy pod pieczą konserwatorską. W takich warunkach budowa nawet szalasu z chrustu wymagałaby długiego zestawu pozwoleń, a tutaj chodzi o konstrukcję o długości ponad kilometra, szerokości 6 metrów i wysokości ponad 5 metrów, z betonowymi podporami, przęsłami, wiaduktem, rowerowymi drogami dojazdowymi, tarasami widokowymi itd. Na razie powstał raport oddziaływania kładki na środowisko, który otrzymał wójt gminy Janowiec, a następnie przekazał go Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Lublinie do uzgodnień. Na tej podstawie wydania (lub nie) zostanie decyzja o środowiskowych uwarunkowaniach zwana częściej po prostu decyzją środowiskową. – To ona wskaże ostateczną lokalizację kładki oraz przyjętą konstrukcję obiektu – tłumaczy nam **Paweł Zdybel**, rzecznik lubelskiego ZDW.

RDOŚ swoich uzgodnień jeszcze nie zakończył. Po przejrzeniu dokumentów specjalistów od środowiska dopatrzyli się kilku braków, w tym tych formalnych. Ponadto, jak informuje nas rzecznik RDOŚ, **Piotr Fałdyga**, dyrekcja czeka także na inny, istotny dokument: – W związku z tym, że inwestycja znajduje się na obszarze wpisanym do rejestru z uwagi na zabytkowy układ urbanistyczno-architektoniczny Kazimierza Dolnego oraz układ historyczny Janowca, wystąpiliśmy o opinię do Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.

Na podstawie tej opinii WKZ oraz własnych spostrzeżeń, RDOŚ ma wskazać optymalny, a więc mniej ingerujący w środowisko wariant zarówno samej kładki, jak i jej lokalizacji. Następnie sprawa wróci na biurko wójta Janowca, a ten wyłoży raport publicznie i przeprowadzi konsultacje, w trakcie których będzie można wnieść uwagi. Procedurę zakończy wydanie wspomnianej decyzji środowiskowej, czyli prawdziwe być albo nie być dla tej inwestycji na tym etapie. Co jednak dość istotne, nawet pozytywna

decyzja nie oznacza jeszcze przetargu na budowę. Ten ostatecznie będzie zależał od możliwości finansowych oraz poparcia sejmiku Województwa Lubelskiego. Podobna kładka w Warszawie kosztowała ponad 150 mln zł.



Tak w przyszłości może wyglądać nowa kładka pieszo-rowerowa na Wiśle pomiędzy Kazimierzem Dolnym i Janowcem

WIZUALIZACJA: ZDW/MiD

REKLAMA



OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA LUBLIN

Na podstawie art. 8g ust. 1 i 2 oraz art. 8h, 8i i 8j w związku z art. 17 pkt 11 i 13 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.), art. 39 ust. 1 i art. 40 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.), uchwały **Nr 1601/LIV/2023 Rady Miasta Lublin** z dnia 16 listopada 2023 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Lublin – **część V w rejonie ulic: A. Zelwerowicza i M. Dereckiego** w granicach oznaczonych na załączniku graficznym

ogłaszam o rozpoczęciu konsultacji społecznych
projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Lublin
- **część V w rejonie ulic: A. Zelwerowicza i M. Dereckiego**
wraz z prognozą oddziaływania na środowisko w dniach
od 17 listopada 2025 r. do 15 grudnia 2025 r. w godzinach od 8:00 do 15:00.

Z dokumentacją projektu zmiany planu można zapoznać się w siedzibie Urzędu Miasta Lublin, Wydział Planowania, ul. Wieniawska 14, XI piętro, pokój nr 1115, **jak również na stronach internetowych Biuletynu Informacji Publicznej UM Lublin w zakładce planowanie przestrzenne.**

Konsultacje społeczne będą przeprowadzone w formach:

1. zbierania **uwag** w terminie **od 17 listopada 2025 r. do 15 grudnia 2025 r.**
2. **spotkania otwartego** wraz z prezentacją projektu zmiany planu, które odbędzie się **w dniu 2 grudnia 2025 r. o godz. 15:30** w Ratuszu, Plac Króla Władysława Łokietka 1, parter - sala nr 2. Chęć wzięcia udziału w spotkaniu otwartym proszę zgłosić telefonicznie pod nr tel. 81 466 2300 lub na adres e-mail: planowanie@lublin.eu do dnia 1 grudnia 2025 r.
3. **dyżurów projektanta**, które odbędą się **w dniu 26 listopada 2025 r. w godz. 15:30 - 16:30** oraz **w dniu 1 grudnia 2025 r. w godz. 15:30 - 16:30** w siedzibie Urzędu Miasta Lublin, Wydział Planowania, ul. Wieniawska 14, XI piętro, pokój nr 1115.

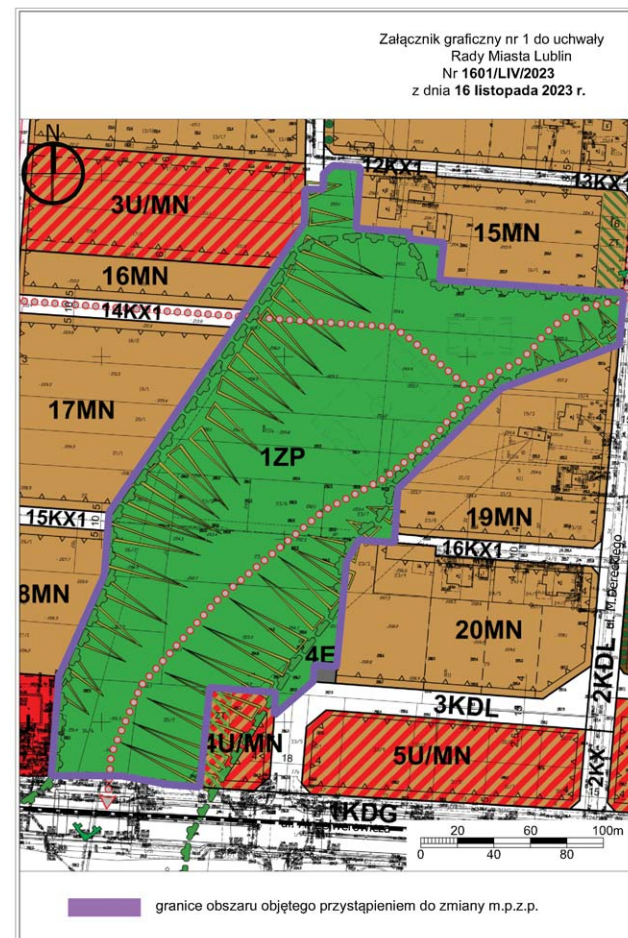
Zgodnie z art. 8i ust. 6 pkt 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz art. 39 ust. 1 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, każdy kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego oraz w prognozie oddziaływania na środowisko może wnieść uwagi.

Uwagi należy składać na piśmie lub drogą elektroniczną (na formularzu) do Prezydenta Miasta Lublin, Plac Króla Władysława Łokietka 1, 20-109 Lublin, e-mail: planowanie@lublin.eu, skrzynka e-doręczeń: AE:PL-40073-96065-RTJAF-25, ePUAP: /UMLublin/SkrytkaESP lub za pośrednictwem portalu partycypacyjnego e-usług - planowanie przestrzenne: <https://decyduje.lublin.eu/pl/> **w nieprzekraczalnym terminie do dnia 15 grudnia 2025 r.** Składający uwagę podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu. **Formularz** dostępny jest w Biuletynie Informacji Publicznej UM Lublin w zakładce: **E-Urząd - Opisy usług - Wydział Planowania - Pismo dotyczące aktu planowania przestrzennego (wniosek/uwaga).**

Zgodnie z art. 8a ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym w związku z przetwarzaniem przez Prezydenta Miasta Lublin danych osobowych, uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planowania przestrzennego, prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g

rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych), przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

Prezydent Miasta Lublin - dr Krzysztof Żuk
(dokument w postaci elektronicznej podpisany kwalifikowanym podpisem elektronicznym)



Tentative czyli „Niepewny” i jego Motel Camino

W oczekiwaniu na listopadową premierę EP-ki „Motel Camino” rozmawiamy z zespołem Tentative, który wyrósł w Gminnym Ośrodku Kultury w Łomazach. O pierwszych krokach, kryzysach, domowym studio i dlaczego „Akwarela” jest dla zespołu utworem najbliższym w ich nowym projekcie muzycznym. Na pytania odpowiadał Paweł Jarocki, basista zespołu.

*** Jak narodził się zespół Tentative i skąd pomysł na nazwę?**

- Zespół powstał z inicjatywy Gminnego Ośrodka Kultury w 2013 roku. Opiekunem zespołu jest Arkadiusz Sączuk. Od pierwszych prób w łomaskim GOK-u, przez ponad dekadę istnienia, w formacji grało wiele osób, z których każda zostawiła w zespole swój ślad i przyczyniła się do jego rozwoju. „Tentative” po angielsku oznacza „niepewny” - dokładnie tak jak początki zespołu; to już za nami, jednak nazwa została.

*** Jakimi były wasze największe inspiracje muzyczne przy tworzeniu EP-ki „Motel Camino”?**

- Inspirowaliśmy się różnymi brzmieniami, które towarzyszą nam od lat. Lady Pank to dla nas przede wszystkim energia i chwytliwość melodii - ten specyficzny balans między rockową surowością, a popową lekkością. Z kolei Dire Straits nauczyli nas, jak ważny jest klimat, przestrzeń i gitarowa narracja. Staraliśmy się połączyć te dwa światy - polską rockową wrażliwość z zachodnim feelingiem, gdzie każdy dźwięk ma swoje miejsce i znaczenie. Mimo tych inspiracji, ta EP-ka przede wszystkim oddaje nasz klimat i ducha zespołu - to nasz własny język, którym opowiadamy tę muzyczną historię.

*** Który utwór z nowej płyty jest wam szczególnie bliski? I dlaczego?**

- „Akwarela”, która będzie miała premierę 14 listopada. Poświęciliśmy mu najwięcej czasu. Przeszedł liczne przebudowy, zanim udało się nagrać finalną wersję. To też najbardziej złożony kawałek z całej płyty, dopracowany w każdym najmniejszym szczególe. Właśnie dlatego chcemy, żeby stał się naszą muzyczną wizytówką - utworem, który najlepiej oddaje nasze brzmienie i sposób myślenia o muzyce.

*** Jak wyglądał proces nagrywania tej EP-ki - było w nim więcej spontaniczności czy planowania?**

- Za nagrywanie EP-ki odpowiadał nasz gitarzysta



solowy, Kacper Trocewicz. Postawiliśmy na domowe studio, gdzie każdy z nas spędził sporo czasu, dopracowując swoje partie i brzmienie całości. Mieliśmy wcześniej zaplanowane, jak mają wyglądać poszczególne instrumenty w utworach, ale w trakcie nagrań często pojawiały się nowe pomysły. Dzięki temu obok planowania było też sporo spontaniczności - i właśnie ten balans sprawił, że „Motel Camino” ma tak naturalny, żywy klimat.

*** Czy zdarzyły się wam jakieś zabawne lub nieoczekiwane sytuacje tuż przed wejściem na scenę?**

- Tak, zdarzyło się nam sporo zabawnych sytuacji, ale jedna z nich szczególnie zapadła nam w pamięć. Graliśmy w Łomazach przed Wojciechem Cugowskim, i nasz gitarzysta podszedł do wujka znajomego, myśląc, że to właśnie on, żeby zapytać o wskazówki dotyczące gitary i ustawienia sprzętu. Mężczyzna, przekonany, że to jakiś żart, zaczął odpowiadać pół żartem, pół serio. Bezcenna była mina naszego gitarzysty, gdy uświadomiliśmy mu, że

to wcale nie był Wojciech Cugowski!

*** Jaki był najbardziej kryzysowy moment w waszej muzycznej drodze i jak udało się go pokonać?**

- Kryzysowy moment przyszedł kilka lat temu, kiedy graliśmy wyłącznie covery. Próbowaliśmy tworzyć coś własnego, ale nigdy nie udało się wyjść poza zarys utworu. Z czasem każdy z nas poszedł w swoją stronę - na studia, w zupełnie różnych kierunkach - co jeszcze bardziej utrudniało wspólne granie. Po pewnym czasie znowu się spotkaliśmy i każdy z nas jasno powiedział, że bez zespołu czegoś brakuje. To był moment, w którym zrozumieliśmy, że chcemy grać na serio i tworzyć własną muzykę. Od tego zaczęła się nowa, prawdziwa historia zespołu.

*** Jakie emocje lub przesłanie chcielibyście**

AKTUALNY SKŁAD ZESPOŁU

Michał Dymowski (wokół, klawiszowe) • **Kacper Trocewicz** (gitar solowa) • **Mikołaj Szypło** (gitar rytmiczna) • **Krzysztof Jarocki** (perkusja) • **Paweł Jarocki** (gitar basowa)
Premiery singli z EP-ki „Motel Camino” zaplanowano kolejno na 7, 14 i 21 listopada. Pierwszy z nich ukazał się wraz z teledyskiem. Linki i aktualności: linktr.ee/tentative_official.

przekazać słuchaczom przez „Motel Camino”?

- „Motel Camino” to dla nas coś więcej niż kolejna EP-ka - to zapis drogi, jaką przeszliśmy jako zespół i jako ludzie. Każdy z utworów opowiada o innym etapie poszukiwania siebie, swojego miejsca na świecie i ludzi, z którymi naprawdę czujemy się „u siebie”. To emocjonalna podróż między wątpliwościami, marzeniami i nadzieją, że nawet jeśli czasem gubimy kierunek, to warto iść dalej. Chcieliśmy, żeby ta EP-ka była dla słuchaczy czymś w rodzaju muzycznego przystanku - miejscem, w którym można się zatrzymać, złapać oddech i przypomnieć sobie, kim naprawdę się jest. W tekstach i brzmieniach słychać zarówno tęsknotę, jak i determinację, a każdy dźwięk niesie ze sobą szczerość i autentyczność, które są dla nas

najważniejsze. „Motel Camino” to opowieść o niepoddawaniu się - o tym, że warto szukać własnej drogi, nawet jeśli czasem prowadzi ona przez zakręty. To nasz sposób, by powiedzieć: nie bój się zatrzymać, spojrzeć w siebie i ruszyć dalej.

*** Co chcielibyście powiedzieć młodym autorom, którzy dopiero zaczynają swoją drogę w świecie tworzenia muzyki?**

- Chcielibyśmy powiedzieć młodym twórcom, żeby nie odpuszczali. Tworzenie muzyki to czasochłonne i czasami kosztowne hobby, ale warto choćby po to, żeby móc włączyć własny utwór i poczuć satysfakcję z tego, co się stworzyło. My sami zamknęliśmy się w piwnicy, nagrywając dziesiątki ścieżek, które później i tak wyrzuciliśmy, zanim udało nam się osiągnąć finalną wersję. Nasza droga pokazuje, że da się, tylko trzeba iść do przodu, uczyć się na błędach i nie bać się próbować wciąż na nowo. - dzieli się swoim doświadczeniem muzyczny.

ROZMAWIAŁA
DIANA MYKHAILIAK

Kozłówka zaprasza na urodziny

NIEDZIELNA ATRAKCJA

Koncert orkiestry, wystawy, militaria, filmowe seanse - to wszystko i wiele więcej w niedzielę będzie to zobaczenia i posłuchania w Muzeum Zamoyskich w Kozłówce. Placówka 16 listopada zaprasza na Dzień Otwartych Drzwi - bez biletów.

Bez biletów, bez rezerwacji - w niedzielę każdy, kto czuje pociąg do historii i kultury regionu, powinien udać się do Kozłówki w powiecie lubartowskim. Miejscowe muzeum kończy właśnie 81 lat i z tej okazji zaprasza wszystkich na swój urodzinowy dzień otwarty. Placówka na gości będzie czekać w godzinach 10-15. Jak mówią sami organizatorzy wydarzenia, będzie to wyjątkowa okazja by zobaczyć pałac i jego otoczenie w niecodziennej oprawie, porozmawiać z pracownikami muzeum, kustoszami i rekonstruktorami.

Na przybyłych czekać będzie: pałac wraz z pracownikami w stylizowanych strojach, którzy chętnie opowiedzą o historii tego miejsca, kaplica z pokojem ks. Stefana Wyszyńskiego, galeria sztuki socrealizmu, lapidarium, wystawa „Rodziny Album”, wystawa „Spójrz mi prosto w twarz. Abakanowicz i inni”, a także wystawa planszowa „Zagrobione dziedzictwo, utracona pamięć. Losy ziemian małopolskich przygotowana przez krakowski IPN.

W niedzielę w kozłowieckim muzeum odwiedzający mogą spodziewać się także: koncertu orkiestry ochotniczej straży pożarnej z Lubartowa, stoiska z bronią obsługiwanego przez rekonstruktorów w mundurach, prezentacji filmów kręconych w Kozłówce (Teatrnlia), jak również ekspozycji pamiątek po Adamie i Aleksandrze Zamoyskich. Podczas dnia otwartego goście będą mieli okazję także poznać podstawy gry w szachy

OPRAC. RS





Okładka książki „Fałszywa hrabina” oraz jej bohaterka, Janina Mehlberg (urodzona jako PepiSpinner)

FOT. ARCHIWUM, DW REBIS

Jedno życie jest mniej warte, niż życie wielu ludzi

Naprawdę nazywała się Pepi Spinner. Urodziła się w Żurawnie w Galicji 1 maja 1905 roku. Pochodziła z zamożnej rodziny żydowskich właścicieli ziemskich, w której kładziono nacisk na staranne wychowanie i wykształcenie. Pepi znała język polski, niemiecki, francuski, angielski, mówiła w języku ukraińskim, rosyjskim i nieobcy był jej hebrajski. Chodziła do gimnazjum z wykładowym językiem polskim, przyjaźniła się z polskimi dziećmi, gościła w szlacheckich domach. Słowo „antysemityzm” właściwie nie istniało w jej środowisku.

Magdalena Bożko-Miedzwiecka

W wieku 18 lat wyszła za mąż za **Henryka Mehlberga**, żydowskiego naukowca, który ukończył filologię romańską i filozofię. Ona sama ukończyła matematykę na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie i marzyła o doktoracie z matematyki. Ale dalszą karierę naukową rozwijała pod kierunkiem wybitnego profesora **Kazimierza Twardowskiego**, założyciela słynnej polskiej szkoły filozoficznej lwowsko-warszawskiej, liczący się na świecie jako ośrodek myśli filozoficznej i logicznej.

Profesor był wybitną osobowością, do grona swoich studentów i doktorantów przyjmował Żydów i kobiety. I to pod jego okiem Pepi napisała swoją pracę doktorską z filozofii, choć pracę magisterską obroniła z matematyki.

TRZEBA UCIEKAĆ

Przedwojenny Lwów to uznany ośrodek naukowy, w którym Pepi i Henryk z po-

wodzeniem rozwijają swoje kariery akademickie. Ale 1 września 1939 roku zmienia wszystko. Na Lwów spadają bomby. A 22 września, po bombardowaniu, Lwów należy już do Sowieców. Przez Galicję przetacza się fala przemocy czerwonoarmistów. Wśród ofiar jest najwięcej Polaków i Żydów. We Lwowie panuje głód i terror. W czterech więzieniach w mieście NKWD torturuje tysiące ludzi. Mehlbergowie żyją w strachu.

30 czerwca 1941 roku do Lwowa wchodzi armia niemiecka, a zaraz potem Kommando Eisantzgruppen SS. Zaczynają się masowe mordy, przede wszystkim na żydowskiej i polskiej inteligencji. Lwów nazywa się teraz Lemberg. Wehrmacht tworzy oddziały złożone z członków Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Oni też na cel biorą Żydów i Polaków.

Mehlbergowie noszą gwiazdę Dawida na ramieniu, podobnie jak inni Żydzi. Głodują, Pepi sprzedaje swoje pióro i biżuterię. W grudniu 1941 roku, po

dwóch pogromach, wszyscy Żydzi muszą przenieść się do getta. Mehlbergowie wiedzą, że to wyrok śmierci. Dlatego decydują się na wyjazd do rodziny Henryka w Kopyczyńcach. Jednak w ostatnim momencie, w ich drzwiach pojawia się dawny przyjaciel rodziny Pepi, hrabia **Andrzej Skrzyński** z Lublina. Proponuje małżeństwu schronienie. Nie wahają się ani chwili. Trzy dni później są już w eleganckiej kamienicy przy ulicy Narutowicza 22 w Lublinie.

HRABIA I HRABINA SUCHODOLSCY

Właścicielką mieszkania jest hrabina **Władysława Strus**, a wraz z nią na Narutowicza mieszka jej siostra **Maria Czernecka**. Obie starsze panie witają młode małżeństwo bardzo serdecznie, dzieląc się wszystkim co mają. Ta dobroć i wielkie serce wzrusza Pepi i Henryka. Tu jest jak w domu.

Hrabia Andrzej Skrzyński organizuje dla Mehlbergów nowe dokumenty tożsamości. Teraz są Polakami. Henryk nazywa się **Piotr Sucho-**

dolski a Pepi zostaje hrabiną **Janiną Suchodolską**. Rejestrują się jako mieszkańcy Lublina i otrzymują kenkarty.

Henryk dostaje pracę w „Społem”, a Janina wstępuje do Armii Krajowej, otrzymuje kryptonim „Stefania” i pełni rolę kurierki, łączniczki, agentki. W 1942 roku hrabia Andrzej Skrzyński staje na czele Rady Głównej Opiekuńczej w Okręgu Lubelskim, organizacji, która niesie pomoc socjalną Polakom w Generalnym Gubernatorstwie. Janina zostaje jego asystentką. Jedną z ich pierwszych inicjatyw staje się pomoc Polakom uwięzionym w obozie na Majdanku. Himmler wyznaczył dla Majdanku szczególną rolę – miał być miejscem przetrzymywania Żydów, którzy nie trafili do komór gazowych podczas akcji Reinhard. Na Majdanku miał się na nich dokonać ostateczny mord. I dokonywał się każdego dnia.

Mehlbergowie, tak jak inni mieszkańcy Lublina, widzą kłęby dymu unoszące się nad obozem, każdego dnia czują straszliwy odór rozchodzą-

cy się po mieście. Janina ma przeczucie, że żyją „na kredyt”, że ich czas jest policzony. Chce więc ten czas najlepiej wykorzystać. Razem z hrabią Skrzyńskim układają plan dostaw żywności do obozu. Ale pierwsze próby kończą się niepowodzeniem. Obozem dowodzi komendant **Karl Otto Koch**, zwany „bestią z Buchenwaldu”, który za punkt honoru postawił sobie zgładzenie „podludzi”, jak nazywa więźniów. Jego następcą, **Hermann Florstedt**, również nie wyraża zgody na dostarczenie żywności do obozu. Ale Janina nie rezygnuje. Nie przestaje myśleć o cierpieniu więźniów. Wie, że w końcu musi się udać.

NIEWOLNICZA PRACA

Wszystko zmienia się na przełomie 1942/1943 roku. Heinrich Himmler postanawia zamienić obozy koncentracyjne na niewolnicze obozy przemysłowej pracy budujące potęgę III Rzeszy. To oznacza, że ludzie nie mogą w nich masowo ginąć z głodu, wycieńczenia i chorób. Dlatego komendanci i lekarze obo-

zowi otrzymują dyrektywę, by zmniejszyć śmiertelność wśród więźniów. Himmler pozwala też na wysyłanie im paczek żywnościowych. Zmiana charakteru obozów zmienia też strukturę więźniów. Coraz więcej z nich Polaków zdolnych do pracy, w tym polskich dzieci, które miały być szkolone do ciężkiej pracy.

Na początku 1943 roku na Majdanku jest już kilka tysięcy Polaków przywiezionych do obozu z łapanek. Są także polscy chłopcy aresztowani za niedostarczanie kontyngentu. Komendant Hermann Florstedt wie, że przynajmniej część z nich musi utrzymać przy życiu, by miał kto pracować. Dlatego zgadza się, żeby Rada Główna Opiekuńcza wraz z lubelskim Polskim Czerwonym Krzyżem dostarczała paczki żywnościowe do obozu. To nie wszystko. Więźniowie dostaną z RGO koce i słomę do sienników, a obozowy lekarz leki. Jest jeszcze jedno ustępstwo – więźniowie mogą wysyłać jeden list lub dwie karty w miesiącu.

● **DOKOŃCZENIE NA STR. 12-13**

• DOKOŃCZENIE ZE STR. 11

ZUPA I SZCZEPIONKI

Za zorganizowanie pomocy dla więźniów z Majdanka odpowiedzialna zostaje Janina. I staje się to jej życiową misją, a z czasem – gdy z bliska widzi warunki, w jakich przebywają więźniowie – wręcz obsesją. Majdanek to najbardziej prymitywny obóz niemiecki „na wrogim terenie”. Głodujący więźniowie piją zanieczyszczoną wodę, zmagają się z plagą wszy i pcheł. Nieustannie wybuchają tu epidemie duru brzuszego, czerwotki, świerzb, gruźlica. Nie ma warunków ani leków by leczyć chorych. Tysiące ludzi umiera tu z powodu chorób, głodu, wycieńczenia. Nikt ich nie liczy, oficjalne statystyki nawet w części nie oddają skali tragedii, która rozgrywa się tu każdego dnia.

Janina widzi to na własne oczy. Przywożąc żywność dociera w głąb obozu, rozmawia z więźniami, ma wiedzę, czego najbardziej potrzebują, żeby przeżyć. Zagaduje esesmanów, wchodzi do pomieszczeń komendantury. Oswaja władze obozu ze swoją obecnością i za każdym razem próbuje uzyskać coś dla więźniów. Małymi krokami, nie zrażając się odmowami, walczy o kolejne ustępstwa. Zupa dla więźniów? W innych obozach nie śmiano nawet o tym marzyć. Gdy komendant obozu odmówił Janinie, ta uderzyła do wyższych rangą oficerów SS. W końcu przekonała jednego z nich, że zupa dla chorych więźniów leży w niemieckim interesie.

I tak w obozie pojawia się zupa, racje żywności systematycznie się zwiększają. Do obozu wraz z jedzeniem są przemywane listy.

Tymczasem do obozu masowo zwożeni są Polacy, jest ich niemal połowa spośród 25 tysięcy wszystkich więźniów. Dzięki interwencji hrabiego Skrzyńskiego część z nich udaje się uwolnić z obozu. Ich relacje są wstrząsające. Od nich Janina dowiaduje się o epidemii tyfusu, która dziesiątkuje więźniów. W maju 1943 roku udaje się na spotkanie z nadinspektorem medycznym dystryktu lubelskiego. To było ryzykowne posunięcie, mogło zakończyć się dla Janiny tragicznie. Ale stawka była bardzo wysoka – życia tysięcy ludzi. Podczas rozmowy Janina odwołuje się do medycznego wykształcenia Niemca, do jego profesji. Wie, że na ludzki odruch nie może liczyć – ale nawiązanie do zawoduowego profesjonalizmu odnosi skutek. Nadinspektor dochodzi do wniosku,



Janina z mężem Henrykiem

FOT. ARCHIWUM, DW REBIS

sku, że epidemia może rozszerzyć się na Lublin i objąć niemieckich żołnierzy. Interweniuje u władz Majdanka. Mimo że obozowy lekarz nigdy nie przyznał oficjalnie, że na Majdanku jest epidemia tyfusu, zgodził się na dostawę szczepionek. Przynajmniej część więźniów udaje się zaszczepić.

WIĘCEJ I WIĘCEJ

Komendant obozu koncentracyjnego na Majdanku SS-Obersturmbannführer **Arthur Hermann Florstedt**, ma serdecznie dosyć hrabiny Janiny Suchodolskiej; jej nieustannych wizyt w jego gabinecie i żądań. Ale też zna jej upór i determinację. Wie, że jak on jej odmówi, to polska hrabina pójdzie wyżej. I wcześniej czy później uśka to co chce.

Florstedt, który za korupcję został odwołany z funkcji komendanta w Buchenwaldzie, chce mieć spokój na Majdanku i dalej do woli korzystać z bogactwa zagrabionego więźniom. Dlatego zgadza się na cotygodniowe dostawy chleba i innych produktów spożywczych do obozowych kuchni, pozwala na zaopatrywanie więźniów w paczki i inne niezbędne produkty. Do obozowych szpitali w końcu trafiają leki.

Ale hrabina chce więcej i więcej: więcej żywności, więcej lekarstw. I w końcu dostaje to, czego chce.

W lipcu 1943 roku na Majdanek trafia kilka tysięcy polskich chłopów, których gospodarstwa zostają przejęte przez Niemców. Młodzi zostają wysłani do pracy w Rzeszy, a słabsi i starsi oraz dzieci zostają na Majdanku. Umierają w strasznych męczarniach; z powodu odwodnienia, głodu i chorób.

Janina jest wstrząśnięta, choć na Majdanku widziała już naprawdę wszystko. Przekonuje niemieckie władze do uwolnienia 3600 Polaków, zobowiązując się do zapewnienia im warunków do życia. Ale tylko 2100 dożyje do wolności. Więźniowie są w tragicznym stanie, nie są w stanie stać ani iść. Aby wydostać ich z obozu Janina potrzebuje transportu. To żądanie wydaje się niemożliwe do zrealizowania: „Zgoda na transport cywilny z obozu koncentracyjnego stanowiła całkowite pogwałcenie przepisów bezpieczeństwa SS!”*

Ale Florstedt wie, że hrabina nie ma sensu odmawiać. Wpuszcza na teren obozu wozy, autobusy i ambulansy, które wywożą Polaków z Majdanka.

WEISS LEPSZY OD FLORSTEDTA

W listopadzie 1943 roku nowym komendantem obozu zostaje **Martin Weiss**. Ma opinię łagodniejszego niż Florstedt i Janina natychmiast z tego korzysta. Negocjuje z komendantem dostawę zupy i żywności dla chorych więźniów trzy razy w tygodniu. Do oficjalnych dostaw przemywane są dodatkowe racje żywności: chleb, bułki, jabłka, cebula, masło. Na całego rozkręca się przemyt leków wraz z żywnością. Ale to wszystko mało. Potrzebny jest aparat rentgenowski, bo gruźlica sieje spustoszenie wśród więźniów. Aparat trafia na Majdanek po interwencji Janiny.

Kolejne ustępstwo Weissa dotyczy nieograniczonych ilości paczek, które mogą otrzymywać więźniowie. Zgadza się również na dostarczenie im odzieży i zwiększa możliwość wysyłania listów z obozu do trzech w miesiącu. Największe ustępstwo dotyczy dostarczanej żywności. Teraz trzy razy w tygodniu zupę, bułki, kompot i inną żywność otrzymują wszyscy polscy więźniowie, nie tylko ci chorzy.

W Wigilię 1943 roku na Majdanek wjeżdżają ciężarówki pełne jedzenia. Są

kluski, barszcz z uszkami, jest kutia. Do baraków trafiają choinki. Polacy dzielą się otrzymanymi darami z innymi więźniami. Więźniowie płaczą ze wzruszenia i wdzięczności, łamiąc się z Janiną płatkami. Polacy śpiewają w barakach „Boże, coś Polskę”.

NIE TYLKO MAJDANEK

Janina przemyca do obozu książki polskich pisarzy, literaturę medyczną dla lekarzy i Biuletyn Informacyjny, żeby więźniowie wiedzieli, co się dzieje na zewnątrz. Czasem udaje jej się przywieźć do obozu kogoś z krewnych więźniów (pod przykrywką pracownika Rady Głównej Opiekuńczej). Uzyskuje zgodę komendanta na kolejne zwiększenie dostaw żywności. W lutym 1944 roku Janina przyjeżdża z dostawami od wtorku do soboty.

„Według oficjalnych danych tygodniowa ilość produktów wynosiła: 7250 litrów zupy, 9000 bułek masłanych, 4000 kilogramów kapusty, do tego chleb, mleko, masło, kompot, kakao i wędzone mięso.”* Żywność trafia również do trzech tysięcy osadzonych na Zamku oraz do więźniów obozu przejściowego na ulicy Krochmalnej.

W kwietniu 1944 roku tuż przed Wielkanocą już wiadomo, że SS wkrótce opuści Majdanek, a więźniowie trafią do innych obozów. W Wielką Sobotę 8 kwietnia 1944 roku do więźniów trafiają dary od mieszkańców Lublina: szynki, kielbasy, miód, pierniki, czekolada. „Każdy z 2300 polskich więźniów, którzy jeszcze zostali w obozie otrzymał dodatkowo paczkę z wędlinami, słodyczami, jedną babką i dwoma jajami. Były też kwiaty, pisanki i baranki poświęcone z fasoli. Gorący posiłek składał się z tego dnia z fasoli, jęczmienia z boczkiem i kielbasy.”* Dzięki staraniom Janiny świątecznej paczki otrzymali również uwięzieni na Krochmalnej. Ten dzień więźniowie zapamiętali na długo. To ich ostatnie święta w obozie.

NOWA POLSKA

Tymczasem z Majdanka wyruszają transporty do innych obozów. Większość więźniów ich nie przeżywa. Dlatego Janina walczy o uwolnienie z Majdanka jak największej liczby polskich więźniów. Udaje się również uwolnić również 95 procent polskich uchodźców z obozu na Krochmalnej.

22 lipca 1944 roku do Lublina wchodzi Armia Czerwona. Trzy dni później miasto jest kompletnie zrujnowane. Na ulicach leżą porozrywane wybuchami bomb ciała ludzi i zwierząt.

Majdanek zostaje wyzwolony 28 lipca 1944 roku. W obozie jest jeszcze 480 więźniów. Kilka godzin wcześniej Niemcy uciekli, zmuszając 1000 więźniów do ponad stu kilometrowego marszu, a potem wywożąc ich do Auschwitz. Setki więźniów tego nie przeżyło.

Janina nadal pomaga w ramach Rady Głównej Opiekuńczej (zastąpionej pod koniec 1944 roku Centralnym Komitetem Opieki Społecznej) i cieszy się wielkim uznaniem wśród mieszkańców Lublina. W mieście formuje się nowa komunistyczna władza. Nie po drodze jej z Armią Krajową, do której należy Janina. Małżonkowie czują, że w „nowej Polsce” ich los jest przesądzony. Janinie za jej działalność w AK grozi więzienie lub śmierć. Odkrycie prawdziwej tożsamości jej i jej męża sprowadzi na nich i na hrabiego Skrzyńskiego dodatkowe kłopoty.

Wiedzą, że Polska nie jest już dla nich. I będą musieli z niej uciekać.

Tekst powstał na podstawie książki „Falszywa hrabina”, Elizabeth B. White, Joanna Śliwa, Dom Wydawniczy Rebis, 2025 r.

Scenariusz na dobry film

Rozmowa z Elizabeth „Barry” White i Joanną Śliwą, autorkami książki „Fałszywa hrabina”

● Jak to się stało, że tę historię poznajmy dopiero teraz?

Elizabeth „Barry” White: Janina Mehlberg zmarła 26 maja 1969 r., pozostawiając po sobie pamiętnik z czasów II wojny światowej, który spisała osiem lat przed śmiercią. Jej mąż Henry przekazał rękopis Arthurowi Funkowi, amerykańskiemu historykowi w 1979 roku. A ten kopię pamiętnika przekazał mi podczas zjazdu historyków w 1989 roku. A ja na dobre zajęłam się tym tematem w 2017 roku, mając już wtedy pewność, że ta historia wydarzyła się naprawdę. Teraz należało ją rzetelnie udokumentować i spisać. Do współpracy zaprosiłam Joannę Śliwą. Kiedy odkrywałyśmy tę historię krok po kroku, docierałyśmy do kolejnych źródeł, dokumentów, zrozumiłyśmy, że jest ona tak niezwykła, iż zasługuje na książkę i należne jej miejsce w historii.

Joanna Śliwa: Kiedy „Barry” zwróciła się do mnie w 2018 roku, nie miałam chwili zawahania, czy zająć się tą historią. W swojej pracy mam dostęp do setek różnych materiałów, różnych historii, ale z taką nie zetknęłam się nigdy. To jest gotowa fabuła na książkę, gotowy scenariusz na film. Naszym zadaniem było potwierdzenie i udokumentowanie zapisów Janiny Mehlberg. I tak, dziś już wiemy z absolutną pewnością - to wydarzyło się naprawdę.

● Co jest w tej historii tak wyjątkowe?

J.Ś.: Wyjątkowa jest przede wszystkim postać bohaterki. Oto mamy młodą, świetnie wykształconą Żydówkę z ambicjami naukowymi, która stawia na szali swoje życie, by ratować tysiące ludzkich istnień. Ale robi to w sposób niezwykle przemyślany, logiczny, ważąc wszelkie ryzyka, analizując okoliczności. Jest inteligentna, myśli strategicznie, a równocześnie ma w sobie ten rodzaj energii, pewności siebie, może nawet zuchwałości, które czynią jej zabiegi skutecznymi.

E.B.W.: Jej mąż napisał w przedmowie do pamiętnika, że jej odwaga nie była bezmyślna, lecz opierała się na analitycznej inteligencji, na oddaniu, pasji, a później też na podstawowej wartości: ocaleniu jak największej liczby istnień i traktowaniu swojego życia jak największą obojętnością, by ratować tych, którzy znaleźli

się z niebezpieczeństwem. Opierała swoje działania na wyższym prawdopodobieństwie – jedno życie jest mniej warte niż życie wielu ludzi.

● Jej życie było dla niej mniej warte niż życie wielu ludzi?

J.Ś.: Janina była Żydówką, widziała jak tysiące Żydów ginie wokół niej każdego dnia. Miała takie poczucie,

że też jest skazana na śmierć. I że nie uratuje swojego narodu, który został, wraz z nią, skazany na zagładę. Dlatego pomagała Polakom, ratowała ich przed śmiercią. Ratowała tych, których jeszcze mogła uratować.

● Nie tylko na Majdanku.

E.B.W.: Janina pomagała wysiedleńcom, uchodźcom z Wołynia, ratowała więźniów z obozu przejściowego na

Krochmalnej, w Zwierzyńcu, Zamościu i z więzienia na Zamku. To ponad 10 tysięcy Polaków uratowanych od śmierci.

● Co nam mówi o naturze ludzkiej historia Janiny Mehlberg vel hrabiny Suchodolskiej?

E.B.W.: Podczas wojny ludzie zmuszeni są dokonywania okrutnych, nieludzkich wyborów. Wojna wydobywa z ludzi najbardziej pierwotne instynkty, zachowania. Ludzi dobrych czyni złymi. Ze złych ludzi wydobywa jeszcze większe zło. Janina nikogo nie osądzała. Dla niej nie było ludzi dobrych ani ludzi złych. Dlatego odważnie szła do komendanta obozu koncentracyjnego i negocjowała z nim życie więźniów. Targowała się z nim o każdą rację żywności. Jego zgoda była dla niej dobrem. Dobrem uzyskanym od złego człowieka. Na swojej drodze Janina spotykała też dobrych ludzi, którzy bez mrugnienia powieką czynili zło. Taka jest wojna. Tacy są ludzie. Zbrodniarze mogą być zdolni do szlachetnych czynów, a szlachetni ludzie mogą dopuszczać się zbrodni. A ona po prostu robiła swoje. Na nikogo się nie oglądając i nikogo nie oceniając.

● W tej historii Lublin odgrywa swoją ważną rolę.

J.Ś.: Po pierwsze mamy kamienicę przy ulicy Narutowicza 22, gdzie zamieszkali Mehlbergowie po przyjeździe ze Lwowa. Na Krakowskim Przedmieściu a po 1942 roku na ulicy Lubartowskiej mieściła się Rada Główna Opiekuńcza. Jest oczywiście ulica Krochmalna, Zamek. Janina lubiła Lublin, pięknie pisała o Placu Litewskim, o Bramie Krakowskiej, o kościołach w centrum miasta. Dobrze się tu czuła, choć oczywiście razila ją „faszystacja” Lublina. Dla nas Lublin był najważniejszym punktem w naszych badaniach, otrzymaliśmy tu ogromną pomoc i wsparcie z wielu instytucji. Ta historia wciągnęła bardzo wiele osób i to dzięki nim również mogliśmy ją opowiedzieć.

● Czy jest możliwe, że po ukazaniu się książki, gdy ta historia po latach ujrzy światło dzienne, pojawią się kolejne świadkowie, kolejne dokumenty?

J.Ś.: Głęboko w to wierzymy. Naszą misją jest oddanie tej historii światu. Zasługuje na pamięć i na swoje drugie życie.

ROZMAWIAŁA
MAGDALENA BOŻKO-MIEDZIEWICKA



Elizabeth „Barry” White i Joanna Śliwa, autorki książki „Fałszywa hrabina”

FOT. M. BOŻKO-MIEDZIEWICKA

Elizabeth „Barry” White przez wiele lat pracowała w United States Holocaust Memorial Museum, gdzie była historyczką oraz dyrektorem do spraw badań naukowych w Center for the Prevention of Genocide. Wcześniej w Departamencie Sprawiedliwości zajmowała się ściganiem i oskarżaniem zbrodniarzy nazistowskich oraz innych naruszających prawa człowieka.

Joanna Śliwa jest historyczką w Conference on Jewish Material Claims Against Germany w Nowym Jorku, gdzie zarządza też programami akademickimi. Wykładała historię Holokaustu i Żydów na Kean University i Rutgers University, jest konsultantką historyczną i badaczką. Jej pierwsza książka, „Jewish Childhood in Kraków: A Micro-history of the Holocaust”, w 2000 roku zdobyła Ernst Fraenkel Prize przyznawaną przez The Wiener Holocaust Library.

Pomoc spadła prosto z nieba

HISTORIA Tym „aniołem” był skoczek spadochronowy. To on uratował życie kobiecie, która uległa poważnemu zatruciu. Wylądował blisko szpitala. W torbie miał życiodajne osocze krwi.

Do tego niecodziennego i dramatycznego zdarzenia doszło ponad sześćdziesiąt lat temu. Dyspozytorka Wojewódzkiej Stacji Krwiodawstwa w Lublinie odebrała alarmujący telefon ze szpitala w Międzyrzecu Podlaskim. Okazało się, że potrzebne jest osocze krwi dla chorej pacjentki. Liczyła się każda minuta. Jej stan był krytyczny. W każdej chwili mogła umrzeć.

Transport osocza karetką w 1961 r. trwałby około półtorej godziny. Tyle zajęłoby pokonanie drogi z Lublina do Międzyrzecza. Dyspozytorka znalazła inne rozwiązanie. (...) Kilka rozmów telefonicznych przeprowadzonych w szybkim tempie i plazma nazywana popularnie „białą krwią” opakowana w grubą warstwę gąbki w ciągu kilkunastu minut znalazła się na lotnisku w Radawcu: (...) – czytamy w ówczesnej lokalnej prasie.

Samolot był gotowy do startu. Kiedy cenny ładunek dojeżdżał karetką na lotnisko, to pilot czekał już jedynie na pozwolenie na start. Z tym nie było żadnych przeszkód. Wszystkie formalności ograniczono do niezbędnego minimum. Pojawił się inny problem: w Międzyrzecu nie było żadnego lotniska, gdzie samolot mógłby bezpiecznie wylądować. Wtedy jeden z pilotów wpadł na pomysł, żeby zabrać na pokład spadochroniarza, który wylądowałby w pobliżu szpitala z cennym ładunkiem ratującym życie.

Samolot wystartował o godz. 10.15. Tak o tym pisano:

(...) W kabinach miejsca zajęli: pilot-instruktor p. Tadeusz Kern (był bratem znanego poety, satyryka Jerzego Ludwika Kerna), skoczek-instruktor Janusz Stachowicz (miał za sobą 275 wykonanych skoków; po latach został dyrektorem Aeroklubu Lubelskiego i wyszkolił kilka pokoleń skoczków) i reporter „Kuriera Lubelskiego”. Po czterdziestu minutach znaleźliśmy się nad miasteczkiem. Tuż za jego ostatnim domem w kierunku Tere-

spola samolot wzniósł się na wysokość 800 metrów. Kiedy pilot zmniejszył obroty silnika i dał znak ręką, skoczek spokojnie wszedł na skrzydło i skoczył. Lądowanie odbyło się bez najmniejszego kłopotu w pobliżu pasących się krów, które nie zwróciły najmniejszej uwagi na przybysza z przestworzy (...)

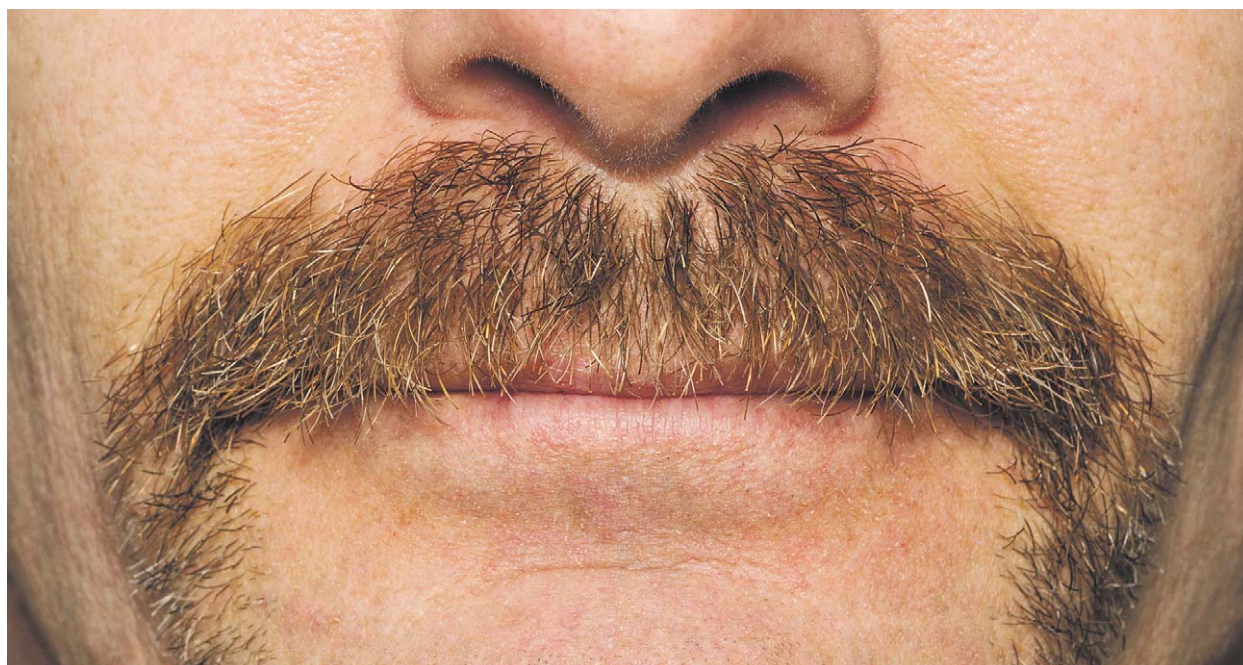
W pobliżu lądowania – na pobliskiej łące – czekała już miejscowa karetka i tłum gapiów. Wcześniej jednak – w trakcie lotu – pilot ze skoczkiem ustalili, że jeśli warunki pozwolą, to samolot wylądaje na pobliskim polu. O tym miał zadecydować ten drugi. Wystrzelona przez niego czerwona raca miała oznaczać, że lądowanie jest zbyt niebezpieczne i że mają wracać do bazy. A raca biała – że pole jest na tyle równe, że lądowanie jest możliwe. Wystrzelił białą. Pilotowi udało się wylądować, chociaż nie był to – jak czytamy – łatwy manewr.

W szpitalu całą trójkę przyjął dr Paweł Zawisza, ówczesny dyrektor międzyrzeckiego szpitala. (...) Plazmę otrzymaliśmy w porę – mówił reporterowi. – Chora powinna być uratowana. Walkę o utrzymanie jej przy życiu toczyliśmy od paru godzin. Przywieziono ją w stanie ciężkim, nieprzytomną po bardzo silnym zatruciu środkami chemicznymi. Podaliśmy jej dużo leków nasercowych i przeciwwstrząsowych (...)

Po pewnym czasie załoga samolotu i dziennikarz odwiedzili chorą w szpitalnej sali. Była już przytomna, uśmiechała się. Powracała do zdrowia, a bohaterowie artykułu - do Lublina. Owacje towarzyszyły im nie tylko w szpitalu, ale i na prowidorycznym lotnisku.

Jak pisał ówczesny dziennikarz **Wacław Łabędzki**, w pomoc chorej kobiecie zaangażowało się wiele osób. I wymienił: kierownika Aeroklubu Lubelskiego **Stanisława Radyń**, **Włodzimierza Wiciejowskiego**, zawiadowcę poru lotniczego **Tadeusza Spólnickiego**, pilota-instruktora **Andrzeja Ciesielskiego** i starszego mechanika samolotowego **Stanisława Mele**. Wspominał także o milicjancie, który przez cały czas pilnował stojącego na polu samolotu. Był nim starszy sierżant **Mikołaj Mitun**.

KRZYSZTOF ZAŁUSKI



Zapuszczają wąsy dla jaj

ZACZĘŁO SIĘ OD LUBLINIANINA W serialu „1670” wąsy są niemal nieodzownym elementem wyglądu szlachcica, symbolizującym mądrość i autorytet. Przynajmniej w jego mniemaniu. Dziś temu rodzajowi zarostu nie przypisuje się już nadzwyczajnych cech. Bez wątpienia wąsy to jednak atrybut męskości. Nie jedyny i nie najważniejszy, ale to właśnie one mogą w listopadzie przypominać o tych mniej wyeksponowanych, za to szalenie ważnych „insygniach” mężczyzny. Trwa bowiem akcja „Movember”, którą w Polsce zaszczylił... lublinian, Kamil Dworniczak.

Movember jest w naszym kraju od 16 lat. – Podczas przerwy w studiach mieszkałem w Anglii i wtedy po raz pierwszy usłyszałem o akcji Movember. Włączyłem się w nią jako wolontariusz i zebrałem nawet 500 funtów – opowiada **Kamil Dworniczak**. – Po zakończeniu skontaktowałem się z Billem McIntyrem z centrali Movember, by zaproponować zrobienie tej akcji również w Polsce – dodaje lublinian.

O co właśnie chodzi z tym Movemberem? Akcja narodziła się w 1999 roku w Australii. Sama nazwa to gra słów – zbitka dwóch angielskich wyrazów. Moustache (wąsy) + November (listopad). Gdybyście tłumaczyli literalnie, mówilibyśmy np. „wąsopad”. Zapożyczone z realiów brytyjskich słowo Movember świetnie się jednak przyjęło i dziś wielu mężczyzn, ale też coraz więcej kobiet, kojarzy tę akcję. A o co w niej chodzi? O zapuszczenie wąsa – to oczywiste. Ale nie zapuszczenie dla zapuszczenia czy dla zmiany image’u. Chodzi o coś więcej. O promowanie profilaktyki raka jąder i prostaty. Bo przecież prawdziwe atrybuty męskości to nie wąsy, które w każdej chwili można zgolić, tylko „klejnoty” noszone w spodniach.

STATYSTYKI NIE KLAMIA

Mężczyźni często zapominają o tym jak ważne jest regularne badanie się i dbanie o swoją męskosc. Wielu z nich lekceważy swoje zdrowie. Przeważnie do czasu. Do czasu aż zachorują. Według badań, co trzeci mężczyzna w wieku 50-80 lat, zachoruje na raka prostaty. Te dane są jeszcze gorsze dla mężczyzn po 80. roku życia. Tutaj ryzyko zachorowania wynosi aż 80%. Faceci po czterdziestce powinni mieć to szczególnie mocno na względzie, choć profilaktyka dotyczy wszystkich. Choroba dotyka bowiem coraz młodszych mężczyzn ze względu na rozmaite czynniki ryzyka, takie jak dieta czy szeroko rozumiany styl życia. Jednak odpowiednio wcześniej wykryty nowotwór gruczołu krokowego nie oznacza zwykle bolesnego leczenia. Jak każdy typ raka jest zdecydowanie łatwiejszy do całkowitego usunięcia, jeśli zostanie zdiagnozowany odpowiednio wcześniej.

Podobnie jest z rakiem jąder. Co roku w Polsce na nowotwór jądra choruje ponad 1500 mężczyzn. To 10 razy mniej niż w przypadku schorzenia prostaty. Ten rak jest możliwy do wyleczenia niemal w 100% przypadków – trzeba go jednak oczywiście odpowiednio wcześniej wykryć. Właśnie dlatego Movember ma bić mężczyzn po oczach widokiem wąsów – czasem dumnym, czasem zabawnym, zawsze symbo-

licznym. Wąsy w listopadzie to przecież tylko symbol, a ruch należy do panów. A czasem też do pań, które mogą zmobilizować swoich partnerów, by zadbać o „cojonesy”.

PRZYKŁAD Z WYSPY

Szesnaście lat temu Polacy po raz pierwszy usłyszeli o Movemberze. – Za zgodą centrali utworzyliśmy profil Movember Polska, ale fundusze nadal zbierane były w UK. Wtedy wraz z kolegą z liceum, Darkiem Figurą, rozpoczęliśmy promocję wydarzenia w mediach, między innymi w Teleexpresie – wspomina Dworniczak.

Pierwszą znaną osobą, która zapuściła wąsy w ramach akcji i fotografowała się z pomysłodawcami był Krzysztof Skiba. – Piłsudski miał wąsy, Sienkiewicz miał wąsy, może wywołamy modę na noszenie wąsów – mówił lider grupy Big Cyc, który pozwolił organizatorom akcji użyć jego piosenki „Wachole” jako swego hymnu.

Półtorej dekady później w promocję Movembera włączyła się cała plejada gwiazd sportu, estrady, a nawet prezydent RP. W opublikowanym niedawno filmiku wystąpili Robert Lewandowski, Bartosz Zmarzlik, Bartosz Kurek, Tomasz Fornal, Jakub Błaszczykowski, Piotr Małachowski, Robert Makłowicz, Borys Szyc i Karol Nawrocki. Wszyscy zachęcają do badań i dbania o swoje zdrowie. – W sporcie uczymy się wal-

czyć, dbać o ciało, o formę. Ale prawdziwa siła to też troska o zdrowie, o siebie i o innych – mówi w filmie Lewandowski. – Silny mężczyzna to taki, który nie boi się zadbać o swoje zdrowie – dodaje kapitan reprezentacji Polski.

ŚWIAT SPORTU ZACHĘCA

Akcja nabierała rozmachu z każdym rokiem. W 2010 r. wąsy zapuściła drużyna piłkarzy ręcznych Vive Kielce – szczyptownicy z Kielc zostali zespołowymi pionierami akcji w polskim świecie sportu. – Kolejne, profesjonalne wydarzenia, za zgodą centrali były koordynowane przez Jakuba Kajdaniuka z Fundacji Kapitan Światelko, która zrobiła kapitalną robotę – opowiada Dworniczak.

Fundacja Kapitan Światelko dziś działa już pod nazwą Nie Warto i wciąż prowadzi projekt Movember Polska. Prowadzi z dużym rozmachem, o czym świadczą wspomniane wcześniej nazwiska znanych Polaków, którzy promują swoją twarzą zapuszczenie wąsów i badania profilaktyczne.

Duże zasługi dla promowania akcji Movember w Polsce ma również Tomasz Smokowski, znany dziennikarz sportowy. Rokrocznie wykorzystywał swoją rozpoznawalność i antenę Canal+, by namawiać mężczyzn do badania się. Albo chociaż paradowania z zarostem pod nosem w listopadzie. – Hasło akcji „Zapuć wąsy dla jaj”

należy traktować dosłownie i w przenośni – mówił popularny „Smok”. W pewnym momencie pewnie z połowa redakcji sportowej Canal+ jesienią świeciła wąsami przed kamerami.

Fundacja Nie Warto ma dwa odłamy o bardzo charakterystycznych nazwach – Mosznowladcy i Biustowniczki. Z miejsca wiadomo o co chodzi. Panowie walczą o większą świadomość mężczyzn w zakresie badań swoich „klejnotów”. Panie zachęcają zaś swoje koleżanki do badania piersi. Mosznowladcy nie ograniczają się jednak

do promowania badań. Sami je organizują. W wielu miastach Polski w okresie trwania akcji można przebadать się za darmo. W innych miejscach znaleźć można duże zniżki na takie badania. Na stronie Mosznowladców można bez trudu znaleźć wszystkie potrzebne informacje – zarówno o badaniach, jak i o samej istocie obydwu nowotworów. Od kilku lat panowie angażują się też w zdrowie psychiczne mężczyzn, którzy statystycznie aż sześć razy częściej targają się na swoje życie niż kobiety.

ADRIAN MAŃKO



Dzięki sprawnym i rzutkim organizatorom Movembera (ale też dzięki lubelskim pomysłodawcom akcji) panowie mają dziś znacznie tańszy i łatwiejszy dostęp do badań profilaktycznych. Warto z tego skorzystać. I nie odkładać tego na później, bo – jak mówi w filmiku promującym Movember **Robert Makłowicz** – później może być za późno.

W Lublinie Centrum Medyczne Affidea w okresie od 3 do 30 listopada przeprowadza badanie USG jąder w cenie 1 złotego.

Chłód skóry, ciepło życia

- Do zmarłych mówimy po imieniu – opowiadają właściciele zakładu pogrzebowego Animus, który powstał w 1985 roku i jest najstarszą prywatną firmą funeralną w Lublinie. Opowiadają nam o codziennym obcowaniu ze śmiercią.

Jan Mazurek

Monika jest tanatocosmetologiem. Przygotowuje ciała nieboszczyków przed pogrzebem. Do zmarłych mówi po imieniu.

• To rodzaj rozmowy?

- Prosimy, żeby „współpracowali”.

• Współpracują?

- Tak, czasem jeszcze wykonujemy masaż, żeby rozluźnić mięśnie. To mit, że po śmierci łamie się zmarłym kości, byle tylko zmieścili się w trumnie. Wystarczy ciepłota, delikatność i... imię.

MAKIAŻ DLA ZMARŁEGO

Praca w zakładzie pogrzebowym Animus zaczyna się rano. Często o ósmej. Trzy ciała to kilka godzin roboty. Toaleta, ubieranie, maskowanie makijażem pośmiertnych zmian, zasinień skóry, jej bladości.

Monika: - Kobiety często chcą mieć fryzurę, makeup, doczepione rzęsy. Wyglądać tak, jak za życia. Stosujemy więc specjalne preparaty, które po pół godzinie stapiają się ze skórą i przywracają kolor.

• Jak to wygląda u mężczyzn?

- Makijaż jest delikatniejszy. To bardziej retusz. Chodzi o to, żeby osoba wyglądała naturalnie. Jakby spała. A nie jak manekin.

• Ile zajmują takie zabiegi?

- Nawet półtorej godziny. Ważny jest szacunek do zmarłego. Stąd dokładna toaleta: mycie, suszenie włosów, ubieranie. Wszystkie etapami. Lubię to robić. Przywracam twarzom spokój.

• Bywa to dla pani obrzydliwe?

- Nie, przyzwyczaiłam się.

• Nawet ciała po wypadkach?

- Takie najpierw trafiają do prosektorium szpitalnego, pod nadzorem prokuratora, a dopiero potem do nas. Bywa, że są w złym stanie.

• Wyobrażam sobie.

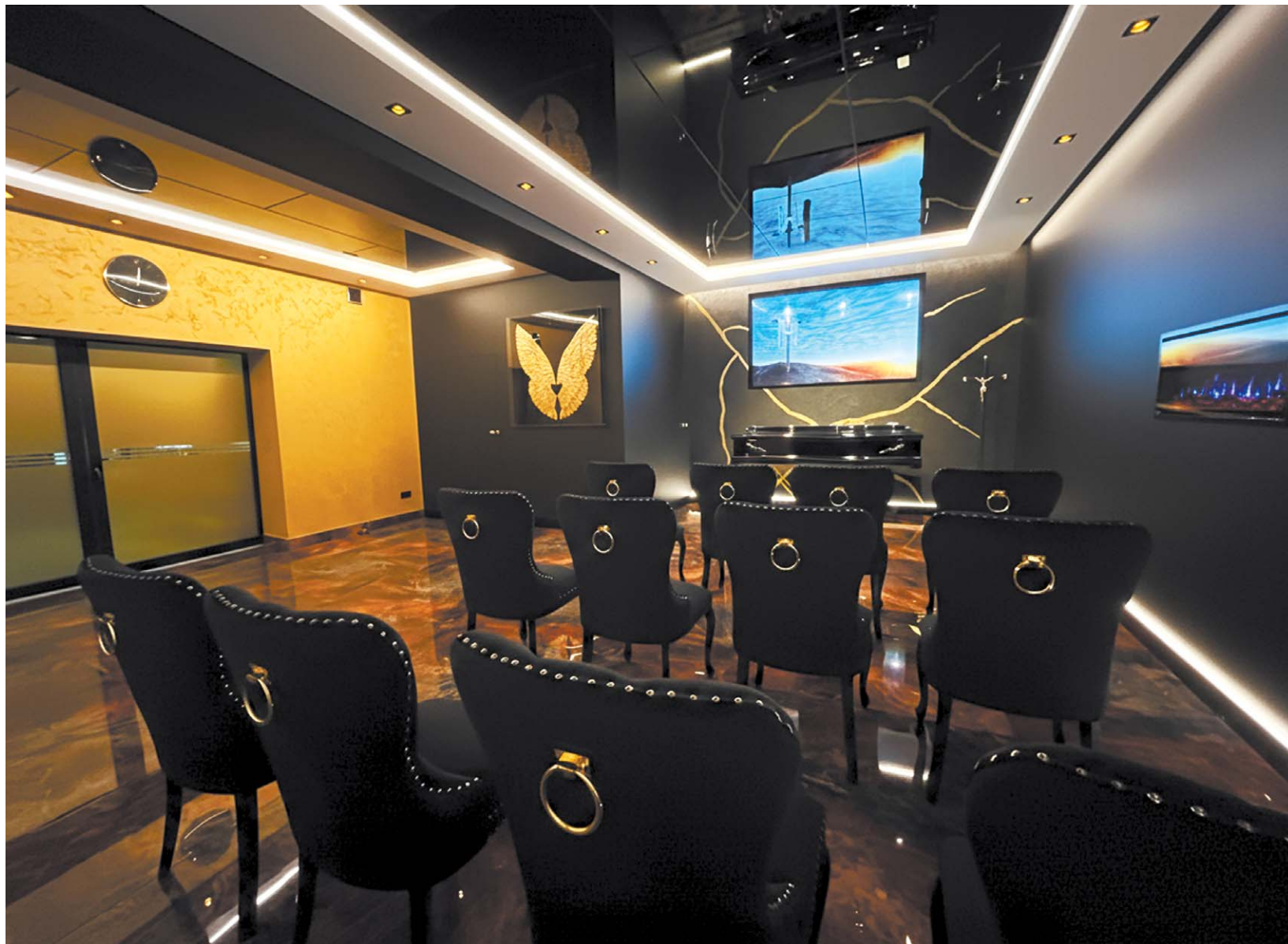
- Maskujemy obrażenia, nakładamy perukę, okaleczenia zasłaniamy płótnem.

• Pamięta pani jeszcze swój pierwszy makijaż pośmiertny?

- Nie czułam lęku, tylko chłód skóry. Inną fakturę. Brak ciepła.

ZAPACH TRUMNY

Mózgiem Animusa jest Krzysztof. To brat Moniki. Oboje są dziećmi Mirosława



Woźnego i Marty Woźnej, pionierów prywatnej branży pogrzebowej w Lublinie. Ich firma powstała w 1985 roku. PRL-owscy urzędnicy początkowo nie mogli uwierzyć, że takie przedsiębiorstwo prowadzić można na własną rękę. Istniały tylko zakłady państwowe, biznes funeralny monopolizował PUK.

Mirosław Woźny miał wtedy zaledwie dwadzieścia pięć lat. Za nim stał ojciec Stanisław, dziadek Krzysztofa i Moniki. Był stolarzem, pochodził z okolic Poznania. W latach siedemdziesiątych do zbijania mebli dołożył jeszcze produkcję trumien. To był naturalny krok. W tej niszy każda stolarnia mogła liczyć na zbyt.

Pomagał mu Mirosław, który po zdobyciu dyplomu czeladniczego zapracował na dyplom mistrzowski i założył własną stolarnię na Sławnie przy ulicy Zbożowej, a następnie rozszerzył działalność o usługi pogrzebowe. Marta Woźna, jego małżon-

ka, była po szkole krawieckiej, szyła „kapki” i dekoracje do trumien.

Krzysztof: - Wychowywaliśmy się przy stolarni. Trumny, zapach drewna, rozmowy o śmierci.

Monika: - Nigdy nie baliśmy się tego tematu. Ja od małego marzyłam, żeby malować, przygotowywać twarze zmarłych do pogrzebu.

Krzysztof: - Mój pierwszy przeprowadzony pogrzeb był w Wąwolnicy. Ciężki, pod górkę, naprawdę stromą, trzeba było nieść trumnę na ramieniu. Dziś już się tego nie robi, przepisy BHP nie pozwalają, wtedy to była norma. Przez kilka pierwszych lat robiłem pogrzeby fizycznie. Właściwie od szesnastego do dwudziestego trzeciego roku życia. Skończyło się problemami z kręgosłupem.

HAWAJSKA KOSZULA CZY GARNITUR?

Mirosław już nie żyje. Marta Woźna, jego małżonka

i wieloletnia właścicielka Animusa, wciąż pozostaje blisko zakładu. Pilnuje, dogląda i doradza. Ale stery w nim oddała swoim dzieciom. Rządy sprawuje więc Krzysztof, któremu sekundują siostra Monika i żona Katarzyna, zajmująca się obsługą klienta i organizacją pogrzebów.

Przyjmują mnie w zakładzie pogrzebowym przy Alei Spółdzielczości Pracy. Siadamy w Sali Pożegnań, która wygląda nowocześnie i stylowo, czerni miesza się w niej ze złotem, w jej centralnej części wisi telewizor.

Krzysztof: - Przygotowujemy prezentację ze zdjęć zmarłej osoby. Czasem to cały życiorys opowiedziany obrazami. Rodzina może wspominać. Oglądać te chwile razem. W wąskim gronie. Bardzo intymnie. Trumna stoi obok.

• Otwarta?

Krzysztof: - Jeśli rodzina tak chce.

• Wszyscy chcą takich prezentacji?

Krzysztof: - Niektórzy wolą pożegnać bliskiego szybko. Bez zbędnej oprawy. Ale gdy umiera ktoś młody albo tata, mama, dziadek czy babcia, czyli ktoś, kto był całym światem dla dziecka, wnuka, kolejnych pokoleń, rodzina decyduje się na taką możliwość, jest ona zresztą bardzo osobista.

• Jakie ubranie zakłada się wtedy zmarłemu?

Krzysztof: - Czasem garnitur. Czasem ulubiony dres. Mieliliśmy pana w szortach i koszuli hawajskiej. Tak chciał. W tej pracy chodzi o to, żeby każdy mógł odejść po swojemu.

Monika: - Rodziny często pytają, co wypada włożyć do trumny.

Krzysztof: - Pytamy: „A co lubiła osoba zmarła?”. Pogrzeb robimy dla niej, nie dla rodziny. Jeśli całe życie nie nosił krawata, to po co ma go mieć po śmierci? To bez sensu. Ktoś lubił pączki, ktoś inny papierosy, ktoś piwo. I tak, zdarzyło się wło-

żyć nam do trumny puszkę piwa.

Monika: - Ale też krzyżówki, długopis, mały wianuszek z suszu od babci.

ŻAŁOBA

• Po tylu latach obcowania ze śmiercią umiecie mówić o niej bez patosu? Bardziej technicznie? Zawodowo?

Krzysztof: - Nie da się przejść obok śmierci obojętnie. Kiedy umiera komuś mama, tata, bliska osoba, nie można traktować tego jak urzędowej sprawy. Za łatwo zranić rodzinę. Są firmy, które działają jak korporacje. Pracownik od ósmej do szesnastej. Bez emocji: „Proszę, następny”. Pamiętam człowieka, który w zimie czekał dwie godziny przed zakładem pogrzebowym, żeby w końcu usłyszeć, że go nie przyjmą, bo nie mają czasu. U nas nie ma czegoś takiego.

● **DOKOŃCZENIE ZE STR. 15**● **Ludzie w żałobie potrafią zachowywać się nieracjonalnie, prawda?**

Krzysztof: - Każdy reaguje inaczej. Krzykiem, rozpaczą, czasem złością. Bywa, że ktoś na mnie nakrzyczy, a po tygodniu dziękuje i wystawia opinię z wdzięcznością.

- Istnieją różne rodzaje, objawy i fazy żałoby. Jakie obserwujecie najczęściej wśród rodzin zmarłych?

Krzysztof: - Najgorzej, gdy nie mają czasu na żałobę. My bierzemy na siebie wszystkie formalności. Akty zgonu, zasilek, transport. Rodzina może przyjść od razu po śmierci bliskiego i niczym się nie zajmować. Czasem jedziemy do domu, jeśli ktoś nie może przyjechać.

Monika: - Jak do pewnego starszego pana na wózku, który chciał pochować żonę, ale ograniczenia związane z wiekiem i zdrowiem mu na to nie pozwalały.

● **Zdarzyło się wam odmówić komuś pogrzebu?**

Krzysztof: - Raz, dawno temu. Rodzina zaczęła dyktować ceny. Tata powiedział wtedy: „Jeśli chcecie najtaniej, to nie tutaj. My robimy jakość”.

OZDOBNOŚĆ WIEKA

Przed wejściem do Sali Pogrzebów stoją trumny. Myślę aforyzmem Stanisława Jerzego Leca: „Wieko trumny, od strony użytkownika, nie jest ozdobne”.

● **Jak rozróżnia się trumny?**

Krzysztof: - Po drewnie. Najczęściej używamy dębu i sosny. Dąb to klasyka, symbol trwałości. Sosna jest lżejsza, ma przyjemny zapach. Robimy też z topoli. Kolory są różne. Wszystko zależy od bejcy i wykończenia.

● **Zdarzają się kolory ekstrawaganckie?**

Krzysztof: - Sprzedaliśmy kiedyś trumnę ciemnoniebieską z białymi rączkami i krzyżem. Dla policjanta.

● **Kolorystyka więc zrozumiała. Ale chodziło mi o odcienie bardziej egzotyczne...**

Krzysztof: - Ludzie na razie nie eksperymentują z jaskrawymi kolorami. Ale pewnie młodsze pokolenia zaczną. Choć kto wie, czy w ogóle zostaną pogrzeby tradycyjne, bo coraz częściej wybiera się kremację.

● **Dlaczego?**

Krzysztof: - Głównie przez koszty. Miejsce w kolumbarium kosztuje dwa tysiące, dla czterech osób. Pojedynczy grób zaś sześć tysięcy. To znacząca różnica. Rodziny często chcą być razem w jednym miejscu. Bywa, że w jednym grobie jest nawet szesnaście urn. I to się będzie nasilać, bo ludzie mają mniej czasu, mniej tradycyjnych więzi.

● **W Lublinie faktycznie brakuje miejsc na cmentarzach?**

Krzysztof: - Dwanaście lat temu zapowiadano, że Majdanek zapelni się w sześć lat, a dalej działa. Ma powstać nowy cmentarz przy Poligonowej i krematorium. I dobrze. Na pewno jednak, gdyby większość wybierała kremację, o brakujących miejscach w ogóle by się nie rozmawiało.

NIE OBUDZIĆ SIĘ W CHŁODNI

Zakład pogrzebowy Animus posiada chłodnię i prosektorium, gdzie przygotowuje się ciało do pochówku. Pani Monika wybudowała się tuż obok.

Krzysztof: - Mamy niestandardową chłodnię. Tak zaprojektowaną, żeby łatwo było utrzymać czystość. W klasycznych komorach chłodniczych zapach wchodzi w ściany, trudno je czyścić. U nas ciała leżą na stojakach ze zmywalnymi tacami.

● **Gdybym tam wszedł, to bym się przestraszył?**

Krzysztof: - Możliwe, to przecież komory chłodnicze ze stojakami. Ale wszystko jest zabezpieczone. Można je otworzyć od środka. Gdyby, czysto teoretycznie, ktoś żywy został tam zamknięty, wyszedłby sam. W środku jest zielony przycisk bezpieczeństwa otwierający drzwi chłodni.

● **Komuś kiedykolwiek zdarzyło się „obudzić w chłodni”?**

Krzysztof: - U nas nie. Ale był głośny przypadek w Lubartowie. Starsza kobieta obudziła się w chłodni, wyszła i poprosiła o herbatę. Podobno żyła jeszcze kilka lub kilkanaście dni. Dla pracowników to był większy szok niż dla niej. Myśleli, że widzą ducha.

● **Ile ciał leży aktualnie w chłodni?**

Krzysztof: - Trzy. Jedno już po kremacji.

● **Jak długo ciało może tam czekać na pogrzeb?**

Krzysztof: - Dwa, trzy dni. Tyle trwa przygotowanie i kremacja. Ale zdarzało się, że ciało czekało miesiąc, dwa, bo rodzina chciała przyjechać ze Stanów. Prawo pozwala przechowywać urnę z prochami do roku, zanim trafi do grobu.

● **Dość długo.**

Krzysztof: - Przepisy pogrzebowe są archaiczne, powstały w 1956 roku. Nie ma jasnych zasad dotyczących kremacji i postępowania z prochami. W praktyce rodzina może sama odebrać urnę z krematorium i przewieźć ją, gdzie chce. Wystarczy oświadczenie, że prochy zostaną pochowane.

● **Jak to wyglądało podczas COVID-u? To był czas, kiedy****świat stanął do góry nogami, również ten pogrzebowy.**

Krzysztof: - Było dużo więcej zgonów. I to nie z powodu samego wirusa. Ludzie po prostu nie mieli dostępu do lekarzy. W Polsce zmarło wtedy nadmiernie dwieście pięćdziesiąt tysięcy osób, tak mówią statystyki. Jako jedyni w Lublinie nie chowaliśmy nikogo w workach. Inne zakłady musiały. Takie były zalecenia. My jednak uznaliśmy, że to brak szacunku. Nasi pracownicy mieli kombinezony, maski, środki ochrony. Każde ciało było umyte, przygotowane, sfotografowane, żeby rodzina miała pewność, że to ich bliski.

● **W innych firmach zdarzały się pomyłki?**

Krzysztof: - W Lublinie zrobiło się głośno, gdy korporacja pogrzebowa pomyliła ciało. Rodzina przyszła na pożegnanie i zobaczyła kogoś innego. Firma chciała szybko „naprawić” sprawę. Tylko że ciało zostało skremowane. Choć skremowane być nie miało. Została urna. Nieodwracalna pomyłka. W korporacjach nikt nie bierze osobistej odpowiedzialności. W firmie rodzinnej każdy pracuje pod własnym nazwiskiem.

● **Często to podkreślacie.**

Krzysztof: - Robimy dwadzieścia, trzydzieści pogrzebów miesięcznie. W czasie pandemii spróbowaliśmy pięćdziesiąt, ale to było wyczerpujące i mieliśmy dość. Robimy mniej, ale z godnością. Pracuję u nas ludzie, którzy są w zawodzie od lat dwudziestu. Oni wiedzą, że ciała nie da się przygotować w piętnaście minut. To nie hurtownia. W zakładach pogrzebowych, przejętych przez korporacje, tego nie rozumieją.

ŁOWCY CIAŁ

Według polskiego prawa pomiędzy szpitalami a zakładami pogrzebowymi nie mogą istnieć umowy o współpracy. Wiele lat temu w Łodzi wybuchła jednak afera „łowców skór”. Był to proceder zabijania pacjentów przez pracowników łódzkiego pogotowia ratunkowego i sprzedaży informacji o zgonach zakładom pogrzebowym. To sytuacja ekstremalna, obrzydliwa w swojej barbarzyńskości, ale istniejąca jako skutek głębszej, choć subtelniejszej patologii.

Krzysztof: - Nigdy nie podpisaliśmy umów ze szpitalami.

Monika: - W niektórych miastach to norma. Zakłady mają umowy ze szpitalami i odbierają każde ciało, które tam trafi. Rodzina nawet nie wie, że ma wybór. Potem sły-



Powyżej: Mirosław Woźny, założyciel zakładu pogrzebowego Animus, przy „Nysie”

Poniżej: Kontynuatorzy tradycji: Kevin, Monika, Marta, Katarzyna i Krzysztof



szymy: „Bo nasz zmarły jest już w tamtej firmie”. A to nieprawda. Rodzina może wybrać dowolny zakład.

● **Skąd wzięły się te układy, układziki?**

Krzysztof: - Kiedyś zakłady pogrzebowe działały przy szpitalnych prosektorium. Prowadziły tam chłodnie, odbierały ciała. W pewnym momencie minister zdrowia Religa wprowadził regulacje prawne zakazujące działalności zakładów pogrzebowych na terenie szpitali. Chodziło o to, żeby pacjent w szpitalu nie musiał patrzeć na stojący za oknem karawan. I słusznie. Firmy pogrzebowe zaczęły odbierać ciała ze szpitala „na zewnątrz”. Szpitale pozbyły się kosztów chłodni, a zakłady

zaczęły między sobą walczyć o zmarłych cenami na przetargach.

● **To znaczy?**

Krzysztof: - Firmy pogrzebowe podpisują umowy przetargowe ze szpitalem nawet na zwiezenie ciała za jeden grosz. Walczą o każde ciało, jak o towar. A przecież to jest czyjś tata, czyjaś mama. Rodzina, widząc, że zmarły już gdzieś „trafił”, często nie ma siły nic zmienić.

Monika: - Pamiętam, jak tata zmarł w 2015 roku. Miał 54 lata...

Krzysztof: - Kiedy siostra poszła po dokumenty do szpitala, od razu chcieli ją wysłać do konkretnego zakładu, z teczką, z nazwą firmy. Musiała tłumaczyć, że tata miał

własny zakład pogrzebowy. Nie chcieli oddać ciała. Trzy godziny trwała walka, papiery, upoważnienia. Nikt nie wiedział, jak postąpić, bo system jest źle ułożony.

Monika: - Po śmierci szpital powinien zapytać rodzinę, czy ma wybrany zakład. Jeśli nie, dać im czas. Choćby dwie godziny. Dopiero gdy nie ma kontaktu z rodziną, ciało mogłoby trafić do firmy, z którą szpital ma umowę. Decyzja powinna należeć do rodziny.

METALLICA I VABANK

Obok zakładu pogrzebowego Animus znajduje się cmentarz przy ulicy Unickiej. Pracownicy firmy żyją trwającym tam pogrzebem wojsko-



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE



nie: tu rock, tam różaniec. Ale trzeba się dostosować.

• **Organizujecie też pogrzeby według zasad innych obrządków religijnych?**

Krzysztof: - Mieliliśmy kiedyś pogrzeb w stylu Hare Krysna. Ceremonia ognia, przekładanie, muzyka. Kolorowo, tanecznie. Zupełnie inaczej niż u nas. Bardziej symbolicznie. Dostosowujemy się do każdej religii. Muzułmanie, prawosławni, świadkowie Jehowy, unitów też obsługiwaliśmy.

• **Jak wygląda pogrzeb muzułmański?**

Krzysztof: - Przyjeżdża imam. Udostępniamy pro-sektorium, on obmywa ciało zgodnie z rytuałem. Czasem podłoga jest cała mokra. Ale trzeba to uszanować.

• **Najwięcej wciąż jest jednak pogrzebów rzymskokatolickich. Staracie się jakoś urozmaicać?**

Krzysztof: - Każdy pogrzeb ma u nas namiot. Chroni przed słońcem, deszczem. Nie nad grobem, a nad uczestnikami ceremonii. Ksiądz, urna, najbliżsi stoją razem pod jednym dachem.

• **Gra muzyka?**

Krzysztof: - Skrzypce są u nas standardem. Wprowadziłem je po śmierci ojca. Chciałem, żeby ostatni moment, gdy trumna schodzi do grobu, nie był ciszą przerywaną stukiem łopat.

• **Ludziom się to podoba?**

Krzysztof: - Mówią, że jest pięknie.

• **Co grają?**

Krzysztof: - Schuberta, Bacha, klasykę. Czasem rodzina prosi o coś współczesnego. Ostatnio na skrzypcach zagrano „Vabank”.

ŚWIĘTEJ PAMIĘCI

Monika i Krzysztof są nie tylko wykształconymi tatanokosmetologami. Mają również uprawnienia do przeprowadzania zabiegów technicznych. Czasami przed kremacją trzeba na przykład usunąć rozrusznik serca z ciała zmarłego. Rozrusznik ten w piecu zadziałałby bowiem jak bomba. Nic trudnego. Zazwyczaj jest tuż pod skórą. Należy go więc delikatnie wyjąć. I fachowo zszyc miejsce po cięciu.

Krzysztof z wykształcenia jest poza tym grafikiem komputerowym. Szczyci się największym w Polsce wyborem wzorów klepsydr.

Są to tradycyjne ogłoszenia o śmierci, zawierające informacje o zmarłym i o szczegółach pogrzebu, wywieszane przy kościołach, na tablicach ogłoszeń i klatkach schodowych, w zakładach pracy i sklepach. Animus takich wariantów ma czterdzieści osiem. Dla alpinistów

góry i drzewa w tle, dla marynarzy morze...

• **Dlaczego to tak ważne?**

Krzysztof: - Klepsydry są robione byle jak. Pikseloza, błędy językowe. Nawet „świętej pamięci” piszą źle.

Monika: - A my wiemy, że każdy człowiek jest inny, każda rodzina inaczej przeżywa żałobę. I wszyscy wymagają szacunku. Czasem rozmowa o pogrzebie to tylko część spotkania. Reszta to opowieści o życiu. O tym, kim był zmarły. Znamy historie naszych klientów.

• **Do tej pracy może wkraść się rutyna?**

Krzysztof: - Staram się, żeby jej nie było. Żeby była rodzinna atmosfera, nie mechaniczna. Trzeba też dobrze płacić pracownikom, bo z niewolnika nie ma pracownika. Jeśli ktoś czuje się doceniony, to oddaje to w pracy.

• **Co jest dla państwa największą nagrodą?**

Krzysztof: - Nie pieniądze, tylko słowa wdzięczności. Kiedy rodzina dzwoni po pogrzebie i mówi: „Nie spodziewaliśmy się, że to może wyglądać tak pięknie”. Mieliliśmy klienta, który marudził przy rozliczeniu, że jest za drogo, ale po pogrzebie przyszedł i powiedział: „Jakbym miał zapłacić dwa razy więcej, też bym zapłacił. Dziękuję”.

Monika: - Jesteśmy jedną z najlepiej ocenianych firm pogrzebowych w kraju.

• **Jaka jest tego tajemnica?**

Krzysztof: - Kontakt. Jesteśmy dostępni całą dobę. Rodzina może zadzwonić o siedemnastej i zapytać o zdjęcie, szczegół, drobiazg. W korporacjach pracownik kończy zmianę o szesnastej i nikt już nie odbiera. U nas rozmowa z rodziną może trwać półtorej godziny.

CIEPŁO ŻYCIA

Krzysztof: - Tak jak mój dziadek miał mojego ojca, a mój ojciec miał mnie, tak ja też mam już następcę. Mojego syna Oliwiera. To on kiedyś przejmie Animusa.

Monika: - Mój syn, Kevin, ma już osiemnaście lat. Pewnie też kiedyś tu trafi, razem z Oliwierem. Chcemy, żeby to była ciągłość. Rodzinna praca, rodzinna historia.

• **Nie macie wrażeń, że ta praca, przy tylu śmierciach, może wpędzać w depresję?**

Krzysztof: - Nie. To nie jest smutny zawód, jeśli robi się go z empatią. Oczywiście, jest stres. Zawsze, gdy zaczyna się pożegnanie, serce bije szybciej. Bo chcemy, żeby wszystko było idealnie. Stresuje się tylko ten, komu zależy. Ale największą nagrodą jest wdzięczność rodzin. Ona daje siłę.

Wizytę w zakładzie pogrzebowym złożył i rozmawiał
JAN MAZUREK

DZIEWCZyny z KALINOWSZCZyny, CHŁOPAKI z KROCHMALNEJ!

Moje życie Za Cukrownią

Od początku lat 50. aż do połowy lat 70. XX wieku mieszkałem w rejonie ulicy Krochmalnej, na ulicy Włociańskiej. To były takie czasy, że wizyty w dzielnicy Za Cukrownią, szczególnie wieczorem, nie należały do bezpiecznych. Nawet taksówki odmawiały wjazdu w te okolice, również z uwagi za stan ulicy Krochmalnej i osiedlowych uliczek z tzw. powybijanymi kocimi łbami – wspomina Zygmunt Grzechulski z Lublina w ramach naszego cyklu „Dziewczyny z Kalinowszczyzny, chłopaki z Krochmalnej”.

Na początku lat 60. XX wieku można było tu dojechać komunikacją miejską. Autobusy linii nr 2, 3 i 8 dojeżdżały do końca ulicy Krochmalnej przy kościele św. Teresy. Linia nr 2 przejeżdżała dalej przez przejazd kolejowy na ulicy Betonowej. Przejazd był notorycznie zamykany, dlatego później skierowano te autobusy przez ul. Nowy Świat, do jednostki wojskowej. Dalej był tylko trakt niedostępny praktycznie dla samochodów, których zresztą wtedy nie było wiele – z drewnianym mostem przy młynie na Bystrzycy, w kierunku obecnej dzielnicy Czuby.

Mieszkałem w domu wielorodzinnym, w którym mieściło się siedem mieszkań i sklep spożywczy. Dom był piętrowy, drewniano-murowany. Mieszkało tu siedem rodzin, łącznie 21 osób, w tym dwie rodziny z dziećmi mniej więcej w moim wieku. W budynku nie było żadnych wygód, wodę nosiło się wiaderkami ze studni na rogu ulicy. Drewniana ubikacja mieściła się na końcu podwórka, obok śmietnika. Wzdłuż podwórka stały komórki do przechowywania opału. Niektórzy lokatorzy trzymali w nich także kury przywiązane za nogę, aby nie uciekały. Były też króliki.

Dom ogrzewany był kuchnią węglową wyłożoną kaflami. Pamiętam takie zimy, że jak się nie podłożyło w nocy pod kuchnię, to rano w wiaderku potrafiła zamarznąć woda, oczywiście tylko na jego powierzchni. Kiedy rano brało się węgiel z komórki trzeba było ostrożnie otwierać kłódkę, gdyż na skutek dużego mrozu mogła się „przykleić” do niej ręka. Obfitość śniegu powodowała, że na podwórku budowaaliśmy czasami igło, w którym mogło siedzieć dwoje dzieci.

Mieszkania były jedno i dwuizbowe. W przechodnim korytarzu znajdował się duży ogólnodostępny piec,

w którym przed Bożym Narodzeniem i Wielkanocą wypiekało się w brytfanach różnego rodzaju placiki. Dzieci były przeganiane z korytarza w trakcie wypiekania, żeby nie było przeciągów i nie powstawały w cieście zakalce.

Wracając do warunków sanitarnych. Trudno mi dziś uwierzyć, że śmietnik był opróżniany przez wynajętego wozaka tylko raz do roku! Część śmieci była zakopywana w dole wykopanym na podwórku, z którego był wybierany piach do zabawy dla dzieci. Ze śmietnika korzystali lokatorzy i obsługa sklepu. W tym czasie dobrze funkcjonował skup surowców wtórnych tzw. „Sokółka” na ul. Spółdzielczej, gdzie skupowano butelki (1 zł – równowartość 2 gazet po 0,50 zł), makulaturę, złom po 0,7 zł za kg. Dziś naprawdę wydaje się to niewiarygodne!

Życie na podwórku od najmłodszych było dosyć radosne, mimo że warunki życia były skromne. Dzieci przebywały w domach tylko w czasie posiłków i odrabiania lekcji. Resztę czasu spędzaliśmy na podwórku. Ulica była naszym placem zabaw. Bawiliśmy się w chowanego, w ganianego, w podchody z rysowanymi strzałkami. Były nawet gry w kiczkę (od red. tradycyjna gra polegająca nauderzeniu pałką krótkiego patyka – kiczki, który najpierw jest podbijany w górę, a następnie uderzany, aby poleciał jak najdalej).

Pamiętam, jak z innymi dziećmi zjadaliśmy się margaryną czekoladową, którą można było kupić w pobliskim sklepie. Było tam jeszcze masło „z beczki”, tj. z UNRRA (od red.: United Nations Relief and Rehabilitation Administration – organizacja międzynarodowa utworzona w 1943 roku w Waszyngtonie w celu udzielenia pomocy obszarom wyzwolonym w Europie i Azji po zakończeniu II wojny światowej).

Masło było solone i nie dawało się rozsmarować na chlebie. I była też oczywiście marmolada, leżąca na ladzie, krojona jak masło. No i tapioka (od red.: produkt podobny do maki ziemniaczanej, powstaje z bulw manioku) zajmująca całe górne półki. Nie wspomnę o śledziach w beczce, ogórkach i mleku nalewanym do naczyń klientów. Dopiero później pojawiło się mleko w butelkach – pełne z żółtym kapslem i serwowit (od red: polski, fermentowany napój mleczny, lekko kwaskowaty, musujący) ze srebrnym kapslem z dwoma zielonymi paskami.

Alkohol był sprzedawany w litrowych butelkach, często rozlewanych w sklepie przez klientów, jak nie było półlitrowek. Pamiętam tajemnicze napisy na czerwonej tablicy, wystawianej w sklepie każdego 1 i 15 dnia miesiąca: „W dniu dzisiejszym zakaz sprzedaży napojów alkoholowych”. A to dlatego, że tego dnia ludzie dostawali wypłatę.

Wracając do życia sąsiedzkiego. Ponieważ w naszym domu był tzw. ganek, wieczorami trudno było tam znaleźć miejsce siedzące, ponieważ schodzili się wszyscy lokatorzy, żeby ze sobą porozmawiać. Nasz sąsiad, pan Jasio, umiał grać na harmonii i często robił z niej użytek. A w sobotnie wieczory jeden z lokatorów posiadający radio otwierał okno i dorośli słuchali „Matysiaków”. Popularne były też audycje: „Wędrówki muzyczne po kraju”, a w niedzielę „Pod dachami Paryża”.

I tak, dzień za dniem, toczyło się nasze życie Za Cukrownią.

**NOT. MAGDALENA
BOŻKO-MIEDZWIECKA**

Dziewczyny z Kalinowszczyzny, chłopaki z Krochmalnej! Piszcie o swoich ulicach, dzielnicach, miejscach z dzieciństwa. Czekam na Wasze opowieści: magdabozko@poczta.onet.pl

24 dni w okopie. Bez



To ta flaga uratowała mu być może życie



Na froncie jest także żywność prosto z Polski



„Krokodyl” jest na wojnie od samego początku

- To normalne, że ludzie giną na froncie. Nienormalne, że się do tego przyzwyczajamy – mówi w rozmowie specjalnie dla czytelników Dziennika Wschodniego **Giennadij Szewczuk**, żołnierz walczący o wolność Ukrainy praktycznie od początku bestialskiego ataku Rosjan. Nazywają go „Krokodyl”. Bo potrafi siedzieć ukryty w błocie okopu, skąd widać tylko jego oczy. Od czterech lat walczy z rosyjskimi okupantami. I podkreśla, że jego dziadek, chłopak z Mokotowa, robiłby to samo.

*Pamiętasz swój pierwszy dzień wojny?

- Jasne, takich rzeczy się nie zapomina. Mieszkam teraz w Chmielnickim. Tu jednak mówimy Proskirów. My, to znaczy Polacy. Bo ja czuję się Polakiem. U nas w okolicy jest pełno wiosek, gdzie przynajmniej jedna osoba ma jakieś polskie korzenie. Mój dziadek był warszawiakiem z krwi i kości. Z Mokotowa. W 1939 roku trafił do sowieckiej niewoli i cudem uniknął Katynia. Był oficerem, ale załatwił sobie dokumenty szeregowego, który nie żył. To go uratowało, bo takich jak on Sowietzi rozstrzelali. Pracował jako mechanik. Poznał tu swoją przyszłą żonę, Ukrainkę i już tu został na stałe. Do Polski już nie wrócił. Tu też urodzili się moi rodzice. Myślę, że dziś dziadek byłby ze mnie dumny. Przed wybuchem wojny – dokładnie od 2013 roku - mieszkalem w Warszawie. Miałem pobyt stały, Kartę Polaka. Tu urodził się mój ukochany wnuczek, córka ukończyła Uniwersytet Warszawski. Mógłbym w Polsce dalej spokojnie żyć, ale jednak wróciłem na Ukrainę. Razem z rodziną. Stwierdzi-



Wojna na filmie, a ta w rzeczywistości – to dwa różne światy

li, że chcą być przy mnie. Na dobre i na złe.

A wracając do wojny, to tego dnia spałem, kiedy żona mnie obudziła. Włączyłem telewizor, a tam rzeczywiście wojna. Szybko się ubrałem i od razu zgłosiłem się do miejscowej komendy uzupełnień. Były tłumy. Jeszcze przed pierestrojką służyłem w ZSRR w piechocie morskiej. Teraz przyjęli mnie z otwartymi rękoma i trafiłem na front. Od razu na „zerówkę”, bo tak się u nas mówi o pierwszej linii frontu. I ten pierwszy dzień zapamiętam do końca życia. Strzelali do nas z każdej strony. Wśród nas było wielu takich, którzy wcześniej nie mieli do czynienia z wojskiem, bronią. Jedynie przeszli szybkie przeszkolenie.

*Ilu zginęło już twoich kolegów na tej wojnie?

- O wielu za dużo. Myślę, że od początku wojny jakieś trzydzieści procent tych, z którymi służyłem.

*Macie jakiś polski sprzęt?

- Tak, trochę uzbrojenia jak Kraby, jest też dużo samochodów na polskich blachach, polska żywność. Zresztą w Legionie Polskim, w któ-

rym służę, jest wielu Ukraińców mających polskie korzenie i samych Polaków. Jest też sporo wolontariuszy. Nie da się ukryć, że są na tej wojnie polskie akcenty. Nawet nasz kapelan, ks. Paweł Ostrowski, kończył seminarium w Lublinie.

*Jak z urlopem? Są przepustki?

- W ciągu roku dwa razy po piętnaście dni wolnego. Ale do bliskich dzwonię prawie codziennie. Żeby wiedzieli, że żyję. A dzwonię także dzięki Polsce i Starlinkom.

*Jak powiadamia się na wojnie rodzinę o śmierci żołnierza?

- Teraz jest to robione w pełni profesjonalnie. Są do tego specjalnie przeszkoleni ludzie. Wcześniej różnie z tym bywało. Zdarzały się pomyłki. Był płacz, rozpacz, a okazało się, że dana osoba żyje, a zawiąta np. zbieżność nazwisk.

*Czym różni się ta wojna od tej, która do tej pory znałeś z telewizji, kina czy książek?

- Że w realnym świecie się nie kończy. W kinie po półtorej godziny seansu pojawiają się napisy końcowe „the end” i każdy idzie do

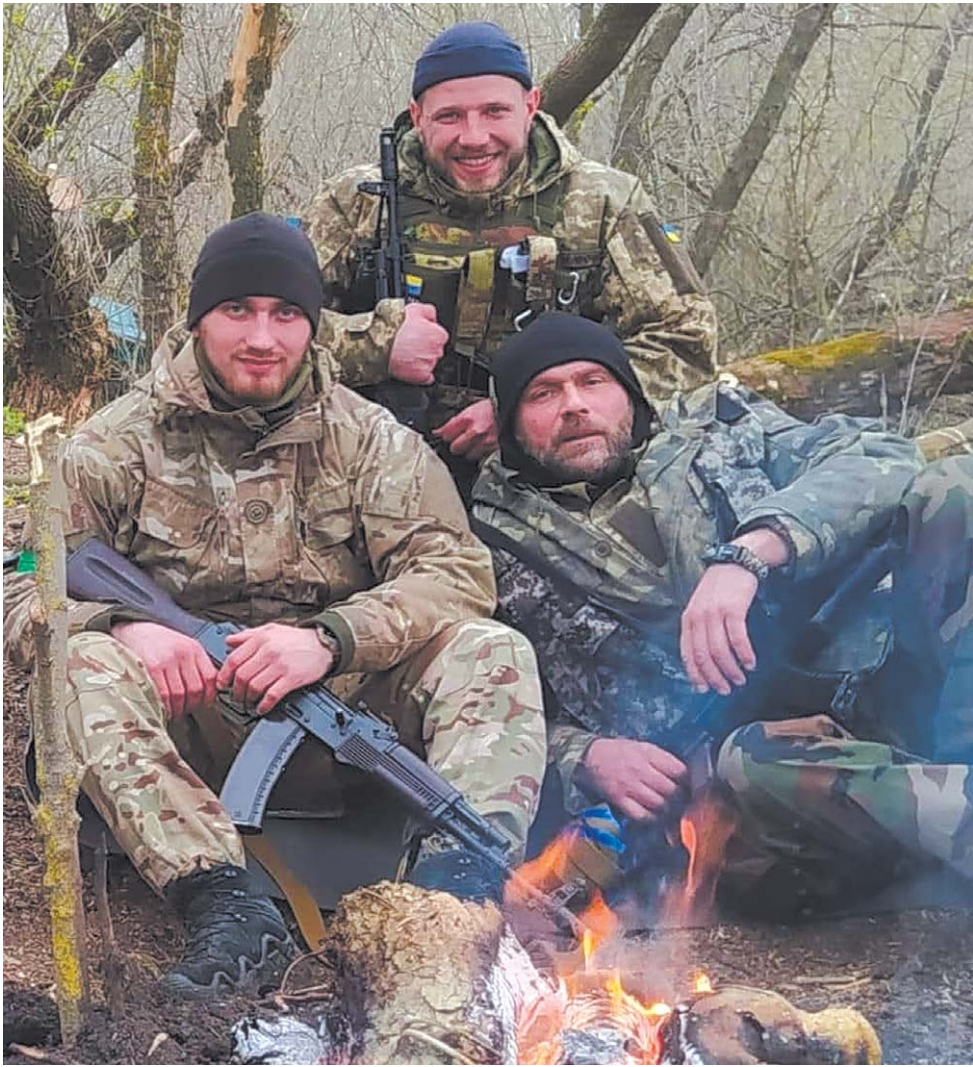
domu. Podobnie w telewizji. Przelądasz kanał i oglądasz potem komedię czy słuchasz koncertu. Tu, na prawdziwej wojnie tego nie ma. Nie ma końcowych napisów. Wojna wciąż trwa. Ta realna.

*Jakie były najgorsze chwile, jakie przeżyłeś?

- Na początku wojny spędziłem 24 dni w okopie. Bez zmiany. Dzień i noc. Było nas dwudziestu ośmiu. Chcieli nas otoczyć. Daliśmy radę. Były jednak takie dni, kiedy myślałem, że nikt nam już nie pomoże. Wtedy byłby koniec.

To były długie dni niepewności, strachu. Wielu kolegów zginęło, a Ruskich było coraz więcej. Trafiłem potem do szpitala. U nas się nie mówi, że ktoś został ranny, tylko kontuzjowany. Pamiętam, że jak na szpitalnej sali ktoś zapalił światło, to się przeraziłem. Jak siedzisz tyle czasu w okopie, to powoli zapominasz o tym,

zmiany, dzień i noc...



Giennadij wśród frontowych kolegów



Z polskim kapłanem, ks. Pawłem Ostrowskim

że jest jakaś elektryczność, światło. Zresztą jak wsta-
wałem z łóżka, to dłońmi
szukałem ziemi. Tak już się
przyzwyczaiłem do życia
w okopie. Nie jest też łatwo
wytrzymać podczas wielo-
godzinnego ostrzału wroga.
Jak się skończy, to człowiek
mimowolnie przez długi
czas głośno mówi, krzyczy.
I ten straszny ból głowy.
Wielu z nas to ma. Mówią na
to barotrauma. Przeżyłem
też niejedną atak kasetowy.
Wiesz co to? Najpierw sły-
szysz jeden wybuch, potem
serię mniejszych. Niby jest
to zakazane międzynaro-
dowym prawem, ale wiado-
mo, że Rosjanie takie zakazy
mają gdzieś. Na nas rzucili
kiedyś też pociski, które były
wypełnione jakimś żółtym
gazem. Może to ze starych
radzieckich zapasów. Po ich
wybuchu strasznie piekły
oczy, ale przeżyliśmy. Wie-
rzę, że Bóg nadał mną czuwa.
Tutaj zresztą, nawet jak ktoś
jest niewierzący, to często
się zwraca o pomoc właśnie
do nieba. Do Boga. Mogę też
mówić o moim szczęściu.
Polska flaga, którą miałem
przy sobie, uratowała mi kie-
dyś życie. Miałem ją w plecaku.

ku. Dostałem od przyjaciół
z Anglii. Dokładnie i staran-
nie zwinięta. Któregoś dnia
chciałem ją wyjąć. Nie mo-
głem rozwinąć. Była jak skle-
jona. Okazało się, że tkwiły
w niej odłamki granatu.
Nawet nie poczułem, kiedy
wbili się w plecak. Tę flagą
chętnie podarowałbym ja-
kiemuś polskiemu muzeum.
*** Co sądzisz o Putinie?**
- To, co większość z nas.
Zupełnie nie rozumiem,
co chciał osiągnąć przez tę
wojnę. Wydał tyle kasy, a
w sumie nic nie zyskał. Cza-
sami wydaje mi się, że gdyby
to Chińczycy zrobili, to jakaś
logika by w tym była. Że im
ciasno. Ale Rosja jest ogrom-
na, przecież ziemi tam im
nie brakuje. Po co im to?
Utopili biliony rubli. Zginęło
tyle żołnierzy. Przecież to dla
każdego jest tragedia. Wielu
Ukraińców pracowało przed
wojną w Rosji, budowali Mos-
kwę, Petersburg, robiliśmy
wspólne interesy. Każdy miał
kogoś znajomego, przyjaciół
czy rodzinę w Rosji.
*** Rozmawiasz z nimi?**
- Już nie. Nie ma sensu.
Miałem tam wielu kolegów,
także z wojska, ze studiów.
Jak tylko wojna wybuchła,

to kilka razy dzwonił mi
do siebie. I kilka razy rzuci-
łem słuchawką jak usłysza-
łem, żebyśmy się poddali.
To dwa różne światy. Ci moi
dawni znajomi są przekonani,
że Putin dobrze robi
i że to Ukraina zagraża ich
suwerenności. To niedorzecz-
ne. Przez te wszystkie lata
słyszeliśmy przecież, że
armia rosyjska jest najpotęż-
niejsza na świecie. Okazuje
się jednak, że nie jest to tak do
końca.
*** Zabiłeś kogoś?**
- Pewnie tak. To jest wojna.
Nikt tu nie strzela dla zabawy.
*** Czy ze śmiercią można się
oswoić? Myślisz o niej
czasami?**
- Czasami sobie przy-
pominam jakiegoś koleżkę,
z którym jednego dnia piłem
kawę, rozmawialiśmy, żarto-
waliśmy, a następnego dnia
już nie żył. Takich przypad-
ków było pełno i są każdego
dnia. Wojna łączy się nie-
rozrwalnie ze śmiercią. To
jest normalne. Nienormalne
jest to, że człowiek na froncie
rzeczywiście się do tego przy-
zwyczaja. Pierwszą śmierć,
z jaką się zetknąłem, to prze-
płakałem. Potem już nie. Sam
nie wiem, czy to jest dobre,

czy też normalne, że prze-
chodzi się na tym tak jakoś
bez okazywania nadmier-
nych emocji.
*** Co sądzisz o mediach?**
Jednego dnia można
przeczytać np. dwie
sprzeczne informacje
o sytuacji na froncie.
**- Bo tak jest. Tu sy-
tuacja zmienia się
nierzadko z godziny na
godzinę. Tu nie ma jak
w bitwie pod Grun-
waldem, że po kilku
dniach wiadomo kto
wygrał.**

Ale w mediach na próżno
dowiesz się prawdy. To, co
przeczytasz w internecie,
a to, co jest w rzeczywisto-
ści, to są często dwie różne
rzeczy. Nie dziwi mnie to
jednak. Jeszcze nigdy od
początku wojny nie widzia-
łem ani jednego dziennika-
rza w okopie. Takiego, który
poczułby, jak to jest leżeć
w zimnie, w błocie i modlić
się w duchu, żeby nie obe-
rwać. Niektórzy piszą potem
w zaciszu pokoju hotelowe-
go głupoty, nie mając zielo-

nego pojęcia, jak to rzeczy-
wiście jest na tej wojnie.
*** Tacy jak ty narażają
codziennie życie za swój
kraj, a inni w tym czasie się
bawią, siedzą w restauracji
przy piwie, podróżują,
zwiedzają. Nie razi się to?**
- Razi, ale z drugiej strony
zdaje sobie sprawę, że każdy
z nas ma inną psychikę. Nie
każdy byłby w stanie to wy-
trzymać. To tak, jakby komuś
kazać przez trzy, cztery lata
siedzieć w lesie i codziennie
mieć oczy dookoła głowy,
żeby nie oberwać. Tak jest
na froncie. Przynajmniej
w moim przypadku. Ale wy-
jaśnię ci coś – mnie dużo
pomógł sport. Przed wojną
przez wiele lat byłem czyn-
nym bokserem, potem me-
nadżerem, organizowałem
walki MMA. Walka w ringu,
ciężkie treningi, ból, woła
zwycięstwa – to był mój ży-
wiół. Psychicznie byłem
gotowy, żeby w każdej chwi-
li podjąć walkę, umiałem
przezwyciężyć strach, słabo-
ści. A nie każdy ma mocną
psychikę. Nie chcę nikogo
oceniać. Rozumiem też
ojców, którzy nie klepią swo-
ich dzieci po ramieniu i nie
mówią „synu, czas na ciebie,

idź na front”. Wiele osób de-
klaruje, że w chwili wybu-
chu wojny od razu ochotczo
zgłosił się do wojska. Już to
widzę...
*** Ale przyznasz, że
dodatkowe kilkadziesiąt
tysięcy młodych, zdrowych
Ukraińców zmieniłoby
sytuację na froncie?**
- Z pewnością. Z
żołnierzami to nie jest
tak, że idziesz do magazynu
i uzupełniasz zapasy. To tak
nie działa. Brakuje nam ludzi
i nie ma co tu ukrywać. Ru-
skich jest o wiele więcej, ale
oni się zupełnie nie liczą ze
stratami. Ludzi u nich jest
dosyć. Trzeba też jednak pa-
miętać, że nie wszyscy mogą
iść na front. Państwo przecież
musi funkcjonować, zarabiać
pieniądze, żeby się bronić.
Kiedyś ta cholerna wojna się
przecież skończy. A pobór
na siłę? Myślę, że każde pań-
stwo, każdy rząd miałby ten
sam dylemat. Polska także.
*** Wierzysz, że Ukraina
wygra tę wojnę?**
- Już ją wygraliśmy. Prze-
cież Putin mówił, że w trzy
dni zajmą Kijów. A to już
ponad trzy lata próbuje.
ROZMAWIAŁ KRZYSZTOF ZAŁUSKI
FOT. ARCHIWUM ROZMÓWCY

Przepisy na niedzielny obiad

Zupa

Z boczniaków po urzędowsku

Składniki: 50 dag boczniaków, 1 szklanka kaszy jaglanej, 3 cebule, 3 marchewki, seler, pietruszka, lubczyk, sól, pieprz, papryka, ziele angielskie, imbir, gałka muszkatołowa, majeranek, olej, masło, około 4 do 5 litrów rosółu z kaczki.

Wykonanie: na warzywach z przyprawami ugotować bulion. Warzywa wyjąć, marchew, seler i pietruszkę pokroić w paski. Cebulę podsmażyć na maśle, dodać pokrojone boczniaki, dusić do miękkości, przełożyć do bulionu, wrzucić pokrojone warzywa, opłukaną kaszę, gotować pół godziny. Doprawić solą i pieprzem. Ta bardzo smaczna zupa to wegetariańska wersja słynnych flaków urzędowskich, na które przedwojenny przepis odtworzyła Otylia Gałat.

lub gryczana z Janowa Lubelskiego

Składniki: 1 kg ziemniaków, 10 dag kaszy gryczanej, 20 dag kielbasy zwyczajnej, listek laurowy, ziele, pieprz, sól, natka pietruszki.

Wykonanie: kielbasę pokroić w kostkę, podsmażyć na złoty kolor, zalać przegotowaną wodą. Osobno ugotować kaszę w 2 litrach wody, wrzucić pokrojone ziemniaki w kostkę, dodać przyprawy, posolić do smaku. Kiedy ziemniaki będą miękkie, dodać przesmażoną kielbasę, doprawić pieprzem i solą, posypać zieloną pietruszką.

Drugie

Ostry indyk w tabasco

Składniki: 1 pierś z indyka, zioła prowansalskie, sól, pieprz, oliwa, 6 łyżek miodu lipowego, sos tabasco.

Wykonanie: pierś z indyka natrzeć solą z pieprzem i odstawić na 1 godzinę. Pokroić mięso w plastry. Każdy kawałek natrzeć ziołami prowansalskimi, posmarować miodem, ułożyć w naczyniu, skropić oliwą i sosem tabasco. Teraz indyk musi się marynować. Najlepiej 3 godziny.

Smażyć na patelni polewając sosem z marynaty. Przykryć i dusić przez kilka minut.

Podawać z sałatą. Indyk w miodzie jest też bardzo dobry na zimno.

lub golonki z indyka

Składniki: 4 golonki z indyka, 1 główka czosnku, 1 cebula, 2 łyżeczki czerwonej, wędzonej papryki, pół łyżeczki cynamonu, sól, pieprz.

Wykonanie: golonki umyć, nafaszerować połową główki czosnku i cebulą pokrojoną w kostkę. Drugą połowę czosnku zmielić, dodać paprykę, sól, pieprz, cynamon i trochę wody. Wymieszać i natrzeć golonki. Owinąć w folię aluminiową i piec w temperaturze 180° przez 2 godziny. Podawać z młodymi kartoflami.

Deser

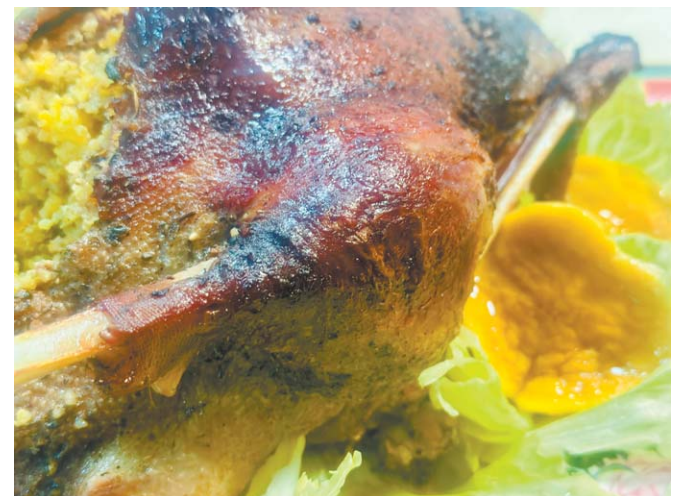
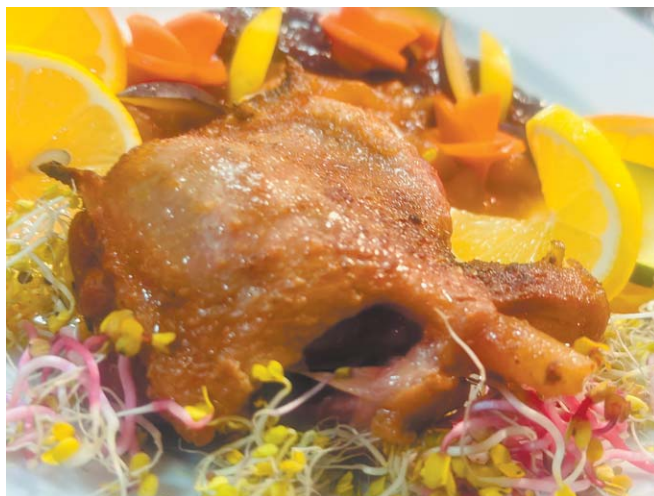
Babka majonezowa po konopnicku

Składniki: 4 jaja, 3/4 szklanki cukru, 1/2 szklanki mąki pszennej, 1/2 szklanki mąki ziemniaczanej, łyżeczka proszku do pieczenia, 4 łyżki majonezu, skórka otarta z cytryny, aromat cytrynowy, łyżka soku z cytryny.

Wykonanie: jaja ubić z cukrem na sztywną pianę. Dodać majonez, sok z cytryny, skórkę z cytryny, aromat. Suche składniki połączyć i dodać do masy jajecznej. Wymieszać delikatnie. Piec 40-45 minut w nagrzanym do 175 stopni piekarniku. **52**

Gę-gę i do ku

W Polsce trwa akcja „Gęsina na św. Marcina”. A my mamy św. Marcina z Zemborzyc po raz trzeci konkurs „Gęsina na św. Marcina”. Mamy dla was konkursowe przepisy dania regionalne. Gę-gę i do kuchni!



Waldemar Sulisz

Zaczynamy od przypomnienia obrazu, który możemy podziwiać w kościele parafialnym w Zemborzycach znajduje się obraz św. Marcina z Tours. Co ma wspólnego św. Marcin z gęsiną.

Oto legenda. W IV wieku, gdy zmarł biskup Tours, Marcin został jego następcą. Skromny i ceniący ubóstwo Marcin nie chciał przyjąć urzędu. Schował się w klasztornej szopie, gdzie chowano gęsi. Te podniosły wrzawę i zdradziły kryjówkę. Nowego biskupa w pochodzie wprowadzono do Tours, a pieczona gęś jest pamiątką po tamtych wydarzeniach.

Gęsina na św. Marcina

Nawiązuje do nich ogólnopolska akcja „Gęsina na św. Marcina”, którą wymyślił dr Jacek Szklarek, szef Słów Food Polska. - Jedzenie jest naszą codziennością, a to, co codienne, często ucieka naszej uwadze i staje się przyzwyczajeniem. Nie bez przyczyny już Rzymianie mówili, że przyzwyczajenie jest drugą naturą człowieka. I dlatego właśnie jedzenie, ze wszystkich naszych codziennych czynności, najczęściej mówi nam, jak wygląda nasze życie: czy jesteśmy trochę podobni do samochodu i jedzenie traktujemy jak podjazd pod dystrybutor paliwa, czy też jedzenie, to poza czystą koniecznością fizjologiczną, moment na radość, przyjemność, spotkanie, otwartość na nowe doznania - tłumaczy Szklarek.

A ponieważ gęsinę znajdziemy dziś w każdym supermarkecie, w dodatku w listopadzie w promocyjnych cenach, warto coś dobrego z gęsi przyrządzić. Co, o tym



za chwilę. A tymczasem cieszymy się, że społeczna akcja dr Jacka Szklarka przywraca radość i dostojność domowego pieczenia gęsiny. W dodatku w ramach akcji „Gęsina na św. Marcina” najlepsze restauracje gęsinę serwują. XVI edycja potrawy do 30 listopada 2025, a w naszym województwie gęsinę zaserwują: szef kuchni Dominik Nalborski w restauracji Masztalerz, Zamek Janów Podlaski, następnie szef Łukasz Rudzki w Retro Arche Nałęczów oraz szef kuchni Yurii Androshchuk w Perłowej Pijalni Piwa w Lublinie. A teraz przepisy. Na początek słynna brukwianka i rosół gęsi z kołdunami.

Brukwianka na gęsinie

Składniki: 1 kg gęsiny, 1 kg ziemniaków, 1 kg brukwi, 2 marchewki, pietruszka, ziele, listek laurowy, pieprz, majeranek.

Wykonanie: brukiew obrać, pokroić w kostkę i sparzyć pod wrzątkiem. Odcedzić. Mie, so i brukiew ugotować w 3 litrach wody, dodając warzywami i przyprawami. Wyjąć mięso, dodać ziemniaki. Gotować do mięk-

kości. Obrane mięso pokroić w małe kawałki. Dodać do zupy. Doprawić do smaku solą i pieprzem. Na koniec dodać rozarty majeranek. A teraz jedno ze zwycięskich dań z konkursu Gęsina na św. Marcina.

Rosół z gęsi z kołdunami,

KGW Marynin, III miejsce na konkursie „Gęsina na św. Marcina” w gminie Konopnica

Składniki: 1 gęś, 5 marchewek, 5 pietruszek, 1 seler, 1 por w całości, cebula, zielona pietruszka, listek laurowy, ziele angielskie, sól, pieprz. Ciasto na kołduny: 1 kg mąki pszennej typ 450, 3 żółtka, pół kostki roztopionego masła.

Wykonanie: gęś rozebrać na porcje, moczyć 1 godzinę w wodzie. Zalać zimną wodą (proporcje 15 litrów na 1 dużą gęś), zagotować, zebrać szumowiny. Dodać warzywa, gotować około 5-6 godzin na bardzo wolnym ogniu. Dodać pieprz w ziarnach, listek laurowy, ziele angielskie. Wyjąć gęsinę, wystudzić, usnąć skórę, ostudzić. Zmieszać maszynką. Dodać mielony pieprz, posiekaną zieloną pietruszkę,

2-3 jaka, wymieszać, dodać zmieloną pietruszkę i seler z rosółu, dokładnie wyrobić. Nie dodawać bułki. Do mąki dodać gorącą wodę, wyrobić. Odstawić na pół godziny, aby ciasto odpoczęło. Wąłkować na cienkie placki, wykrawać kółka, nadziewać gotowym farszem, formować kołduny, gotować do wypłynięcia. Rosół precedzić, doprawić solą z pieprzem, dodać pół pieczonej cebuli, pokrojony czosnek i gotować pół godziny. Ponownie precedzić, dodać pokrojoną marchewkę, zieloną pietruszkę i szczyptę z dymki na smak.

Gęś nadziewana kaszą jęczmienną z grzybami,

KGW Tereszyn, II miejsce na konkursie „Gęsina na św. Marcina” w gminie Konopnica

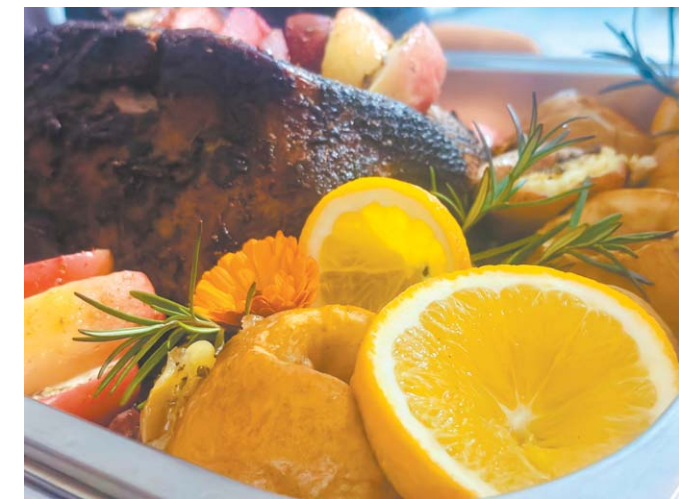
Składniki: 1 cała gęś (ok. 4-5 kg), 2 łyżki soli, 1 łyżka pieprzu, 2 łyżki majeranku, 15 dag boczku wędzonego, 1 szklanka kaszy jaglanej, 2 marchewki, garść suszonych grzybów (np. borowiki lub podgrzybki), 2-3 łyżki żurawiny (świeżej lub suszonej), 1 pęczek natki pietruszki, 2-3 łyżki tłuszczu z gęsi lub oleju,



FOT. WALDEMAR SULISZ

chni

. W dodatku w Gminie Konopnica odbył się
, do których dorzucamy dwa sprawdzone



FOT. WALDEMAR SULISZ



wyjęciu z piekarnika odstawić mięso na 15 minut. Pokroić na porcje i podawać z farszem, polewając sosem z wina i tłuszczu. Posypać świeżą natką. A teraz nasze przepisy na słynne gęsie pipki. To danie zwyciężyło konkurs, ale KGW Motycz Leśny postanowiło nie udostępniać czytelnikom przepisu.

Hit. Gęsie pipki

Składniki: 2 gęsie szyjki, 1 łyżka posiekanej cebuli, 1 łyżka tartej bułki, gęsi tłuszcz, sól, pieprz.

Wykonanie: oczyścić szyjki, wrzucić na wrzątek, delikatnie ściągnąć skórę, uważając, żeby jej nie uszkodzić. Ugotować szyjki do miękkości. Obrąć mięso, ostudzić, dodać skrawki gęsiego tłuszczu, posiekać, dodać cebulę, jajko, tartą bułkę, pieprz i sól. Dobrze wymieszać. Nadziewać farszem skórę z szyjek, zaszyć i upiec razem z gęsią. Jeśli chcemy gęsie pipki upiec osobno, trzeba je piec na gęsim tłuszczu. Na finał druga wersja pipków, dla mnie jeszcze smaczniejsza.

Żołądki, czyli duszone gęsie pipki

Składniki: 1 kg żołądków gęsiech, 1 kg cebuli, czosnek, gęsi lub kaczki tłuszcz (ew. oliwa), sól, pieprz.

Wykonanie: żołądki sparzyć kilkakrotnie przelewając je wrzątkiem na sitku 3-4 razy. Podsmażyć cebulę, do podsmażonej cebuli wycisnąć kilka ząbków czosnku (zależnie od upodobania). Dodać żołądki, całość dokładnie wymieszać i dodać trochę wody. Doprawić solą, pieprzem. Ponownie wymieszać i przykryć naczynie pokrywką. Dusić 1,5 godziny, kontrolując czy woda nie wyparowała. Zdjąć gazu i włożyć do piekarnika na 20 minut. Smacznego.

Przepisy z kolekcji prof. Jarosława Dumanowskiego

A tymczasem 7 XI 1895 roku był czwartek, a więc dzień jak co dzień. Słynny kuchmistrz Antoni Teslar na stół Jaśnie Państwa Andrzeja i Krystyny Potockich w Krzeszowicach podał:



Obiad Jaśnie Państwa na osób 9: zupa krupnik • sztuka mięsa biała z jarzynami • kapłony • kurczaki, sos biały • szarlot mus.

Kolacja na 9 osób: salmi z zajęcy • zimne mięsa • grzanki na śmietance

Obiad ofis 45 osób: zupa smulik • sztuka mięsa biała z kartoflą • kaszka z rodzynkami

Kolacja: zupa mleczna • kasza jęczmienna.

Półgęski sprzed lat 200, Wielkopolska

Półgęski. Powinny się nasolić mialką solą. Do tego potrzeba utłuc najmielej saletry i te półgęski saletrą posypać. Do tego kładzie się angielskie korzenie i jałowiec nie nadto drobno przetłuczony, także bobkowe liście. To wszystko tym poprzekładane leży putąd, pukąd mięso nie puści z siebie soku. Jak mięso sok puści, mają być półgęski na drugą stronę przewrócone i tak co trzeci dzień, raz na jedną stronę, drugie raz na drugą, w tym soku należy przewracać i rachując od tego czasu, jak się nasolą, mogą tak leżeć w tym soku, ze dwie niedziele. Potym się wyjmują z tego soku i powinny dobrze ubesnać (!). Potym obwijają się w papier i obwinęte, wieszają się na drąg, w komin. Sypią się na spód, pod tę półgęski na drągach wiszące, wióry, aby się kurzyło, i z tym dymem wędzą się i powinny być dobre, uważając, aby się regularnie pod niemi nie kurzyło, ale aby się ogień pod niemi nie paliły, aby się nadto nie spiekły.

Jeszcze gęsiną...

Przepis z XVIII wieku

Oczyść pięknie gęś karmną, wypraw jak się należy, obmyj czysto w wodzie, nasól dobrze, włóż w szrodek gęsi

jabłek winnych obranych i pokrajanych na cztery części, przesypanych majeranem i anyżkiem, zaszyj, żeby nie wypadły, upiecz na rożnie, zrób sos do niej z cebulą, masłem lub smalcem z tejże topionym, osól, opieprz, zakrusz chlebem tartym lub też możesz dać jabłecznik z cukrem i z cynamonem duszony. Z reszty gęsi na wieczór zrobić możesz potrawkę z zrazami wołowymi siekanymi.

Upiecz gęś dobrze. Przepis z XVII wieku z dworu Radziwiłłów, opisuje głównie niezwykły sos

Gęś z czosnkiem.

Upiecz gęś dobrze, polewaj ją masłem, weź migdałów garść, obłup je. Czosnku weź niemało, obłup go pięknie, uwarz go w wodzie i uwierć go, tylko osobno, nie z migdałami. Migdały uwierć, jabłek też kwaśnych obłup i pokraj cienko, uwarz je, polewkę odcedź i uwierć je. Chleba białego ośrodek uwierć z jabłkami i migdałami, do tego włóż czosnek uwiercony, octu winnego wlej kwartę albo pół, coby było jako śmietana. Wleje to w garnieszek, przywarz to, wsyp cukru co potrzeba; tłuste owe z gęsi, co wyciecze, opuszczonej, wlej w tę zaprawę.

Gęś rozebrać i tą zaprawą polać i dać do stołu.

Czas na gęsinę? Warszawa 1800 rok

Gęś pieczona

Oczyść pięknie gęś karmną, wypraw jak się należy, obmyj czysto w wodzie, nasól dobrze, włóż w szrodek gęsi jabłek winnych obranych i pokrajanych na cztery części, przesypanych majeranem i anyżkiem, zaszyj, żeby nie wypadły, upiecz na rożnie, zrób sos

do niej z cebulą, masłem lub smalcem z tejże topionym, osól, opieprz, zakrusz chlebem tartym lub też możesz dać jabłecznik z cukrem i z cynamonem duszony. Z reszty gęsi na wieczór zrobić możesz potrawkę z zrazami wołowymi siekanymi.

„Marmulada” jabłkowa do gęsi lub „ptaszków”. Przepis Paula Tremo, słynnego kuchmistrza króla Stanisława Augusta Poniatowskiego z szóstego tomu naszej serii „Monumenta Poloniae Culinaria”

Ptaszki drobne z marmuladą z jabłek

Marmulada służyć może do gęsi, kaczek oraz do dania ją na stół w salaterce zamiast krymu. Obierz jabłek kwaskowatych i włóż je w rondel, dodasz do nich cukru kawałek otartego o cytrynę, cynamonu kawałek, podlejesz to wodą lub winem, przykryj i niech się tak dusi. Gdy już jabłka są uduszone, cynamon wyjąć, jabłka przez sitko przełożyć, rodzenków drobnych oczyszczonych i trochę w wodzie zagotowanych w te włożyć jabłka. Potym, wymieszawszy rodzenki, na wolnym ogniu trochę zagrzejesz, na półmisek wyłożysz i ptaszkami tak sporządzonymi jak wyżej, obłożysz.

Jeżeli ją masz dać zamiast kremu, to gdy ją wyłożysz na salaterkę, cukrem mialko utłuczonym bardzo ją grubo posyp i rozpaloną jak można tylko żelazną łopatką zgłaseruj cukier i wydaj.

Więcej receptur, wiadomości historycznych i inspiracji na autorskiej stronie prof. Jarosława Dumanowskiego: www.facebook.com/kuchnia_staropolska

Teatr rewiowy w Paryżu

3

... na dworze króla Artura

Ryba na smaczne filety

Chanel, od mody

Gra w karty (z sekwensami)

Nagrał singiel „Pump It Up!”

... Dolna, letnisko

Feudał na Rusi

Znany królik z kreskówek

Ostrużyna z ziemniaka

... „Muzykant”, nowela

Kostium na rozgrzewkę

16

Utwór na jeden głos

Używany do wyrobu guzików

2

Anna Coupeau (Emil Zola)

... Close, amer. aktorka

Krewny jastrzębia

7

Członek stowarzyszenia

Płyn do odkażania naczyń

Językowa lub dźwiękowa

Do kosza lub do pieca

W salonie Renault

Brzeg kartki, niezapisany

Rzecz utracona

17

Metropolia Czechenii

Żelaza lub brązu

Adam, amerykański komik

Np. Krzyż Kawałerski

Budka RUCH-u

5

Alkaloid występujący w herbacie

29

Biznes Wokulskiego

... inteligencji (IQ)

Ogląda towarzyska

„Narząd” przy bucie

21

Male, okrągłe szkła na nosie

Mucha z Afryki

9

Pytalski

Taryfa, taksówka

Islandia – Hekla, Włochy – ?

20

Szeroka wstęga przy wiencu

20

Chiński konkurent Allegro

Madame we Francji

Amer. aktor („Wróg u bram”)

Płaczek, mazgaj

Na nogach stołowych

Don Wasyl & ...

Mała osłona żywności

Powell, skakał w dal (imię)

Afrykański kraj z Asmarą

Skowronek borowy

15

Roger, zagrał Świętego

Np. Marek Kamiński

Królewicz

22

Do odcedzenia fusów

Introli-gatorska – to gilotyna

W sadzie lub pod okiem

Weneda

24

Rysują dla dziadka laurki

Debel mieszany na korcie

30

Beton zbrojony prętami ze stali

Muza, patronka poezji miłosnej

46. prezydent USA

Wartość banknotu lub monety

Konik, zajęcie

Aplikacja na tablet, smartfon

Lokalik z małą czarną

Odgłos wbijania gwoździ

Kolor jaskrawo-czerwony

Kofi, b. szef ONZ

Bułka paryska

Trąbka kibica futbolu

1

Ryby z rodziny karpio-watych

Łóżko na trans-atlantyku

Matka Anny Jagiellonki

Śpiewa „Mambo No. 5”

25

Księża na fotografie

Polska potrawa barowa

Śpiewa-jąca Joanna

19

„Spada” na kowadło

Kipiel-Sztuka, aktorka

Władca Walhali (mit. germ.)

31

Bardzo dawno, bardzo długo

26

Przypra-wa do wódek i likierów

30

Odradzał się z popiołów (ptak)

Olejna lub akwarela

Broń z grotem; dzida

Np. winny w butelce

Sentencja

Odtwórca roli Kurasia

Żona fil-mowego Kargula

W rodzinie Mumin-ków

Nadawa-na bez nadajnika

Usain, znany sprinter

13

Pryzma ułożona z owoców

Mocny napój al-koholowy

34

Travolta, aktor

Składnik soli kamiennej

Przeci-wieństwo przesady

Stamtąd ptasznik Zeller

Spis natrętów w komórcie

Np. winny w butelce

Żona fil-mowego Kargula

W rodzinie Mumin-ków

Nadawa-na bez nadajnika

Usain, znany sprinter

13

Pryzma ułożona z owoców

Mocny napój al-koholowy

34

Wystrze-lenie z wielu luf

Defekt maszyny

Szczyt w Tatrach Zach. (2012 m)

4

Stamtąd ptasznik Zeller

Spis natrętów w komórcie

Np. winny w butelce

Żona fil-mowego Kargula

W rodzinie Mumin-ków

Nadawa-na bez nadajnika

Usain, znany sprinter

13

Pryzma ułożona z owoców

Mocny napój al-koholowy

34

Np. wdowiwe

11

„Wielki ...”, film z L. DiCaprio

Niski człowiek; knypek

Jama, dziura

Np. „Iliada”

Odesłał Jezusa do Kajfasza

Żołnierz jazdy lekkiej

35

Kęś (daj ...!)

Postać z „Króla Lwa”

34

Selek-cjoner

Ażurowa tkanina na welony

28

Np. „Iliada”

Odesłał Jezusa do Kajfasza

Żołnierz jazdy lekkiej

35

Kęś (daj ...!)

Postać z „Króla Lwa”

34

Powolny i gapowaty

Stolica ojczyzny wikingów

28

Np. „Iliada”

Odesłał Jezusa do Kajfasza

Żołnierz jazdy lekkiej

35

Kęś (daj ...!)

Postać z „Króla Lwa”

34

Błyska podczas robienia zdjęć

Stolica ojczyzny wikingów

28

Np. „Iliada”

Odesłał Jezusa do Kajfasza

Żołnierz jazdy lekkiej

35

Kęś (daj ...!)

Postać z „Króla Lwa”

34

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 37 utworzą rozwiązanie - humor z zeszytów szkolnych.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

SUDOKU

Zasady gry: 1. Bez powtórzeń liczby 1-9 poziomo. 2. Bez powtórzeń liczby 1-9 pionowo. 3. Bez powtórzeń liczby 1-9 w komórce 3x3. W rozwiązaniu wystarczy podać układ liczb w prawym dolnym kwadracie 3x3.

				6				9
3				9			2	
		4	1		7			
			9				7	
4		9	3					5
8						4		3
5						2		
				4				7
	2	1				6		

		8	4	1				
		7						6
		6	7				2	1
9	2						3	
4				5				
6				8		9		
			1		8			4
3	5							
						3		

1		2				8		
6				7				
		9		3	2			
				6				9
			8		1			6
								2
					7			
	7	8	2			1	5	
		1			4	9	3	

8		6		3	9		1	
		3	8		6			
					8			4
2		4	1					
	9					5		
							8	6
	3			5			4	
	7		6		3			9

Jolki łączone

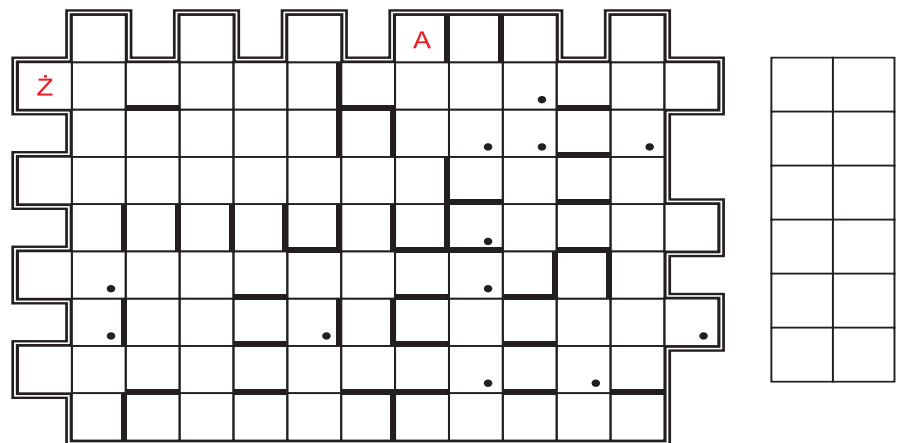
W diagramie ujawniono wszystkie litery C i Z. Odgadnięte wyrazy należy wpisać do obu diagramów, a następnie uzupełnić parami liter kolorowe pola, tak aby powstałe nowe słowa połączyły diagramy w całość. Dopisane pary litery, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A 15x15 grid representing a crossword puzzle. Black squares are placed in various positions to form words. Red letters 'C', 'Z', and 'Z' are placed in specific cells. Red zigzag lines indicate the start of words. The grid is 15 columns wide and 15 rows high.

• Generał, szef amerykańskiej dyplomacji za George'a W. Busha (imię i nazwisko) • Strzęp z apteczki • Kontrolowanie za pomocą kamer; monitoring • Azja – Himalaje, Europa – ? • Ogarek – świeczka, niedopałek – ? • Np. parkowanie pojazdu • K.k lub kk (dwa wyrazy) • Ciche podpowiedzenie; rada • Jaglana lub manna • Kredka w damskiej kosmetyczce • Inżynier górnik • Zrzucić ..., czyli wyzwolić się • Znalazł schronienie w obcym kraju • Zielona Wyspa • Chorego nie zrozumie (w przysłowiu) • Modelowanie, np. w glinie • Dwusieczna (mat.) • Jeśli w uchu, to bez muszli • Sznur do łapania koni • ... przebojów, w radiu • ... 2, teatr założony przez Tadeusza Kantora • Grzyb z kapeluszem pokrytym lepką skórą • Część pleców, między żebrami a miednicą • Miasto z główną siedzibą ONZ (dwa wyrazy) • Mieszczanin krakowski (Uczta u ...) • Zielsko z rzepami • Urządzenie z systemem Symbian • Politycy na najwyższych stołkach (dwa wyrazy) • Mała, okrągła plamka • Ślad umożliwiający identyfikację przestępcy (dwa wyrazy)

KRZYŻÓWKA od A do Ż

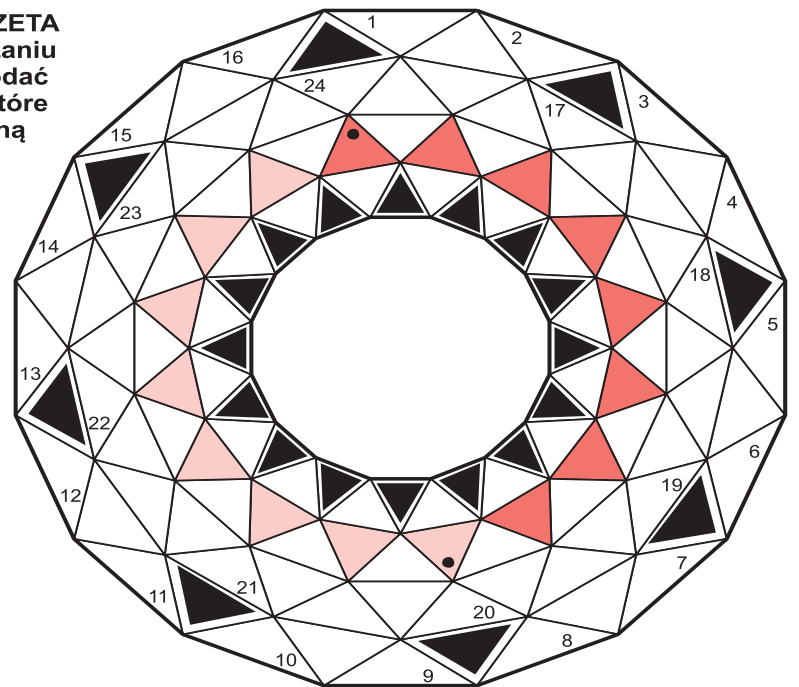
Każdy odgadnięty wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Litery z pół z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie - postać z powieści Żeromskiego.



A) Producent sprzętu AGD, z Wroniek (5). **B)** Dolar USA (potocznie) (4). **C)** „Różowy ...”, z Eastwoodem (8). **D)** Proces rozdzielania składników cieczy, np. ropy naftowej (10). **E)** Thomas Alva, wynalazł żarówkę (6). **F)** Płyn do mycia naczyń (Procter & Gamble) (5). **G)** Imię 38. prezydenta USA (6). **H)** ... Berry, aktorka amerykańska, Oscar za rolę w „Czekając na wyrok” (5). **I)** Pianie – kogut, gulgotanie – ? (5). **J)** Łazik w terenie (4). **K)** Jazda, konnica (9). **L)** Wawrzyn (drzewo) (4). **Ł)** Jezioro największe w Europie (6). **M)** Miniówka (12). **N)** Potocznie: liche mieszkanie (4). **O)** Tak powiemy o wojsku tatarskim, z chanem na czele (4). **P)** Oddział dziecięcy w szpitalu (9). **R)** Wykonawczyni piosenki „Gdzie ci mężczyźni?” (4). **S)** Roślina uparawiana na paszę dla zwierząt (8). **Ś)** Przeciwnieństwo tchórza (7). **T)** Imię otwórcy roli Jokaja (5). **U)** Wypuszczenie nadmiaru cieczy (5). **V)** Film o Kwincie, Kramerze i Duńczyku (6). **W)** E. ..., producent batonu Pawełek (5). **Z)** Stan, w którym nie ma kłótni (5). **Ż)** Glanc, dyskobolka (6).

ROZETA

W rozwiązaniu należy podać wyrazy, które powstaną w kolorowych polach, czytane prawoskrętnie od pola z kropką.



Prawoskrętnie:

1) Cebula z dewizką. **3)** Blaszką od szatniarza. **5)** Niebieski minerał; lapis-lazuli.
7) „... małą” (Lady Pank). **9)** Drzewnik (bot.). **11)** Francja – madame, Włochy – ?
13) ... admirał lub ... żałobnik (zool.). **15)** „Motyl” ze wstążki (we włosach).
17) Statek Krzysztofa Kolumba. **18)** Boczna ściana Titanica. **19)** Krowa –
 jałówka, owca – ? **20)** Starofrancuski taniec salonowy. **21)** ... Garbo, gwiazda
 filmowa. **22)** Dostał kosza od Jagienki („Krzyżacy”). **23)** „Wzór” w oknie celi.
24) Kraj, w którym toczy się akcja filmu „Pożegnanie z Afryką”.

Lewoskrętnie:

2) Żywa ...; ktoś będący symbolem czegoś. 4) Kochał Pannę Migotkę. 6) ... Dąbrowskiego. 8) Wymiar zewnętrzny maszyny. 10) Naciągana w aparacie fotograficznym. 12) Nagle występujący, długotrwały ból głowy. 14) Baczność! Spocznij!. 16) Poczwała, monstrum. 17) Opera Moniuszki (1869). 18) Gruba ..., niemieckie działo z I wojny światowej. 19) Mongolski namiot na planie koła. 20) ... zwyczajna; hreczka. 21) JKiepsi film. 22) Szelachtność. 23) Wydra morska. 24) Błotka, czyli ... niższa od 10.

LOGOGRYF

Litery z kolorowych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie z kategorii botanika.

Poziomo:

- 1) ... filmowy, np. Jim Carrey.
- 2) Przełyka przez Strzelin (woj. dolnośląskie)
- 3) Dobry ...; ofiarodawca, darczyńca.
- 4) Punkt na sferze niebieskiej przeciwległy zenitowi.
- 5) Szampański ..., czyli doskonały nastrój.
- 6) Pas gleby odcinanej przez pług podczas orki.

1				
2				
3				
4				
5				
6				

Lublin czeka na więcej lodu

O kolejkach na Icemanii, planach miejskiego lodowiska i miłości do łyżew, która nie gaśnie nawet latem, rozmawiamy z Jolantą Kotlińską – instruktorką łyżwiarstwa, współzałożycielką pierwszego klubu łyżwiarskiego w Lublinie

● **Spotykamy się w dniu, w którym lubelski wiceprezydent prezydent Tomasz Fulara ogłosił powstanie miejskiego lodowiska na Placu Litewskim. To potrzebna inicjatywa?**

- Myślę, że bardzo potrzebna. Widać duże zapotrzebowanie na tego typu aktywność. Na Icemanii, naszym głównym lodowisku kolejki są ogromne, szczególnie w okresie świątecznym. W sezonie zimowym korzysta z niego od 80 do 120 tysięcy osób – to naprawdę fenomen w skali kraju. Z doświadczenia wiem, że świąteczne, mniejsze ślizgawki w centrum miasta, to świetny pomysł – są urokliwe, integrują społeczność, pozwalają rodzinom wspólnie spędzić czas. Plac Litewski to bardzo dobre miejsce – centralne, dobrze skomunikowane i symboliczne. Technicznie dziś nie ma problemu z budową takich obiektów, nawet na nawierzchniach tymczasowych.

● **Mieszkańcy Lublina powinni być zadowoleni.**

- Warto może dodać, że nie jest to nowa idea – w 2006 roku na Placu Litewskim już funkcjonowało małe lodowisko, później przeniesione w okolice hali Globus. Wtedy działało równoległe z Icemanią. W Lublinie swego czasu był też program ministerialny „Biały Orlik”, w ramach którego powstało mniejsze lodowisko przy jednej ze szkół. To nie jest pełnowymiarowa tafla, ale daje szansę lokalnym dzieciom na naukę jazdy. W przeszłości, jeszcze kilkanaście lat temu, mieliśmy w Lublinie więcej takich lokalnych, społecznych ślizgawek – na Felinie, Wrotkowie, Bronowicach. Dziś, przy cieplejszych zimach, potrzebujemy sztucznie mrożonych tafli, a to oczywiście kosztowna inwestycja. Przy obecnym zainteresowaniu, jedno pełnowymiarowe lodowisko w województwie lubelskim, to jednak zdecydowanie za mało. W innych dużych miastach w Polsce często funkcjonują przez większość roku dwa obiekty, w tym małe ślizgawki sezonowe w parkach czy w centrach miast.

● **Kogo pani spotyka na tafli?**

- Zdarza się, że rodzice stawiają dziecko na lodzie już w wieku dwóch, trzech lat. Spotykamy też osoby po siedemdziesiątce, które regu-

larnie przychodzą pojeździć wieczorami. To ogromna radość obserwować taką różnorodność, zwłaszcza całe rodziny. Wiek nie ma znaczenia – ważna jest tylko chęć, podstawowa sprawność fizyczna i przygotowanie. Zawsze zachęcam, by przed sezonem trochę się rozruszać – jak przed nartami.

● **Mówimy o rekreacji, ale łyżwiarstwo to także sport. Jak wygląda środowisko klubowe w Lublinie?**

- Obecnie działają trzy kluby łyżwiarstwa figurowego oraz sekcja hokejowa z długą tradycją. Osoby, które chcą trenować, mają możliwość wyboru – różne grupy, godziny, poziomy zaawansowania. Jeśli chodzi o karierę sportową, to w łyżwiarstwie zaczyna się bardzo wcześnie – często w wieku 3-5 lat. Na początku to nauka poprzez zabawę: pierwsze kroki, jazda do tyłu, proste figury. Dopiero z czasem, krok po kroku, dochodzi się do trudniejszych elementów. W wieku około 13-16 lat zawodnicy, którzy poważnie myślą o karierze w wyczynowym łyżwiarstwie figurowym, powinni już wykonywać skoki podwójne czy potrójne. łyżwiarstwo to sport młodych. Kariery zaczynają się wcześniej i często kończą już około 18 roku życia. Wpływ ma na to fizjologia: wzrost, masa ciała, okres dojrzewania. Treningi muszą być dostosowane do wieku, ale stres, presja, kontuzje oraz brak środków finansowych kończą tę karierę wcześniej.

● **W Lublinie mamy takich młodych zawodników?**

- Droga w łyżwiarstwie nie jest łatwa. Wiele naszych zawodniczek zaczynało od amatorskiej szkoły łyżwiarskiej, później trenując w klubie. Aktualnie w Lublinie mamy łącznie w trzech klubach około 80 zawodników posiadających licencje Polskiego Związku łyżwiarstwa Figurowego (PZŁF). Większość osób startuje w grupach dodatkowych zgodnie z kalendarzem zawodów ogólnopolskich. Pojedyncze osoby zaliczyły już starty w kategoriach podstawowych, w których wymagane są już wyższe umiejętności. Warto dodać, że dużą popularnością cieszą się starty w kategoriach amatorskich, gdzie swoje umiejętności mają możliwość sprawdzić również dorośli pasjonaci tego sportu. W tych kategoriach zawodnicy z Lublina



Jolanta Kotlińska – współzałożycielka pierwszego klubu jazdy figurowej i własnej marki „Turkus Ice”. Aktywnie działająca na rzecz rozwoju łyżwiarstwa i rolkarstwa figurowego. Przez lata związana z klubem MKŁ Libella Lublin, aktualnie z klubem UKŁF Salchow Lublin. Z wykształcenia magister kosmetyki, prowadząca własną działalność. W wolnym czasie pasjonatka jeździectwa i windsurfingu.

mają już pokaźną kolekcję medali. W roku 2017, 2018, oraz 2019 nasza dorosła zawodniczka z Lublina uczestniczyła w Międzynarodowych Mistrzostwach Świata Dorosłych w Oberstdorfie, przywożąc z ostatnich zawodów złoty medal. Tu starty

zaczynają się od 28 roku życia i nie ma ograniczeń wiekowych.

● **Czyli, jeśli dobrze rozumiem, tutaj na miejscu trudniej jest rozwinąć sportową karierę?**

- W sporcie wyczynowym zawodnicy mają treningi po

kilka godzin dziennie; 2-4 godzin to dla nich standard. Tymczasem w Lublinie kluby dysponują ograniczonym czasem na lodzie: treningi poranne rozpoczynają się o 6.30, pięć, sześć dni w tygodniu, a dla szkółek, które dopiero przygotowują dzieci do

startów, zostaje zwykle tylko około trzech godzin tygodniowo. W sumie daje to zaledwie 8-10 godzin w tygodniu wraz z treningami na sali, co stwarza trudności w uzyskaniu pożądanego wyniku. Niektórzy młodzi łyżwiarze z Lublina, którzy chcą się rozwijać, decydują się nawet na przeprowadzkę. Mamy przykłady osób, które przeniosły się do Warszawy, żeby kontynuować treningi. Tam działają szkoły sportowe współpracujące z lodowiskami, gdzie plan lekcji dopasowany jest do zajęć treningowych.

● **Wyjazd z Lublina jest więc nieunikniony dla tych, którzy wiążą swoją przyszłość z tym sportem?**

- Głównym problemem w Lublinie jest ograniczona liczba godzin na lodzie. Lodowisko musi na siebie zarabiać, więc dużą część czasu zajmują ślizgawki dla mieszkańców. Utrzymanie obiektu jest kosztowne, dlatego trudno w pełni poświęcić go treningom sportowym. W innych miastach proporcje są odwrócone. W efekcie zawodnicy z Lublina mają po prostu mniej godzin treningowych. Funkcjonowanie lodowiska przez pięć miesięcy w roku utrudnia poważną rywalizację. Tu właśnie wracamy do punktu wyjścia – bardzo potrzebne są nowe obiekty i dłuższy czas funkcjonowania pełnowymiarowego lodowiska, aby ćwiczyć programy konkursowe.

● **Mimo to udaje się osiągać sukcesy?**

- Mamy zawodników z osiągnięciami, mimo trudniejszych warunków. Nasza szkoła łyżwiarska działa od wielu lat – pierwszy klub powstał w 2010 roku. Co ciekawe, dzisiejsi trenerzy w Lublinie to często byli zawodnicy z tej właśnie pierwszej szkoły. To osoby, które razem trenowały, startowały, zdobywały doświadczenie, a dziś przekazują je młodszemu. Część z nich nadal szkoli się w innych miastach, ale sercem są związani z Lublinem. Niestety, trudność polega na tym, że sezon lodowy trwa u nas tylko kilka miesięcy w roku. Trudno więc przyciągnąć trenera z najwyższymi kwalifikacjami, który miałby pracować tutaj tak krótko. To drugi duży problem – obok braku pełnowymiarowych obiektów.

● **A co dzieje się po zakończeniu sezonu? W końcu przez kilka**

miesiący nie ma możliwości trenowania na lodzie.

- Kiedyś była długa przerwa, nawet kilkumiesięczna. Ratowaliśmy się wyjazdami na obozy do Krynicy-Zdroju, czy Giżycka. Teraz sytuacja jest trochę lepsza, bo kluby prowadzą tzw. off-ice'y, czyli zajęcia pozalodowe: stretching, trening siłowy, balet, czy ćwiczenia choreografii na sali. Do tego coraz popularniejsze w Polsce stało się rolkarstwo figurowe, w pewnym sensie „siostra” łyżwiarstwa figurowego. Kolebką tej dyscypliny są Włochy, gdzie działają dziesiątki klubów i organizuje się mnóstwo zawodów. W Polsce ten sport rozwinął się po 2020 roku – wtedy łatwiejszy stał się dostęp do sprzętu. Rolki figurowe są prawie identyczne jak łyżwy: zamiast płozy mają specjalną szynę z kółkami, a z przodu – stoper zamiast ząbków. Dzięki temu można wykonywać te same skoki i piruety, co na lodzie. W Polsce działa też Polski Związek Sportów Wrotkarskich, pod który podlega rolkarstwo figurowe.

● **W Lublinie udało się zorganizować takie treningi na rolkach?**

- Na początku było bardzo trudno. No wielu telefonach udało mi się przekonać tylko jedną salę, żeby udostępniła obiekt do treningów. Wiele miejsc odmawiało, bo obawiano się zniszczenia parkietu. Musiałam przedstawiać certyfikaty potwierdzające, że specjalne kółka używane w rolkach figurowych nie niszczą nawierzchni. Warto dodać, że są różne rodzaje kółek – do jazdy na zewnątrz, po szorstkim asfalcie, i te halowe, które są delikatniejsze i przeznaczone do parkietu lub specjalnej wykładziny, jaką we Włoszech wykłada się hale. Dzięki temu, że jedna sala w Lublinie zaufała naszej inicjatywie, mogliśmy rozpocząć regularne treningi niezależnie od pogody.

● **Czyli teraz macie już stałe miejsca do treningów?**

- Tak, na szczęście tak. MOSiR Lublin wykazał się dużą otwartością i pozwolił nam korzystać z hali także w okresie letnim, gdy lodowisko jest nieczynne. W poprzednich latach było to niemożliwe – obiekt był wtedy zamykany albo wykorzystywany np. przez Miasteczko Ruchu Drogowego. Dzięki tej współpracy możemy trenować przez cały rok, choć i tak często pomagamy się wyjazdami do innych miast. W województwie lubelskim łatwiej czasem znaleźć wolną halę niż w samym Lublinie – są tańsze, bardziej dostępne, a grafik nie koliduje z innymi sekcjami sportowymi.

● **I te wyjazdy przynoszą efekty?**



Jolanta Kotlińska z córką Klaudią – pierwsze łyżwiarskie kroki na tafli w Chełmie, i sportowe efekty na rolkach, kilka lat później



FOT. ARCHIWUM ROZMÓWCZYNI

- Dla przykładu, dziewczyna, która przygotowywała się u nas do otwartych mistrzostw w rolkarstwie figurowym w Cieszynie, zdobyła srebrny medal. To był konkurs na naprawdę wysokim poziomie. Sukces był wynikiem ogromnej pracy i poświęcenia – zarówno zawodniczek, jak i trenerki, która przygotowywała ją do startu.

● **Wracając do lodowiska. Icemanie da się lubić?**

- Lubię nasze lubelskie lodowisko – jest wysokie, przestronne, z dobrze utrzymaną taflą. Ale największym jego mankamentem jest brak trybun. Ten temat wraca od lat. Zorganizowanie zawodów to prawdziwe wyzwanie – panel sędziowski trzeba „wcisnąć” w przestrzeń, gdzie normalnie przebiegają się ludzie. Na innych lodowiskach sędziowie mają swoje wydzielone strefy, zawodnicy – oddzielne wejścia, a publiczność może spokojnie obserwować z trybun. U nas niestety wszystko się miesza. Mamy co prawda antresolę, ale z miejscami stojącymi i otwieraną tylko na czas zawodów. Na co dzień, w szczycie sezonu, problemem są ogromne kolejki i brak wejściówek, co powoduje często rozczarowanie najmłodszych i tych odwiedzających 2-3 razy w sezonie.

● **A jak jest w innych miastach?**

- Lodowiska są bardzo różne. Wiele zależy od tego, kiedy zostały wybudowane. W starszych obiektach nikt nie myślał o estetyce czy

komforcie. Ale w ostatnich latach powstały w Polsce naprawdę piękne lodowiska, np. w Bydgoszczy. Tam wszystko jest przemyślane: przestrzeń dla zawodników, szatnia, miejsce na panel sędziowski, trybuna, przeszkłone ściany z naturalnym światłem. Jest też kawiarenka z widokiem na taflę, gdzie rodzice mogą obserwować trening swoich dzieci – wspinała rozwiązanie. Za granicą też bywa różnie. W Lublinie niestety ograniczeniem był teren – nie dało się już poszerzyć obiektu. Ale mam nadzieję, że kiedyś trybuna jednak powstanie. To byłoby ogromne udogodnienie dla wszystkich – zawodników, rodziców i kibiców.

● **A w regionie?**

- W województwie lubelskim jest kilka lodowisk lokalnych, np. w Kraśniku, Krasnymstawie, Chełmie, Zamościu, Świdniku i Opolu Lubelskim. Niektóre z nich są zależne od warunków atmosferycznych, inne zadane i niezależne od pogody, np. to w Opolu. Chełm ma dwa lodowiska – bazy i nowo otwarte, kameralne, ale z piękną oprawą i bezpłatnym wstępem dla mieszkańców, co ułatwia dzieciom pierwsze spotkania z łyżwami. Szczególnie lubię małe lodowiska. Te lokalne. Często współpracuję z ośrodkami kultury czy MOSiR-ami, organizując zajęcia dla mieszkańców. Ludzie są tam bardzo otwarci, wdzięczni za każdą wskazówkę. Dla

wielu z nich to ważna atrakcja i sposób na aktywne spędzanie zimy, a także pierwszy kontakt z profesjonalną nauką.

● **Domyślam się, że zanim łyżwiarstwo stało się dla pani pracą, było przede wszystkim właśnie taką sezonową, wyczekiwaną atrakcją.**

- Moja przygoda z łyżwiarstwem zaczęła się zupełnie naturalnie – tak jak u większości dzieci, podczas zajęć szkolnych. Bardzo szybko zakochałam się w tym sporcie. Nie pamiętam dokładnie swoich pierwszych łyżew. Wiem tylko, że wtedy były to rzeczy luksusowe, więc pewnie miałam jakąś za dużą parę, do której trzeba było coś włożyć w czubek, żeby lepiej pasowały. Dopiero w trzeciej czy czwartej klasie mama kupiła mi moje pierwsze prawdziwe łyżwy figurowe. Od tego momentu spędzałam na lodowisku całe popołudnia. Z przyjaciółką potrafiłyśmy jeździć po kilka godzin dziennie, niezależnie od pogody. Oczywiście były poobijane kolana, gonitwy po tafli, pierwsze młodzieńcze sympatie... Ale przede wszystkim – ogromna frajda. W pewnym momencie na naszym lodowisku pojawiła się pani, która jeździła zupełnie inaczej niż reszta – wykonywała figury, obracała się, robiła skoki. Z koleżanką podglądałyśmy ją z zachwytem i próbowałyśmy naśladować. Po latach łyżwiarstwa próbowałam nauczyć własną córkę.

● **Udało się?**

- Okazało się też, że łyżwy bardzo jej się spodobaly. Od tamtej pory regularnie chodziliśmy na lodowisko, a ja z czasem zaczęłam się coraz bardziej angażować – nie tylko jako mama, ale też jako instruktorka. Wkrótce pojawiły się pierwsze pokazy, jeszcze nie zawody, ale już występy przed publicznością. Po kilku latach wspólnej nauki i zaangażowania w życie szkółki zaczęły się także pierwsze starty w zawodach. Naturalnie włączyłam się w działalność klubu łyżwiarskiego w Lublinie. Pełniłam funkcję w zarządzie i komisji rewizyjnej, co sprawiło, że poznałam łyżwiarstwo od podszewki. Ponieważ coraz częściej słyszałam pytania, czy jestem instruktorką, postanowiłam zrobić kurs instruktorski. Od lat uczę dzieci i dorosłych w klubie sportowym w Lublinie – zarówno podstaw jazdy, jak i bardziej zaawansowanych elementów. Praca z ludźmi daje mi ogromną satysfakcję. Prowadziłam także zajęcia ze studentami, więc doświadczenie pedagogiczne bardzo przydało się na lodzie. Z czasem moja pasja stała się więc drugą pracą.

● **To chyba najlepsze, co może się przydarzyć. Powie pani coś więcej o swoim najnowszym projekcie?**

- Od pewnego czasu dojrzała też we mnie pomysł stworzenia publikacji o historii lubelskiego łyżwiarstwa. Chciałabym zebrać

wspomnienia i materiały od czasów przedwojennych, kiedy na Rusałce (później przy ul. Okopowej, czy Grotgera) odbywały się ślizgawki, aż po współczesność. Mam już część archiwalnych zdjęć i prowadzę rozmowy z osobami, które pamiętają początki lodowisk w Lublinie, w tym Globus czy Lubliniankę. To moje małe marzenie – zachować tę historię, zanim zniknie z pamięci osób, które ją tworzyły. Kiedyś zimy były mroźne i lodowiska znajdowały się niemal przy każdej szkole. Dziś to już rzadkość, dlatego tak ważne jest, by pokazywać, że sport ten nadal może łączyć ludzi i dawać radość.

● **Wydaje się to szczególnie istotne w epoce smartfonów i zaburzeń psychicznych.**

- Moim zdaniem lodowiska pełnią ważną funkcję społeczną. Aktywność zimowa przeciwdziała bezczynności, wspiera zdrowie fizyczne i psychiczne młodzieży, daje alternatywę dla złych nawyków i w naturalny sposób kształtuje charakter. Sport indywidualny, taki jak łyżwiarstwo figurowe, rozwija poczucie własnej wartości, wytrwałość i samodyscyplinę. Moim celem jest dzielenie się tym doświadczeniem, zachęcanie do aktywności i pokazywanie, że niezależnie od wieku każdy może rozpocząć swoją przygodę z łyżwami i czerpać radość z jazdy.

ROZMAWIAŁA
KATARZYNA NAKONIECZNA

Jadą do spadkowicza

PLS 1. LIGA SIATKARZY

Wyjazdowym przeciwnikiem PZL Leonardo Avii Świdnik będzie w sobotę Stal Nysa. Początek spotkania o godz. 18

Świdnicanie w obecnym sezonie grają w kratkę, częściej przegrywają niż schodzą z boiska w roli zwycięzców. W miniony weekend udało się jednak przerwać kiepską passę. Po czterech meczach bez kompletu punktów żółto-niebiescy pokonali SMS PZPS Spała. Co ciekawe, cztery dni później PZL Leonardo Avia zmierzyła się na wyjeździe z zespołem ze Spawy. Tym razem po drugiej stronie siatki stanęła SMS PZPS Spała 2. Było to spotkanie w ramach trzeciej rundy Pucharu Polski. I jakim wynikiem zakończyła się ta potyczka? Żółto-niebiescy...przegrali 1:3 i pożegnali się z tymi rozgrywkami.

Teraz Tomasz Kuś i spółka będą mogli skupić się wyłącznie na rozgrywkach ligowych. W nich nie idzie Avii za dobrze. Z dziewięciu spotkań wygrała tylko trzy. Taki wyczyn daje im odległe jedenaste miejsce z 11 punktami na koncie. To zaledwie o dwa więcej od tego, ile ubierał przedostatni w tabeli KPS Siedlce. Na razie do pozycji w ósemce, dającej szansę gry w play-off, brakuje zaledwie „oczka”. O punkty w sobotę świdniczanom będzie niezwykle trudno. Wyjazdowym przeciwnikiem będzie Stal Nysa, spadkowicz z PlusLigi.

(GROM)

Wicemistrz lepszy od mistrza

PLUSLIGA SIATKARZY W spotkaniu 13. kolejki rozegranym awansem, Bogdanka LUK Lublin przegrała z Aluronem CMC Wartą Zawiercie 2:3. W niedzielę do Lubina przyjedzie niepokonana Asseco Resovia Rzeszów. Ten mecz rozpocznie się o godzinie 14.45

Po atakach Kewina Sasaka i Hilira Henno goście odskoczyli na 5:3. Gospodarze jednak szybko zniwelowali straty. W końcówce mistrzowie Polski odskoczyli na 20:17 i kontrolowali sytuację na parkiecie. Chociaż rywale zbliżyli się na 21:20, to po chwili było już znacznie bezpieczniej – 24:21. Pierwszą piłkę setową zmarnował Mateusz Malinowski (autowa zagrywka). Za drugim podejściem, po ataku Kewina Sasaka, przyjezdni zakończyli seta (25:22).

W drugiej części spotkania goście rozpoczęli od prowadzenia: 4:1, 7:4 i 8:5. Zawiercianie zdołali jednak przełamać przyjezdnych odskakując na 12:10. Trener Stephane Antiga wprowadził do ataku Malinowskiego za Sasaka. Niewiele to pomogło. Gospodarze złapali swój rytm. Nieźle grali w bloku, skutecznie w ataku (19:14). Przy zagrywce Miguela Tavaresa i atakach Bartłomieja Bołądza gospodarze odskoczyli na 23:16. Partia zakończyła się wygraną Warty 25:20.



W hitowym starciu mistrz Polski Bogdanka LUK Lublin przegrała na wyjeździe z wicemistrzem Aluronem CMC Wartą Zawiercie 2:3

FOT. ALURON CMC WARTA ZAWIERCIE/FACEBOOK

Trzecią odsłonę lepiej rozpoczęli miejscowi. Za sprawą mocnej zagrywki Warta odjechała na 6:3, następnie 8:4. Gospodarze nie wypuścili szansy na wygranie seta. Podopieczni Michała Wińskiego prowadzili 18:13 czy 19:15. Przy wyniku 19:16 o przerwę w grze poprosił opiekun wicemistrzów Polski. Lublinianie zdołali odrobić straty (22:22) i mogli przechylić szalę na swoją

stronę, bo nawet wyszli na prowadzenie 24:23. Niestety, lepsi okazali się miejscowi (30:28).

Czwarty set także był zacięty i wyrównany. Bardzo często był remis. W tych najważniejszych momentach Bogdanka LUK zachowała jednak więcej zimnej krwi i pokonała rywali 25:20. A to oznaczało, że obie ekipy powalczą o zwycięstwo w tie-breaku. Początek był wyrównany, ale końcówka

należała do gospodarzy, którzy zwyciężyli 15:11.

– To był bardzo trudny mecz, bo Zawiercie w swojej hali gra świetnie, zwłaszcza w zagrywce. Pokazaliśmy jednak dużo jakości i dobrej gry. Nie można być szczęśliwym po porażce, ale udowodniliśmy, że spotkanie ze Skrą, to był nasz słabszy występ i szybko wróciliśmy na swój poziom. Dużo męskich wymian, siły, spotkały się dwa mocne zespoły i ktoś musiał wygrać. Nikt nie może mieć do nas pretensji, że nie walczyliśmy, bo oddaliśmy całe serce – ocenia Marcin Komenda.

(GROM)

Aluron CMC Warta Zawiercie – Bogdanka LUK Lublin 3:2 (22:25, 25:20, 30:28, 20:25, 15:11)

Aluron CMC Warta: Russell (13), Zniszczoł (4), Tavares (6), Kwolek (12), Bieńczyk (10), Bołądź (30), Popiwczak (libero) oraz Markiewicz, Łaba (1).

Bogdanka LUK: McCarthy (7), Komenda (1), Leon (23), Grodzanow (11), Sasak (11), Henno (19), Hoss (libero) oraz Malinowski (2), Young, Gyimah (4), Prokopczuk.

MVP: Bartłomiej Bołądź (Aluron CMC Warta).

Skra zawita do Chełma

PLUSLIGA SIATKARZY

W niedzielę o godz. 17.30 InPost ChKS Chełm podejmie najbardziej utytułowaną polską drużynę PGE GiEK Skrę Bełchatów

Do Chełma przyjedzie sprawca niedzielnej niespodzianki w Lublinie.

Bełchatowianie prowadzeni przez trenera Krzysztofa Stelmacha pokonali w hali Globus mistrza Polski Bogdankę LUK Lublin 3:1. W niedzielę zaprezentują się kibicom siatkówki w Chełmie.

Podopieczni trenera Krzysztofa Andrzejewskiego na razie doświadczają czym jest PlusLiga i jakie stawia wymagania, szczególnie beniaminkowi.

Z czterech rozegranych dotychczas spotkań InPost ChKS Chełm wygrał tylko jedno, u siebie z Cuprum Stilonem Gorzów Wielkopolski (3:2). Po 0:3 chełmianie przegrali u siebie z Bogdanką LUK, zaś na wyjeździe z PGE Projektem Warszawa i Aluronem CMC Wartą Zawiercie. Zespół zajmuje 12. pozycję.

O punkty w niedzielnej potyczce nie będzie łatwo. Bełchatowianie są zdecydowanym faworytem. Ich notowania jeszcze wzrosły po zwycięstwie w Lublinie. Skra do tej pory zanotowała: trzy wygrane i jedną porażkę. Na koncie ma dziewięć „oczek”. Kibice, którzy pojawiają się w hali w Chełmie na pewno nie będą narzekać na brak emocji. (GROM)

O punkty nie będzie łatwo

I LIGA PIŁKARZY RĘCZNYCH W sobotę KPR Padwa Zamość wystąpi na boisku Grot Blachy Pruszyński Anilany Łódź. AZS AWF Biała Podlaska podejmie za to Śląsk Wrocław

Bardzo trudne zadanie czeka akademików z Białej Podlaskiej, którzy zmierzą się z wiceliderem i jednocześnie spadkowiczem z Orlen Superligi. W ekipie gości od tego sezonu występuje były rozgrywkający AZS AWF, Patryk Niedzielenko. Na rozegranie gra też inny zawodnik z przeszłością w naszym regionie, były gracz Azotów Puławy Kacper Adamski.

Wrocławianie z ośmiu spotkań wygrali sześć. Pokonali: AZS UW Warszawa, SMS ZPRP I Kielce, Siódemka Miedź Legnica, AZS AGH Kraków, Gwardię Koszalin i Nielbę Wągrowiec. Podopieczni trenera Jarosław Knopika dwukrotnie zeszli z boiska pokonani. W drugiej kolejce, w spotkaniu przed własną publicznością ulegli po serii rzutów karnych Stali Gorzów 3:4. W regulaminowym czasie był remis 28:28. Po

raz drugi, przed tygodniem, ulegli za to rywalom w Łodzi (25:28). Najwięcej bramek w tym spotkaniu dla Śląska zdobyli: Adamski (5) i Janusz Wandzel (4).

Białczanie w ostatniej kolejce gościli w Wągrowcu. Tam, ku zaskoczeniu wielu ekspertów, wygrali z wyżej notowanym przeciwnikiem 36:30. Warto podkreślić, że po pierwszej połowie w lepszej sytuacji byli rywale prowadząc 16:13.

W środę akademicy grali na wyjeździe zaległy mecz szóstej kolejki z SMS ZPRP I Kielce. Podopieczni trenera Łukasza Kandory wygrali 30:25 (o meczu piszemy obok). W starciu ze Śląskiem akademicy będą chcieli powalczyć o kolejne zwycięstwo.

KPR Padwa Zamość będzie szukać punktów w Łodzi. W ostatniej kolejce zamościanie, dość nieoczekiwanie, zgubili dwa punkty

w starciu przed własną publicznością. W takich kategoriach trzeba rozpatrywać najpierw remis 26:26 w regulaminowym czasie z zajmującą przedostatnią pozycję w tabeli Gwardią Koszalin. W konkursie rzutów karnych zamościanie musieli uznać wyższość przeciwnika (8:9).

W Łodzi dojdzie do starcia sąsiadów w tabeli. KPR Padwa jest siódma z 13 punktami, Anilana – dziewiąta z 11 oczkami na koncie. Aby myśleć o rehabilitacji za starcie z Gwardią, zamościanie muszą być w pełni skoncentrowani, od pierwszej do ostatniej minuty. Łódzianie w domu ostatnio odebrali punkty Śląskowi Wrocław, a wcześniej AZS AWF Biała Podlaska i Jurandowi Ciechanów. Na terenie sobotniego przeciwnika Padwy wygrała jedynie Siódemka Miedź Legnica. Czy zamościanom uda się powtórzyć wyczyn ekipy z Legnicy? (GROM)

Wykonali zadanie

I LIGA CENTRALNA PIŁKARZY RĘCZNYCH W zaległym spotkaniu szóstej kolejki AZS AWF Biała Podlaska pokonał na wyjeździe SMS ZPRP I Kielce 30:25

Akademicy pojechali do Kielc podbudowani wyjazdową wygraną z Nielbą Wągrowiec. Od początku to białczanie zaczęły dyktować warunki. Na 1:0 w drugiej minucie trafił Dawid Petlak. Wraz z upływem czasu goście kontrolowali mecz: 8:6, 12:10, 15:12. Pierwsza odsłona zakończyła się wygraną AZS AWF 16:13. Sześć minut przed końcem spotkania prowadzenie akademików wzrosło do dziewięciu bramek (29:20). Ostatecznie mecz zakończył się wygraną 30:25.

(GROM)

SMS ZPRP I Kielce – AZS AWF Biała Podlaska 25:30 (13:16)

AZS BP: Kwiatkowski, Solnica – Reszczyński 8, Andrzejewski 2, Tarasiuk 2, Lewandowski, Wierzbicki, Petlak 9, Burzyński 3, Rutkowski, Szendzielorz 1, Grzenkowicz, Książka 4, Trela 1, Błaszczak. **Kary:** 10 min.

1. Pogoń	8	23	269-242
2. Śląsk	8	19	254-203
3. Jurand	8	18	294-254
4. AGH	8	18	266-230
5. Grunwald	8	15	228-226
6. Gorzów	8	14	239-251
7. Padwa	8	13	256-243
8. AZS BP	8	12	244-243
9. Anilana	8	11	233-235
10. Nielba	8	10	263-266
11. Miedź	8	9	247-257
12. Kielce	8	3	229-272
13. Koszalin	8	3	192-241
14. UW	8	0	241-292

14 listopada: Gwardia Koszalin – Pogoń Szczecin • **15 listopada:** Stal Gorzów Wielkopolski – SMS Kielce • Grunwald Poznań – Nielba Wągrowiec • Jurand Ciechanów – AGH AZS Kraków • AZS BP – Śląsk • Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź – KPR Padwa Zamość • **16 listopada:** Miedź Legnica – AZS UW Warszawa.

Wreszcie wygrana

FIBA EUROPE CUP

PGE Start Lublin pokonał Rilski Sportist 76:73 i w końcu przerwał serię porażek. Już w sobotę mecz z Zastalem Zielona Góra, w ramach Orlen Basket Ligi

Wojciech Kamiński chciał oszczędzić siły najważniejszych graczy na weekend, dlatego nieco pomieszał w zestawieniu pierwszej piątki. Znalazł się w niej chociażby Bartłomiej Pelczar. W pierwszej kwarcie to jednak nie on był bohaterem. Zespół ciągnęli Tevin Mack i Bryan Griffin. Prawdziwym popisem była jednak druga kwarta, w której lublinianie może nie atakowali wybitnie, ale za to świetnie bronili. W tym fragmencie dali sobie rzucić zaledwie osiem punktów. Bardzo dobre wejście miał Michał Krasuski. W efekcie do przerwy gospodarze prowadzili 42:26.

Po zmianie stron jednak stare demony Startu wróciły. Zaczęło się od prostych strat w wykonaniu Pelczara i Eljahaja Hawkinsa. Tradycyjnie były też nieodpowiedzialne decyzje rzutowe. Przyjezdni złapali odpowiedni rytm i ich strata do lublinian zmniejszała się w szybkim tempie. Na początku czwartej kwarty na tablicy wyników pojawił się remis, a w połowie tej odsłony Krasimir Petrov wyprowadził Rilskiego na prowadzenie. Na szczęście w samej końcówce Jordan Wright zdobył sześć „oczek” z rzędu i zapewnił gospodarzom triumf.

Bohaterem meczu był jednak Griffin. Amerykanin skompletował double-double. Złożyło się na nie 15 pkt i 10 zbiórek. Dużym minusem środowych zawodów była także frekwencja w hali Globus. Na trybunach pojawiło się tylko niespełna pół tysiąca kibiców. (kk)

PGE Start Lublin – Rilski Sportist 76:73 (25:18, 17:8, 15:25, 19:22)

Start: Griffin 15, Mack 14 (1x3), Wright 12, B. Pelczar 8 (2x3), Put 0 **oraz** Hawkins 15 (1x3), Krasuski 6 (1x3), Ford 6 (1x3), Szymański 0.

Rilski: Edwards 17 (3x3), Bachkov 9 (1x3), Vasov 8 (2x3), Kostov 2, Karamfilov 0 **oraz** Arnett 12 (2x3), Petrov 12 (1x3), Georgiev 8 (1x3), Dimitrov 3, Thomas 2.

GRUPA A

UCAM Murcia – KK Bosna BH Telecom 87:63.

1. Murcia	5	9	427:349
2. Bosna	5	8	374:375
3. Start	5	7	403:429
4. Rilski	5	6	348:399

19 listopada: Bosna – Rilski
• Murcia – Start (godz. 20.30).

Czas pokaże czy uda nam się wzmocnić

ROZMOWA z Wojciechem Kamińskim, trenerem PGE Start Lublin

• Jak pan oceni środowowy mecz z Rilski Sportist?

– Najważniejsze jest zwycięstwo. Udało się tak rotować zawodnikami, że każdy zagrał mniej niż 30 minut. Tylko Jordan Wright zagrał więcej. Jemu to jednak było potrzebne, bo był w dołku i potrzebował pozytywnego bodźca. Trafił rzuty na zwycięstwo. To dla niego na pewno jest ważne i go podbuduje. Jest w dobrej formie fizycznej, ale mentalnie złapał dołek. Może to wina pogody czy faktu, że jest listopad? Trafił w końcówce ważne rzuty i z tego się bardzo cieszę.

• W końcówce grał pan bez nominalnych rozgrywających. To wyraz niezadowolenia z ich postawy czy względy taktyczne?

– Taki ruch wynikał z przebiegu meczu. Goście po przerwie trafiali trójki i poszliśmy w obronę ze zmianami zawodników. W tym momencie nie potrzebowaliśmy małych zawodników, tylko graczy, którzy mogą grać zarówno pod koszem, jak i na obwodzie. Oczywiście, mam trochę uwag do naszej gry i to nie tylko rozgrywających. Prowadzimy wysoko, a my zaczynamy wyrzucać piłkę po autach. Robimy straty, bo chcemy za-



FOT. WOJTEK SZUBARTOWSKI

grać spektakularnie. Nie musimy grać spektakularnie, ale skutecznie. Strat mamy dużo w tym sezonie i każda kolejna nie jest nam potrzebna.

• W sobotę o godz. 12.30 w hali Globus podejmiecie Zastal Zielona Góra...

– Teraz najważniejszy jest odpoczynek. Przed nami arcyważne spotkanie z Zastalem. Rywal wystartował trochę poniżej własnych oczekiwań. Mają wartościowych zawodników,

ale ta jakoś nie zawsze znajduje odzwierciedlenie w wynikach. Pewnie ta maszynka, w którymś momencie zaskoczy, ale niech to będzie już po meczu z nami.

• Nietypowa pora spotkania przeszkadza w przygotowaniach?

– I tak dobrze, że jest sobota, bo w pierwszym terminarzu ten mecz miał być w piątek. Czasu jest mało, ale mamy młody zespół, więc regeneracja przebiega trochę szybciej.

• Czy możemy spodziewać się wzmocnień w zespole?

– Są rozmowy, ale to jest okres, w którym trudno pozyskać wartościowego zawodnika. Dobrze, żeby to był koszykarz, którego włożymy do zespołu i będzie od razu grał. Proszę pamiętać, że nie mamy czasu na treningi. Tak jak teraz mieliśmy dwa treningi i gramy z Rilskiem. Na każdych zajęciach staram się coś zrobić, ale na wprowadzenie zawodnika do zespołu trzeba dwóch czy trzech tygodni. Będziemy starać się kogoś dołożyć jeszcze przed okienkiem na reprezentację. Wtedy będzie miał czas, aby się wdrożyć w zespół. Czy uda się kogokolwiek sprowadzić? To czas pokaże. Były dwa czy trzy przypadki, kiedy rozmowy były zaawansowane, ale na końcu zawsze coś stało na przeszkodzie.

• W mediach przewijały się nazwiska Michała Sokołowskiego czy Liama O'Reily. Coś jest na rzeczy?

– Z Michałem nic nie jest na rzeczy, bo ten temat był dawno. Rozmawiamy z kilkoma zawodnikami, również ze znajomymi z Lublina. Na dzień dzisiejszy nie jestem w stanie przekazać żadnych konkretnych.

ROZMAWIAŁ KAMIL KOZIOL

Trudniej niż się spodziewały

KOSZYKÓWKA KOBIET Polska pokonała Słowację na inaugurację kwalifikacji mistrzostw Europy

Droga na EuroBasket 2027 jest bardzo długa i prowadzi przez dwie fazy kwalifikacyjne. Pierwsza wydaje się być smutną koniecznością, bo Polska musi w niej rywalizować z zespołami znacznie niżej notowanymi. Przez tę długą drogę ma Białe-Czerwone przeprowadzić jednak zespół trenerski dobrze znany w Lublinie. Głównym szkoleniowcem jest Karol Kowalewski, na co dzień opiekun AZS UMCS. Do pomocy ma natomiast swoich klubowych asystentów czyli: Wojciecha Eljasza-Radzikowskiego i Marka Lebiedzińskiego. Całość uzupełnia jeszcze Wojciech Szawarski, który przecież pochodzi z Lublina. Gdyby lokalnych wątków było mało, to trzeba dodać, że Kowalewski do kadry zabrał dwie zawodniczki AZS UMCS – Aleksandrę Wojtałę i Dominikę Ullman.

Białe-Czerwone rozpoczęły eliminację w śróde w Bratysławie, gdzie mierzyły się ze Słowacją. Ten mecz powinien być wysoko wygrany przez nasze zawodniczki.

I rzeczywiście długo wydawało się, że tak będzie. Jednak kilkanaście punktów przewagi zaczęło być konsekwentnie trwonione w ostatniej kwarcie, co spowodowało nerwową końcówkę. W ekipie Kowalewskiego jest jednak Stephanie Mavunga, która swoimi akcjami pozbawiła Słowaczki szans na sukces. Białe-Czerwone wygrały 62:55, a Mavunga zdobyła 15 pkt i zebrała 10 piłek. Świetnie spisała się także Liliana Banaszak, autorka 15 „oczek”. Wojtała na boisku spędziła 24 minuty, ale tego meczu do udanych nie zaliczy. Zawodniczka AZS UMCS zdobyła tylko trzy punkty trafiając zaledwie 1 z 6 rzutów. Humor nieco może jej poprawić 6 asyst. Ullmann natomiast cały mecz przesiadła na ławce rezerwowych.

W drugim meczu naszej grupy Cypr poległ na własnym parkiecie w starciu z Rumunią 62:75. I właśnie oba zwycięskie zespoły zmierzają się ze sobą w drugiej kolejce w bezpośredniej rywalizacji. Zmagania w Sosnowcu rozpoczną się o godz. 18 i będą pokazywane na antenie TVP Sport. **(KK)**

Niepodległość na sportowo

KOSZYKÓWKA W Święto Niepodległości w hali MOSiR im. Zdzisława Niedzieli odbył się I Memoriał Andrzeja Kasprzaka

Można się tylko cieszyć, że postać Andrzeja Kasprzaka doczekała się swojego uhonorowania. Ten wybitny zawodnik lublinianki w latach 60-tych i 70-tych cieszył oczy kibiców swoją wybitną grą. Całe życie był wierny jednej drużynie i to właśnie z lublinianką potrafił się wspinać na najwyższy szczybel rozgrywkowy. W 1972 roku zajął drugie miejsce na liście najlepszych strzelców polskiej ligi. Dwa lata później był na piątym miejscu w tym zestawieniu. Jego znakomita postawa została nagrodzona powołaniami do reprezentacji Polski. W Białe-Czerwonych barwach wystąpił łącznie 98 razy i zdobył 461 punktów. Najważniejszym momentem w drużynie narodowej były igrzyska olimpijskie. W Meksyku w 1968 roku. Polacy zajęli szóste miejsce, cztery lata później w Monachium uplasowali się na 10 lokacie.

We wtorek część oddali mu koszykarze z Lublina. W ramach Memoriału rozegrano trzy spotkania. W pierwszym mistrz rozgrywek Pod

Koszami Dziennika Wschodniego im. Andrzeja Wawrzyckiego, zespół 4-tego Pietra, pokonał 83:53 zespół All Stars lublinianka. Bohaterem spotkania był Piotr Ziółkowski, który zdobył 36 pkt.

Po nich na boisko wybiegli zawodnicy dwóch ekip występujących w lidze LNBA – Matematyka i Polski Cukier Rodmos. Był to najbardziej wyrównany mecz tego dnia, a Matematyka wygrała 76:65. Mistrzów LNBA do triumfu poprowadził niespodziewanie Marcin Broda, który zdobył 17 pkt. Ale trzeba też wspomnieć o świetnym występie Mateusza Mroza. Były center nieistniejącego już Novum Lublin zdominował strefę podkoszową.

Ostatnim akcentem Memoriału był pojedynek lublinianki KUL Basketball U-19 ze Sky Jumpers. 87:47 wygrali zawodowcy, u których kapitalnie grał Illia Kovaliuk. 17-latek zdobył 13 pkt. Taki sam dorobek zgromadził Antoni Futrzyński, który już regularnie występuje w II lidze. W Sky Jumpers błyszczał (16 pkt) Jan Bielecki.

KAMIL KOZIOL

W SKRÓCIE

Piszczek trenerem

Były obrońca reprezentacji Polski Łukasz Piszczek na poważnie zaczyna karierę trenerską. 40-latek właśnie został nowym szkoleniowcem GKS Tychy. Z pierwszoligowcem podpisał kontrakt ważny do 30 czerwca 2027 roku. Asystentami Piszczka będą: Przemysław Gomułka oraz Robert Góralczyk. Ten ostatni swego czasu prowadził Motor Lublin, a przez wiele lat związany był z reprezentacją Polski.

90 minut Ede

Bright Ede zagrał w meczu reprezentacji Polski do lat 19 z Bośnią i Hercegowiną. Biało-Czerwoni wygrali 2:1 po golach: Fabiana Bzdyla i Kacpra Jakóbczyka. Obrońca Motoru Lublin wyszedł w podstawowym składzie i zaliczył pełne 90 minut. Spotkanie było rozgrywane w ramach eliminacji mistrzostw Europy. Polacy o awans na turniej finałowy powalczą jeszcze z: Włochami i Mołdawią. Najpierw, do drugiej rundy eliminacji dostaną się jednak po dwie najlepsze ekipy z każdej grupy oraz najlepsze z drużyn, które zajmą trzecie lokaty. W kolejnych spotkaniach Ede i jego koledzy zmierzą się z: Mołdawią (15 listopada) oraz Włochami (18 listopada).

Polska – Bośnia i Hercegowina 2:1 (1:0)

Bramki: Bzdyl (21), Jakóbczyk (90+2) – Telalović (90+6).

Polska: Jeleń – Mońka, Synoś, Wojciechowski, Ede, Zbróg, Sarapata (69 Przyborek), Bzdyl (69 Dziewiatowski), Szczepaniak (58 Nowogoiński), Mazurek (87 Adkonis), Izunwanne (58 Jakóbczyk).

Z Górnika do kadry

Reprezentacja Polski piłkarzy nożnych do lat 19 pod koniec listopada wystąpi w turnieju kwalifikacyjnym do mistrzostw Europy w tej kategorii wiekowej. Biało-Czerwone w Bułgarii rozegrają trzy spotkania. Na dzień dobry zmierzą się z gospodyniami (26 listopada). Trzy dni później nasza drużyna zmierzy się z Irlandią. Z kolei na koniec zmagają rywalem Polek będą Szwedki. Selekcjoner Biało-Czerwonych, czyli Marcin Kasprzowicz powołał do swojej kadry jedną zawodniczkę z naszego regionu. To Julia Ostrowska z Górnika Łęczna.

Do Lubina po spełnienie marzeń

PIŁKA RĘCZNA KOBIET W sobotę o godz. 18.30 w Lubinie PGE MKS El-Volt zagra z KGHM MKS Zagłębiem o awans do fazy grupowej Ligi Europejskiej. W dużo lepszej sytuacji są jednak „Miedziowicze”, które wygrały pierwszy mecz różnicą pięciu bramek

KAMIL KOZIOL

Przed podopiecznymi Pawła Tetelewskiego bardzo trudne zadanie, chociaż nie jest ono niemożliwe do wykonania. Rozegrany w miniony weekend mecz w hali Globus pokazał, że Zagłębie jest silną ekipą, ale lubelski klub jest w stanie prowadzić z nim wyrównaną walkę. Przez większość spotkania wynik oscylował w okolicy remisu, czasami nawet szala zwycięstwa przechylała się na stronę PGE MKS El-Volt. W końcówce lublinianki potrafiły odrobić straty i można żałować kilku błędów w ostatnich akcjach, które sprawiły, że Zagłębie wyjechało z hali Globus z pięcioma bramkami zapasu.

– Nie ma co narzekać. Jeśli zrealizujemy przedmeczowe założenia, to zagramy bardzo dobrą piłkę ręczną. Grałyśmy dobrze do momentu, kiedy nie zaczęłyśmy robić błędów. Jak jednej nie idzie, to kolejne powinny jej pomagać. Każda z nas chce dać z siebie na tre-



PGE MKS El-Volt musi odrobić w sobotę pięć bramek straty z pierwszego meczu

FOT. MATERIAŁY PRASOWE ORLEN SUPERLIGI

ningu 100 procent. Wróciłam po kontuzji, chociaż to nie był łatwy okres. Cieszę się z tego, gdzie jestem – powiedziała Aleksandra Rosiak, najlepsza zawodniczka PGE MKS

El-Volt w rywalizacji w hali Globus.

Lubelski klub do spełnienia marzenia, jakim jest awans do fazy grupowej, potrzebuje dobrej postawy więk-

szej ilości szczypiornistek. Oczywiście świetnie zagrała Paulina Wdowiak, ale rozczarowała Maria Prieto O'Mullony. Hiszpanka zdobyła tylko dwie bramki. – Zagrała

słabiej. Mam nadzieję jednak, że w sobotę będzie już lepiej i pomoże nam w większym wymiarze bramkowym – mówi Paweł Tetelewski.

Szkoleniowiec PGE MKS El-Volt ma też plan na sobotę. – Trzeba zagrać przez 60 minut w takim tempie, jak w pierwszym kwadransie. Początek wyglądał naprawdę obiecująco, a potem posypało nam się sporo rzeczy. W końcówce doszliśmy na jedną bramkę, chcieliśmy jak najszybciej odrobić straty. Straciliśmy piłki i zamiast porażki jedną bramką czy nawet remisem skończyło się na pięciu bramkach straty. Zabrakło nam konsekwencji i realizacji założeń. Długo „żarło”, ale później dziewczyny zaczęły grać indywidualnie. To jest dwumecz, w Lubinie mecz może być zupełnie inny. Jedziemy odrobić straty – zapowiada Paweł Tetelewski.

Sobotni mecz w Lubinie rozpocznie się o godz. 18.30. Do fazy grupowej Ligi Europejskiej awansuje zwycięzca dwumeczu.

Przeciwnik z najwyższej półki

ORLEN SUPERLIGA PIŁKARZY RĘCZNYCH W najbliższym meczu nikt nie daje szczypiornistom z Puław najmniejszych szans na sukces. Trudno się dziwić, bo w sobotę o godz. 16 Azoty zmierzą się z Industrią Kielce. I to na wyjeździe

Przed puławianami starcie z drugą siłą w polskiej klubowej piłce ręcznej. Przeciwnikiem podopiecznych Patryka Kuchczyńskiego będzie wicemistrz Polski Industria Kielce. Drużyna prowadzona przez Tałanta Duszabajewa, to obecnie wicelider Orlen Superligi. Kielczanie mają na koncie osiem wygranych i jedną porażkę. Komplet punktów stracili przed własnymi kibicami, w meczu na szczycie z mistrzem Orlen Wisłą Płock. Bezpośrednie starcie pary eksportowych ekip naszej ligi miało miejsce 19 października (wygrana płocczan 32:27).

Spotkanie w Kielcach oznacza, że poprzeczka będzie zawieszona dla puławian bardzo wysoko. Azoty zmierzą się z naszpikowaną reprezentantami wielu kra-



Azoty staną jutro przed bardzo trudnym zadaniem

FOT. KS AZOTY PUŁAWY

jów wicemistrzem kraju, wielokrotnym mistrzem i uczestnikiem fazy grupowej Ligi Mistrzów. Bracia Alex i Daniel Duszabajew, Jorge

Maqueda, Benoit Koukoud, Dylan Nahi, Theo Monar, Arciom Karalek czy Adam Morawski, Arkusz Moryto, Michał Olejniczak i Piotr Ja-

rosiewicz, to tylko niektórzy znaczący piłkarze Industarii. Ostatni wiosną reprezentował w lidze Azoty. W drużynie wicemistrza występuje także były obrotowy puławian Łukasz Rogulski.

Rywale mają jednak swoje kłopoty kadrowe. Z urazami zmagają się: Piotr Jędraszczyk, Szymon Sićko i Alex Duszabajew. Mimo to, i tak są zdecydowanym faworytem. Ekipa z Puław też ma swoje problemy. Kontuzje zawodników oraz, szczególnie w tym sezonie, walka o utrzymanie – to dwa główne zadania podopiecznych trenera Kuchczyńskiego. Szczególnie to drugie jest sporym wyzwaniem.

Skompletowany naprędce, po kłopotach finansowych związanych z wycofaniem się sponsora strategicznego Grupy Azoty SA,

zespół rozpoczął treningi z kilkutygodniowym opóźnieniem. W poszczególnych spotkaniach w lidze widać, jak brak zgrania i ograniczenia nowych graczy ma decydujący wpływ na przebieg meczów i niestety, przesądza o porażkach. Szczególnie tych z drużynami będącymi w sportowym zasięgu puławian. Tak było, szczególnie w spotkaniach we własnej hali z NETLAND MKS Kalisz, COROTOP Gwardią Opole czy ostatnim z REBUD KPR Ostrowią Ostrów Wielkopolski.

W Kielcach Azoty nie mogą liczyć na powiększenie i tak skromnego dorobku punktowego. Wszelkie składowe stają po stronie wicemistrzów. No chyba, że w hali Legionów zdarzy się po prostu cud.

(GROM)

W SKRÓCIE

Z Jagą na koniec roku

W końcu poznaliśmy termin zaległego spotkania z trzeciej kolejki PKO BP Ekstraklasy pomiędzy Motorem Lublin, a Jagiellonią Białystok. Obie drużyny miały zmierzyć się w 3 sierpnia, ale ze względu na udział „Jagi” w europejskich pucharach zawody zostały przełożone. PZPN nareszcie ustalił, kiedy zespoły nadrobią zaległości. Mecz odbędzie się dopiero... 14 grudnia, o godz. 17.30.

Akator zagrał w kadrze

Artem Akatov, który występuje w rezerwach Motoru miał okazję zagrać w reprezentacji Białorusi do lat 19. Jego drużyna w spotkaniu eliminacji do mistrzostw Europy przegrała u siebie z Grecją 0:2. W tej grupie rywalizują jeszcze: Turcja oraz Lichtenstein. Akatov to nie był jedyny zawodnik z polskiej ligi, który zameldował się na boisku. Występy w kadrze zaliczyli również: Matwiej Bochno (Lech Poznań) i Erik Mikanowicz (Legia Warszawa).

Rezerwy kończą rundę

A skoro o rezerwach Motoru mowa, to drużyna Kamila Witkowskiego w niedzielę zakończy rundę jesienną. W ostatnim meczu ligowym w tym roku żółto-biało-niebiescy zmierzą się w Biłgoraju z tamtejszą Ładą 1945 (godz. 12). Pewnie młodzi „Motorowcy” żałują, że runda dobiega końca, bo akurat na finiszu jesieni złapali formę. W końcu trzy ostatnie spotkania rozstrzygnęły na swoją korzyść i w tabeli IV ligi podskoczyli na ósme miejsce.

Motor domaga się wyjaśnień od PZPN

PKO BP EKSTRAKLASA W minioną sobotę Motor po emocjonującym meczu zremisował na własnym stadionie z Wisłą Płock 1:1. Lublinianie przez długi czas byli bardzo nieskuteczni, a gdy już trafili po raz drugi do siatki rywala, to sędzia Damian Sylwestrzak po analizie VAR anulował trafienie. W poniedziałek żółto-biało-niebiescy pokazali treść pisma jakie zostało wysłane do Kolegium Sędziów Polskiego Związku Piłki Nożnej

Bartosz Surman

Mecz drużyny z Mateusza Stolarskiego z „Nafciarzami” wzbudził całą lawinę emocji. Najpierw zadbał o nie piłkarze z Lublina, którzy szybko objęli prowadzenie, a później nieskutecznie dążyli do zdobycia kolejnej bramki. Po drodze zmarowali kilka wybornych szans, nie wykorzystując między innymi rzutu karnego.

Po przerwie goście doprowadzili do remisu, a w końcówce spotkania Mathieu Scalet wprawił w euforię blisko 11 tysięcy fanów żółto-biało-niebieskich. Ta trwała tylko chwilę, bo ostatecznie prowadzący to spotkanie sędzia Damian Sylwestrzak nie uznał gola dopatrując się faulu.

Po meczu decyzje arbitra były szeroko komentowane, między innymi na antenach Canal Plus, który transmituje rozgrywki PKO BP Ekstraklasy. W poniedziałek działacze Motoru podzieleni się treścią pisma, jakie zostało wysłane do Kolegium Sędziów Polskiego Związku Piłki Nożnej.

– Szanowny Panie Przewodniczący, w imieniu Motor Lublin S.A. zwracam się z prośbą o wyjaśnienie zmiany podjętej decyzji przez sędziego głównego prowadzącego mecz Motor Lublin – Wisła Płock, a w konsekwencji nieuznaniu prawidłowo zdobytej bramki przez zespół Motoru Lublin w 90 minucie meczu. Wspomniana decyzja



Powiedzieć, że w meczu Motor – Wisła Płock nie brakowało kontrowersji, to nic nie powiedzieć

FOT. DW

wypaczyła wynik meczu i odebrała Motorowi zwycięstwo. Niezrozumiałym jest dla nas jak sędziowie pracujący na VAR przez kilka minut zastanawiali się nad tak oczywistą sytuacją, gdzie zawodnik rzekomo faulowany, w naszej ocenie jak również ekspertów, nie był faulowany, ani nie uczestniczył w akcji, w której padła bramka. W ocenie ekspertów przedmiotowa decyzja była błędna i wypaczyła wynik meczu. Nie rozumiemy, dlaczego sędzia Sylwestrzak w tak oczywistej sprawie po blisko 4 minutowej konsultacji z sędziami

VAR (Paskiewicz, Różycki) zmienił prawidłową decyzję podjętą z boiska. Mając na uwadze transparentność podejmowanych decyzji przez zespół sędziowski prosimy również o przedstawienie treści rozmów pomiędzy sędzią głównym, a sędziami VAR – czytamy w komunikacie, pod którym podpisał się prezes Zbigniew Jakubas.

– Zależy nam na przejrzystości i zrozumieniu mechanizmów, które kierują decyzjami sędziów. Pragniemy zaznaczyć, że błędne decyzje sędziowskie, które wprost wypaczają wynik

meczu mają olbrzymie konsekwencje dla Klubu, a często różnica 2 punktów w końcowej klasyfikacji skutkuje wysokimi stratami finansowymi. Takie decyzje przekładają się na atmosferę i ocenę pracy sędziów, która w ostatnim czasie do pozytywnych niestety nie należy – dodał szef klubu z Lublina.

Wczoraj wieczorem sprawdziliśmy czy Motor otrzymał jakąś odpowiedź z PZPN. Okazało się, że na razie nic do klubu nie dotarło. Z drugiej strony, pewnie nikt nie oczekiwał odpowiedzi. Żółto-biało-niebiescy przede wszystkim chcieli nagłośnić sytuację.

W WEEKEND BEZ SPARINGU

Piłkarze Mateusza Stolarskiego podczas przerwy reprezentacyjnej nie rozegrają żadnego meczu kontrolnego. W najbliższych dniach drużyna będzie mogła trochę odpocząć, a później w spokoju szykować się na spotkanie ligowe z Cracovią. Mecz z „Pasami” odbędzie się w sobotę, 22 listopada (godz. 14.45). Kolejne zawody o punkty, tym razem w Lublinie, zaplanowano z kolei na poniedziałek, 1 grudnia (godz. 19). Na Arenę przyjedzie wówczas Legia Warszawa. Trwa już sprzedaż biletów na to spotkanie. Wolnego nie będzie miało jednak kilku graczy. Powołania do swoich reprezentacji otrzymali: Filip Luberecki (kadra U21), Bright Ede (U19), Renat Dada-shov, Paskal Meyer (U20) oraz trener Rasmus Jansson. Ten ostatni znajduje się w sztabie Bośni i Hercegowiny.

W sparingu też bez wygranej

BETCLIC I LIGA W przerwie na mecze reprezentacji narodowych piłkarze Górnika Łęczna nie próżnują. W czwartek zielono-czarni zmierzyli się na własnym stadionie z rezerwami Legii Warszawa, które występują na poziomie trzeciej ligi. Niestety, drużyna Daniela Ruska musiała się pogodzić z kolejną porażką

Bartosz Surman

Rezerwy stołecznego zespołu grają w pierwszej grupie Betclit I Ligi i są jej liderem. Zespół z Warszawy w 16 meczach zgromadził 38 punktów i o jedno „oczko” wyprzedza Wartę Sieradz. Rezerwy „Wojskowych” w ten weekend powinny zagrać u siebie ze Zniczem Biała Piska, ale ze względu na powołania zawodników do reprezentacji narodowych mecz przełożono na 26 listopada.

Zespoły z Łęcznej i Warszawy chciały podtrzymać rytm meczowy, dlatego

w czwartek punktualnie w południe wybiegły na murawę stadionu zielono-czarnych. Na ławce rezerwowych gospodarzy zasiadł 14-letni Krystian Kołodziejczak ze Szkoły Mistrzostwa Sportowego Górnika, który podpisał swoją pierwszą umowę U-18 do czerwca 2028 roku, a także testowany Oleksandr Mishchenko z czwartoligowej Tomasovii Tomaszów Lubelski.

W pierwszej połowie padła tylko jedna bramka. W 27 minucie gospodarze nie potrafili wybić piłki ze swojej szesnastki. Skorzystał z tego Samuel Sarudi, który strzałem z około 10 metrów



pokonał Łukasza Budziłka. Po zmianie stron obie drużyny przeprowadziły szereg zmian. Tempo spotkania nie było zawrotne, a co za tym

idzie, żadnej z ekip nie udało się już wpisać na listę strzelców. Efekt? Kolejna porażka Górnika i zwycięstwo trześcioligowca.

W czwartkowym meczu kontrolnym Górnika Łęczna przegrał z Legią II Warszawa

FOT. KACPER PACOCHA / GÓRNIK ŁĘCZNA

Po meczu z rezerwami Legii piłkarze Górnika rozpoczęli przygotowania do ostatniego spotkania rundy jesiennej w Betclit I Lidze. W niedzielę, 23 listopada zielono-czarni zagrają u siebie z ŁKS Łódź. To wcale nie będzie jednak koniec grania dla podopiecznych trenera Ruska w tym roku. Czeka ich bowiem jeszcze dwa występy awansem z wiosny. Najpierw 28 listopada łącz-

nianie pojedą do rewelacyjnego beniaminka – Polonii Bytom, a na koniec zmagają w 2025 roku zagrają u siebie z Ruchem Chorzów (7 grudnia, godz. 20.15).

Górnika Łęczna – Legia II Warszawa 0:1 (0:1)

Bramka: Sarudi (27).

Górnika: Budziłek (76 Kłós) – Szabaciuk (58 Broda), Kruk (82 Smolarczyk), Jaro-szyński (58 Abbott), Osipiuk (46 Bojańczyk, 82 Steszuk), Kryeziu (46 Akhmedov), Szczytniewski (46 Krawczyk), Bednarczyk (46 Ogaga, 82 Kołodziejczak), Tkacz (46 Santos, 82 Mishchenko), Orlik (58 Traore, 82 Litwa), Janaszek (46 Masar, 82 Doba).

Legia II: Bienduga (46 Trojanowski) – White IV, Góra, Mesjasz, Karolak – Skrobala, Wyganowski, Boczoń, Sarudi, Kiedrowicz – Ryczkowski (46 Mizera).

Ostatnia prosta przed barażami

PIŁKA NOŻNA Przed reprezentacją Polski dwa spotkania grupowe kończące eliminacje do przyszłorocznych mistrzostw świata, umiejscowionych na stadionach USA, Kanady i Meksyku. Dziś, w piątek o godzinie 20.45 Biało-Czerwoni zagrają z Holandią, a trzy dni później czeka ich wyjazd na Maltę. Cel na najbliższe dni to zdobycie minimum trzech punktów.

NIEMIADOMYCH CORAZ MNIEJ

W przyszłorocznych mistrzostwach świata po raz pierwszy w historii zagrają aż 48 reprezentacji narodowych. Znamy już ponad połowę uczestników, a w najbliższych dniach poznamy kolejnych, którzy zapewnią sobie grę na przyszłorocznym mundialu. Przypomnijmy, że automatycznie udział w Mundialu mają gospodarze czyli: Kanada, USA i Meksyk. Pierwszym finalistą, który o miejsce na turnieju musiał powalczyć okazała się Japonia. Zespół z Kraju Kwitnącej Wiśni pewny udziału był już w marcu. Niebawem później do grona finalistów dołączyła Nowa Zelandia, z którą w październiku towarzysko mierzyli się Biało-Czerwoni. Na przyszłoroczny mundial po raz pierwszy w historii wybierze się Jordania i Uzbekistan. Grono zespołów z Azji uzupełnią „stali bywalcy”, a więc Iran, Korea Południowa i Australia (od kilkunastu lat grająca w eliminacjach azjatyckich). Całkiem niedawno przepustki na mistrzostwa świata wywalczyła także Arabia Saudyjska i Katar.

Powyższe zespoły nie będą raczej typowane do zdobycia medalu na turnieju, a tym bardziej do mistrzostwa. Nieco inaczej sprawa ma się z zespołami z Ameryki Południowej. Tam awans bez większych problemów wywalczyli Argentyńczycy, którzy za rok będą bronić złotą wywalczonego w 2022 roku w Katarze. Awans ze strefy CONMEBOL zapewniły sobie także: Ekwador, Kolumbia, Urugwaj, Brazylia i Paragwaj.

W październiku zapadły decydujące rozstrzygnięcia w Afryce. Tam także doszło do niespodzianki, bo na mundial awansowała Republika Zielonego Przylądka, która pozbawiła udziału w czempionacie zdecydowanie bardziej utytułowany Kamerun. Na przyszłoroczne mistrzostwa jadą także Algierczycy, Egipt, Ghana, Maroko, Tunezja, RPA, Senegal oraz Wybrzeże Kości Słoniowej.

Przejdźmy do Europy, bo tam niewiadomych jest najwięcej. Ze Starego Kontynentu na mundial poje-

dzie aż 16 zespołów – 12 to zwycięzcy poszczególnych grup, a czterech pozostałych dzięki wygranej w marcowych barażach (do których prawdopodobnie dostanie się Polska). Przed listopadowymi meczami jedynym zespołem, który grę na mistrzostwach świata ma w kieszeni są Anglicy. Natomiast tylko całkowity kataklizm może odebrać promocję reprezentacjom: Austrii, Belgii, Chorwacji, Francji, Hiszpanii, Holandii, Norwegii, Portugalii i Szwajcarii. Za największą niespodziankę należy uznać fakt, że obecnie w tym gronie nie ma Włochów. Zespół z półwyspu apenińskiego ma obecnie 15 punktów i traci trzy oczka do prowadzącej Norwegii. W czwartek Italia zagrała z Macedonią Północną, a Skandynawowie z Estonią (oba mecze zakończyły się po zamknięciu wydania). W przypadku wygranej Włosi i Norwegowie w niedzielę stoczą batalię o awans. W czerwcu ekipa ze Skandynawii wygrała u siebie 3:0, a więc jeśli czterokrotni mistrzowie świata chcą dostać się na Mundial bez baraży musieliby wygrać na San Siro minimum różnicą czterech trafień.

Choć po listopadowych meczach główna faza eliminacji na całym świecie dobiegnie końca to komplet finalistów będzie znany dopiero w ostatnich dniach marca przyszłego roku. Losowanie poszczególnych grup odbędzie się za to już piątego grudnia. Reprezentacje z baraży automatycznie znajdą się w czwartym koszyku. **BS**

Zespoły pewne awansu na mistrzostwa świata 2026 (stan na 13 listopada)

Kanada • Meksyk • USA (wszyscy trzej jako gospodarze) • Japonia • Nowa Zelandia • Iran • Jordania • Korea Południowa • Uzbekistan • Australia • Argentyna • Brazylia • Ekwador • Kolumbia • Paragwaj • Urugwaj • Maroko • Tunezja • Egipt • Algieria • Ghana • Republika Zielonego Przylądka • Arabia Saudyjska • Katar • Republika Południowej Afryki • Senegal • Wybrzeże Kości Słoniowej • Anglia.



Reprezentacja Polski dopiero w środę trenowała po raz pierwszy przed meczem z Holandią

PAP/PIOTR NOWAK

BARTOSZ SURMAN

Reprezentacja Polski po sześciu rozegranych meczach w grupie G ma na koncie 13 punktów i zajmuje drugie miejsce w tabeli gwarantujące grę w barażach. W piątek do Warszawy przyjedzie lider „polskiej” grupy czyli Holandia, która będzie chciała zwyciężyć i postawić przysłowiową „kropkę nad i” w kontekście walki o bezpośredni awans na przyszłoroczny mundial.

Zgrupowanie przed ostatnimi meczami eliminacyjnymi do mistrzostw świata rozpoczęło się w poniedziałek. Jednak biorąc pod uwagę nawal meczów jakie mają „w

nogach” nasi reprezentanci kluczowym jego aspektem była właściwa regeneracja. Z tego właśnie powodu zrezygnowano z treningu podczas pierwszego dnia, a we wtorek odbyły się zajęcia rozruchowe w małych grupach. Dopiero w środę w południe Jan Urban wraz ze wszystkimi piłkarzami stawił się na PGE Stadionie Narodowym by popracować nad taktyką przed meczem z Holendrami.

Piątkowe spotkanie będzie dla Biało-Czerwonych kolejnym meczem, w którym będą chcieli sprawić kolejną niespodziankę. Przypomnijmy, że 11 czerwca nasza drużyna „urwała punkty” reprezentacji Oranje remisując

w Rotterdamie 2:2. – Oczywiście mamy plan na spotkanie i okaże się w praniu, czy go zrealizujemy – powiedział na jednej z przedmeczowych konferencji prasowych **Jan Urban**, selekcjoner reprezentacji Polski. – W ostatnim momencie pojawiło się więcej trudności, poza kartkami doszły kontuzje. Ławiej poradzić sobie z tymi pierwszymi, bo wiedzieliśmy o nich wcześniej. Sam jestem ciekaw naszego pomysłu, jak będzie on wyglądał na boisku. – Zwycięstwo nad taką drużyną byłoby dla nas czymś niesamowicie wartościowym. Chciałbym zobaczyć zespół robiący krok do przodu. Nie myślę tyle o wy-

niku, ile o tym, że jesteśmy w stanie dłużej utrzymać się przy piłce, niż w pierwszym spotkaniu. Uważam, że mamy takich zawodników, którym taka gra pasuje. Natomiast czy przeciwnik nam na to pozwoli i czy będziemy w stanie przeciwstawić się ich pressingowi, to się okaże. Najważniejszy jest krok do przodu, jeśli chodzi o grę.

Co prawda w naszym zespole pojawiło się w ostatnim czasie nieco urazów, ale nastroje w kadrze są bardzo pozytywne. Spotkanie rozgrywane na PGE Stadionie Narodowym będzie można obejrzeć na antenie **TVP 1**, **TVP Sport** i w internecie pod adresem sport.tvp.pl.

ZELAZNE DEFENSYWNE TRIO W ROZSYPCE

Pprzed dwoma ostatnimi meczami w eliminacjach do przyszłorocznych mistrzostw świata reprezentacja Polski musi sobie poradzić z brakiem trzech bardzo ważnych zawodników z linii defensywy. Formacji, która od dłuższego czasu pozostaje gorącym tematem do dyskusji. Eksperci i kibice od dawna zastanawiają się czy naszej reprezentacji lepiej wychodzi gra trójką obrońców, czy wtedy gdy na boisku jest ich czterech. Teraz doszły kolejne kłopoty z wykonawcami.

Już po październikowych meczach Biało-Czerwonych wiadomo było, że w meczu z Holandią nie zagra **Przemysław Wiśniewski**. 27-latek grający na co dzień we włoskiej

Spezii był jednym z odkryć Jana Urbana. Niestety bardzo szybko pozbawił się możliwości gry z powodu żółtych kartek. Selekcjoner był jednak w stanie przystosować się na jego brak. Natomiast „w ostatniej chwili” z gry na najbliższe spotkanie wypadł **Jan Bednarek**. 29-letni stoper po przenosinach z Anglii do FC Porto zbierał bardzo pozytywne recenzje. Niestety, w miniony weekend podczas meczu ligowego z Famalicão i jego przyjazd na zgrupowanie kadry narodowej okazał się niemożliwy.

Brak Bednarka musiał mocno zasmucić selekcjonera, gdyż zapewne na mecz z Holandią planował wystawić go do gry obok **Jakuba Kiwiora**, który przecież również jest zawodni-

kiem FC Porto. Ostatecznie w meczu z najmocniejszym zespołem w naszej grupie z trzech podstawowych obrońców będzie mógł zagrać tylko jeden. Kto będzie wspierać Kiwiora? Dotychczas w meczach o punkty spośród środkowych obrońców krótkie występy zaliczyli jedynie **Tomasz Kędziora** i **Jan Ziółkowski**. Wydaje się więc, że to ci dwaj zawodnicy są najbliższą grą w najbliższym spotkaniu od pierwszych minut.

Jakby tego było mało, kontuzji w ostatnich dniach doznał także **Łukasz Skorupski**. Bramkarz Bologni nie pojawił się na zgrupowaniu. Powód? Uszkodzenie mięśni zginaczy prawego uda. Pauza 34-letniego bramkarza może potrwać około 45 dni. Zgodnie z tym scena-

riuszem istnieje prawdopodobieństwo, że Skorupski może już w tym roku nie pojawić się na boisku.

Selekcjoner zdecydował się awaryjnie dowołać **Mateusza Kochalskiego**. To doskonale znane nazwisko w naszym regionie, bo bramkarz azerskiego Karabachu jest wychowankiem BKS Lublin (niedawno udzielił obszernego wywiadu specjalnie dla czytelników **Dziennika Wschodnie** – do odszukania na www.dziennikwschodni.pl). Czy w piątek uda mu się zadebiutować w kadrze? Wydaje się, że najbliższe miejsca między słupkami jest w takiej sytuacji **Kamil Grabara**, a powołani zostali także **Bartłomiej Dragowski** i **Kacper Tobiasz**.

BS

HANDEL

**RZEŹNIA KUPI BYDŁO
POURAZOWE DO UBOJU Z
KONIECZNOŚCI TEL. 511
075 866, 662 396 670.**

097125L01.A

SPRZEDAŻ

HURTOWNIA Rowerów, części rowerowych, ogumienia ZEN-POL Hurt Detal, najniższe ceny w Lublinie. Duży wybór rowerów, części rowerowych, ogumienia, dętek, opon, kół, wszystkie rozmiary. NOWA LOKALIZACJA zaprasza : Lublin ul. Ceramiczna 1, tel. 517-304-181.

108425L01.A

USŁUGI

OPRÓŻNIANIE mieszkań, wywóz zbędnych rzeczy takich jak : gruz, gałęzie, śmieci po budowie, okien, złomu, desek, korzeni, odpadów bio, mebli itp. Swoje prace oferujemy również w zakresie rozbiórek budynków. wycinki oraz podcinki drzew, usuwania korzeni, niwelacji terenu, koszenia trawników, przygotowanie działek pod sprzedaż lub budowę, karczowanie terenu, mycie dachów, kostki, elewacji, usługi wysokościowe i wiele innych Działamy na terenie

całego województwa lubelskiego, tel. 510538557.

108125L01.A

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD, RTV, gruzu, mebli, ubrań, sprzątanie piwnic, strychów, garaży, domów po lokatorach i zmarłych i inne. Wycinka drzew, podcinanie, karczowanie koszenie i sprzątanie działek, wywóz gałęzi, prace rozbiórkowe (stare domy, stodoły, komórki, szklarnie itp.) . Mycie, malowanie elewacji, dachów itp.. Odsnieżanie dachów, wywóz śniegu. Całe województwo od 8 do 21, 514-299-106.

107825L01.A

USŁUGI BUDOWLANE

HYDRAULIKA, gaz, glazura, elektryka. Wszelkie przeróbki – adaptacja pomieszczeń, usługi z dofinansowania przez PEFRON za pośrednictwem MOPR, tel. 501-035-412, 81/741 80 48.

104725L01.A

DOCIEPLANIE budynków szybko, tanio, solidnie. 502 053 214.

009125L01.A

ZDROWIE

EXPRESS-DENT
stomatologia, naprawa

protez, protetyka, chirurgia, implanty; ul. Hipoteczna 2, tel. 81 743 62 60; ul. Staszica 8, tel. 81 534 62 60; **BEZPŁATNE PROTEZY** zębowe bez kolejki w ramach NFZ, ul. Staszica 8, Lublin, tel. 603-593-654

089325L01.A

P 665 196 198
PRZEPROWADZKI
U SŁUGI TRANSPORTOWE



- Oferujemy transport :mebli, pianin, fortepianów, sejfów, antyków, AGD, RTV, gabarytów, itp.
- Załadunek, rozładunek jak i samo wniesienie.
- Demontaż i montaż wyposażenia wnętrz, zabezpieczenie przedmiotów.
- Przewożymy firmy i osoby prywatne na terenie woj. lubelskiego jak i całej UE
- opróżnianie mieszkań, piwnic. Utylizacja niepotrzebnych rzeczy
- Każde zlecenie traktujemy indywidualnie.

Tel. 667-991-226 przeprowadzki.lublin.net

in231 69

**OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA LUBLIN**

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Lublin - część VIII w rejonie al. Unii Lubelskiej, ul. Zamojskiej, ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego, ul. Podwale, Błoni pod Zamkiem wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 9, 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.) w związku z art. 67 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 r. poz. 1688 z późn. zm.), art. 39 ust. 1, art. 40 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.), uchwały **Nr 809/XXXII/2013** Rady Miasta Lublin z dnia 27 czerwca 2013 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Lublin - część VIII **w rejonie al. Unii Lubelskiej, ul. Zamojskiej, ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego, ul. Podwale, Błoni pod Zamkiem** w granicach oznaczonych na załączniku graficznym.

Projekt planu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko udostępniony będzie w dniach **od 24 listopada 2025 r. do 16 grudnia 2025 r. w godzinach od 9.00 do 15.30** oraz dodatkowo **w dniu 10 grudnia 2025 r. w godzinach od 9.00 do 17.00** w siedzibie Urzędu Miasta Lublin, Wydział Planowania, ul. Wieniawska 14, XI piętro, pokój nr 1111, **jak również na stronach internetowych Biuletynu Informacji Publicznej UM Lublin w zakładce planowanie przestrzenne.**

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie rozwiązaniami dotyczącymi planu miejscowego odbędzie się **w dniu 8 grudnia 2025 r. o godzinie 13.00 w Ratuszu, Plac Króla Władysława Łokietka 1, parter - sala nr 2.**

Chęć wzięcia udziału w dyskusji publicznej proszę zgłosić telefonicznie pod nr telefonu 81 466 23 00 lub na adres e-mail: planowanie@lublin.eu do dnia 5 grudnia 2025 r.

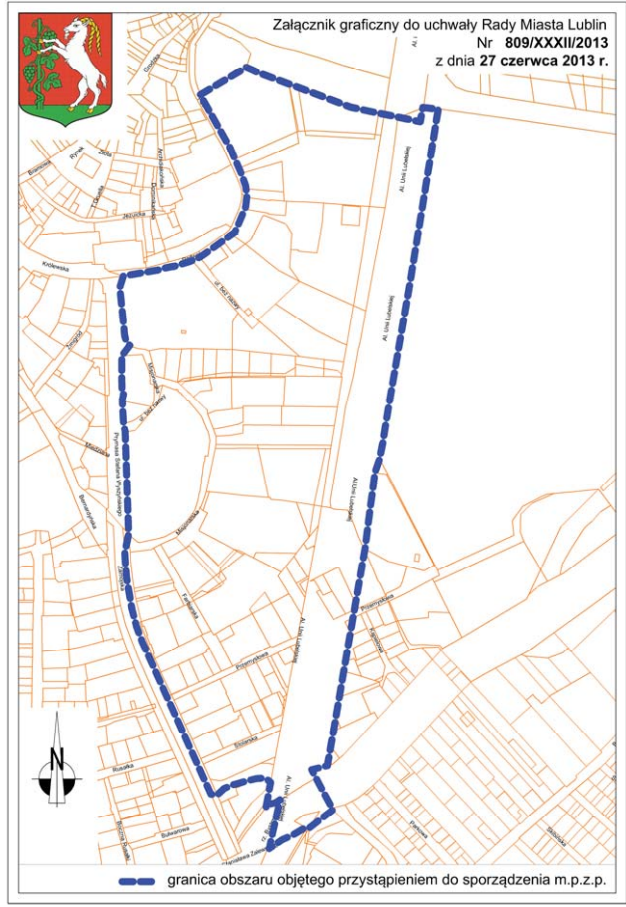
Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz art. 39 ust. 1 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, każdy kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego oraz w prognozie oddziaływania na środowisko może wnieść uwagi.

Uwagi należy składać na piśmie lub drogą elektroniczną (**na formularzu**) do Prezydenta Miasta Lublin, Plac Króla Władysława Łokietka 1, 20-109 Lublin, e-mail: planowanie@lublin.eu, skrzynka e-doręczeń: AE:PL-40073-96065-RTJAF-25, ePUAP: /UMLublin/SkrytkaESP lub za pośrednictwem portalu partycypacyjnego e-usług - planowanie przestrzenne: <https://decyduje.lublin.eu/pl/> **w nieprzekraczalnym terminie do dnia 12 stycznia 2026 r.** Składający uwagę podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu. **Formularz** dostępny jest w Biuletynie Informacji

Publicznej UM Lublin w zakładce: **E-Urząd - Opisy usług - Wydział Planowania - Pismo dotyczące aktu planowania przestrzennego (wniosek/uwaga).**

Zgodnie z art. 8a ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym w związku z przetwarzaniem przez Prezydenta Miasta Lublin danych osobowych, uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planowania przestrzennego, prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych), przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

Prezydent Miasta Lublin - dr Krzysztof Żuk
(dokument w postaci elektronicznej podpisany kwalifikowanym podpisem elektronicznym)



in754

OBWIESZCZENIE

SYNDYK MASY UPADŁOŚCI ANDRZEJA CIEPLAKA

zaprasza do składania ofert na zakup: udziału w wysokości ¼ w prawie własności nieruchomości stanowiącej działkę gruntu numer 302/3 zabudowanej budynkiem jednorodzinnym położonym w Lublinie przy ul. R. Traugutta 26.

Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta LU11/00012965/7. Minimalna cena zakupu wynosi nie mniej niż 416 392,00 złotych tj. 100% wartości oszacowania. Wymagane wadium 41 000,00 złotych.

Opis i oszacowanie nieruchomości dostępne wyłącznie w dni robocze w biurze syndyka ul. Bursaki 14 pokój 31, 20-150 Lublin w godzinach od 10-14. Informacji udziela Pan Krzysztof Nastulak tel. 601-511-606.

Warunkiem koniecznym do rozpoznania oferty jest uiszczenie wadium na rachunek bankowy numer 07 8025 0007 0710 4910 3000 0010

WAŻNA OFERTA POWINNA ZAWIERAĆ:

1. Nazwisko oferenta z adresem /nazwę firmy z adresem siedziby i statusem prawnym/
2. Adres do doręczania korespondencji
3. Oferowaną cenę, która nie może być niższa niż cena wywoławcza, sposób zapłaty i termin zapłaty
4. Dane osób upoważnionych do reprezentowania oferenta wraz z ewentualnymi pełnomocnictwami i dokumentacją wskazującą legitymację wskazanych osób do reprezentowania oferenta/odpis z KRS-u lub innych właściwych rejestrów/
5. Dowód wpłaty wadium.
6. Zobowiązanie nabywcy do pokrycia kosztów, opłat i podatków związanych z zawarciem umowy sprzedaży.
7. W wypadku, gdy oferentem będzie cudzoziemiec, stosowne promesy lub zezwolenia na nabycie nieruchomości w Polsce o ile są one wymagane po stronie oferenta
8. Oświadczenie, że nie zachodzą przesłanki określone w art. 157a ust. 1 i 2 ustawy prawo upadłościowe i naprawcze.
9. Oświadczenie, że oferent zapoznał się ze stanem prawnym i faktycznym przedmiotu sprzedaży oraz, że przyjmuje go bez zastrzeżeń i nie będzie dochodził w przyszłości żadnych roszczeń z tego tytułu, jak i wyrażenie zgody na wyłączenie rękojmi za wady fizyczne i prawne na zasadzie art. 558§1 KC.

Sporządzone w języku polskim pisemne zapieczętowane oferty należy składać do dnia 5 grudnia 2025r. do godziny 14.00 w kancelarii syndyka w Lublinie ul. Bursaki 14 pokój 31, 20-150 Lublin dopiskiem „oferta na zakup nieruchomości sygn. akt LU15/GUp-s/274/2025”.

Syndyk zastrzega sobie prawo do odstąpienia od sprzedaży bez podawania przyczyn na każdym etapie postępowania oraz prawo do przeprowadzenia dodatkowej aukcji w przypadku wpływu więcej niż jednej oferty spełniającej warunki określone w niniejszym ogłoszeniu.

in756

WÓJT GMINY TERESPOL
zawiadamia,

że na tablicy ogłoszeń oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Terespol www.ugterespol.bip.lubelskie.pl od dnia 12.11.2025 r. do dnia 02.12.2025 r.

został wywieszony wykaz gruntów stanowiących własność Gminy Terespol, przeznaczonych do dzierżawy (grunty rolne, siedlisko),

zgodnie z Zarządzeniem Nr 69/25 Wójta Gminy Terespol z dnia 7.11.2025 r.

in753

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE
www.kalla.lublin.pl
LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176
ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Poglębienie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089

TBV[®]

PARKUJ ZA DARMO

ARKADY ELIZÓWKA

Sprawdź szczegóły promocji
w biurze sprzedaży

KONTAKT

81 533 55 44



tbv.pl